

SPORTOWCY NA MEDAL * PODRÓŻ NA KRESY
SZWEJK WIECZNIE ŻYWY * JARMARK MAGDALEŃSKI

POWIATOWA

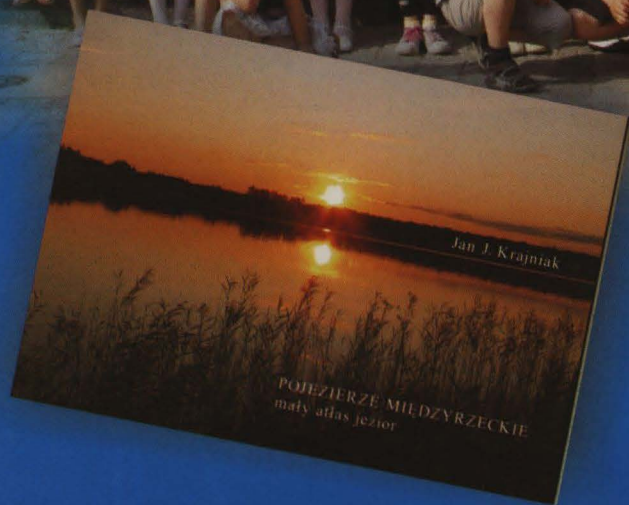
ISSN 1507-6660
INDEKS 244481

Sierpień 2010

nr 6 (133)

cena 2,90 vat 7%

www.powiatowa.com.pl



TRANS

BIURO EXPRESS

WSZYSTKO DLA BIURA
I SZKOŁY

NISKIE
CENY

TOM BRUK

Tomasz Orkiszewski

PRACE BRUKARSKIE

0 507 056 069



www.ekonom.net.pl

biuro@ekonom.net.pl

Małgorzata Kozielewska

tel.kom. 693 280 698

MIĘDZYRZECZ BLEDZEW PRZYTOCZNA PSZCZEW SKWIERZYNA TRZCEL

Restauracja „TEQUILA”



- *Wesela
- *Studniówki
- *Zabawy, *Bankiety
- *Komunie, Stupy
- *Chrzcziny, Urodziny i inne

Sala klimatyzowana
jedyna w Międzyrzeczu

tel. 510-100-888

Międzyrzecz, ul. Stoczniowców Gdyńskich 1970 nr 1

ZAPRASZAMY



Spółdzielcza Grupa Bankowa
Gospodarczy Bank Spółdzielczy
Międzyrzecz



Lokata z nagrodami
Założ 6-miesięczną lokatę

i zagraj o wspaniałe BMW oraz wiele innych nagród
Zarabiaj i wygrywaj!

**Atrakcyjne
nagrody**

Zapraszamy do naszych placówek...

Międzyrzecz
ul. Waszkewicza 24
(095) 742 80 12

Bledzew
ul. Rynek 4
(095) 742 80 61

Trzciel
ul. A. Czerwonej 38
(095) 742 80 43

Przytoczna
ul. Główna 44
(095) 749 40 10

Zbąszynek
ul. Topolowa 24
(068) 384 94 56

WWW.GBSMIEDZYRZECZ.PL

Znowu na podium!

Ginekolog mistrzem świata! Pod takim tytułem rok temu w sierpniowym numerze P (08/125) przedstawiłam sylwetkę dr. Zenona Krukowskiego, zastępcy ordynatora Oddziału Położniczo-Ginekologiczno - Neonatologicznego w międzyrzeckim szpitalu. Przypomnę, że na XXX Mistrzostwach Świata Lekarzy, które odbyły się od 4-11 lipca w hiszpańskim Alicante doktor jako jedyny Lubuszanin zdobył 2 złote medale w rzucie oszczepem i w rzucie dyskiem, a srebrny w pchnięciu kulą. Potem były VII Igrzyska Lekarzy w Zakopanem (P 10/127), gdzie doktor Krukowski zdobył 4 złote medale: w biegu na 100m, w skoku w dal, w rzucie dyskiem i w rzucie oszczepem oraz 2 srebrne - w pchnięciu kulą i w pływaniu na 50m w stylu dowolnym.

Lipiec 2010r. Chorwacja i kolejne XXXI Mistrzostwa Świata Lekarzy POREČ CROATIA 2010.

- Czy jak się polknie bakcyła sportowej rywalizacji, to już bez tej adrenaliny nie można żyć?

- Zmagania sportowe zawsze były moją pasją, a szczególnie teraz, gdy łączą się ze wspomnieniami z Alicante, spotkaniami ludzi z całego świata i wspaniałymi lekarzami, których poznałem w tym roku w Porču.

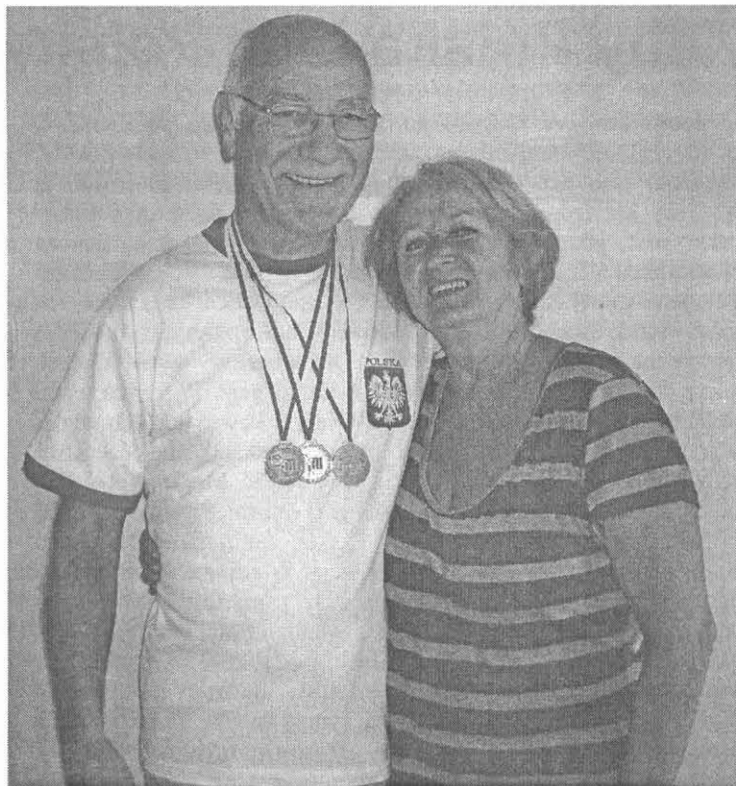
- Jak wygląda trening lekarza, który musi zawsze być pod telefonem?

- Większość uważa, że poza pracą zawodową nie mamy na nic innego czasu, a to nieprawda. Kwestia modyfikacji organizacji pracy, każdemu z nas, a szczególnie w mojej sytuacji daje możliwości, a nawet wręcz nakazuje czynne uprawianie sportu i realizację różnych zainteresowań. Bazą moich treningów jest stadion w Międzyrzeczu (dysk, oszczep, biegi, skoki), leśne drogi i polanki nad jeziorem w Bobowicku (biegi terenowe i skoki) oraz działka u córki w Bobowicku (kula). Utrzymanie regularnych treningów jest trudne(grafiki dyżurów), ale 2-3 razy w tygodniu zupełnie wystarcza. W czasie treningu biegowego trzeba pokonać 4-5 km. Polowania na podchody na świeżym powietrzu też sprzyjają ogólnej kondycji.

- Proszę opowiedzieć o organizacji mistrzostw, sukcesach, porażkach i przygodach.

- 31 Medigames odbyły się w dniach 3-10 lipca 2010 w turystycznym miasteczku Poreč w Chorwacji nad Adriatykiem. Konkurencje lekkoatletyczne rozgrywano na stadionie miejscowego klubu „Maximus”. Startowałem w pięciu: bieg na 100 m, skok w dal, kula, oszczep, dysk. **Pierwszy dzień (poniedziałek)** był dla mnie pechowy. Na setkę biegiem na drugiej pozycji za Francuzem B.N. Lefebvrem, który w tym roku przeszedł z młodszej - do mojej grupy wiekowej. Na 80. metrze odnowiła mi się kontuzja kolana i prawego biodra, której nabawiłem się jesienią podczas forsownego treningu. Walczyłem, aby nie upaść i nie doznać eliminujących z dalszych zmaganiń urazów - i na mecie byłem czwarty. Otarłem się o medal, ale go nie zdobyłem. Żar z nieba, ból nogi, butelka ciepłej wody mineralnej, lek przeciwbólowy i za godzinę skok w dal. Po biegu okazało się, że mam za duże buty biegowo -skokowe, kupione w Internecie, przysłane z opóźnieniem, bez możliwości zamiany, bo już trzeba jechać do Chorwacji. Zmieniłem tylko kolce w podszewkach, zaznaczyłem rozbieg i rozpocząłem skoki konkursowe. Niestety, spaliłem trzy, wynik zero. Tym bardziej bolesne, że odległości wg obserwatorów mogły dać drugie, a nawet pierwsze miejsce.

Wtorek - pchnięcie kulą - koniec zlej passy. Konkurent nr 1 - Węgier Attila Jeremias, również ginekolog, w tym roku przeszedł z niższej grupy wiekowej, w której przez 10 lat królował w kuli, dysku i często w oszczepie. Konkurs odbył się bez niespodzianek - Attila spokojnie zdobył złoto, ja również spokojnie **zdołyłem srebrny medal** i wspaniałego kolegę, trzeci był Dieter Berger - chirurg szczękowo - twarzowy z Niemiec. Węgier to dystyngowany pan, uosobienie kultury, spokoju i taktu, bardzo miły i towarzyski. Przed dekoracją usiedliśmy sobie w cieniu, a on wygłosił mi czystą



polszczyzną „Polak Węgier dwa bratanki i do szabli i do szklanki”. Po dekoracji i kolacji nie pozwoliliśmy, by ta piękna sentencja pozostała gołosłowna. Towarzyszył nam **Jacek Czopor** - szef Biura Usług Turystycznych, który organizował mi wyjazd do Alicante i Porča. Jacek był na każdej z moich konkurencji, dokumentował je zdjęciami, przeżywał moje sportowe wzloty i upadki. Jacek zjeździł Europę we wszystkie strony pilotując wycieczki, zna język niemiecki bardzo dobrze, chorwacki dobrze, z Węgrami dogadywał się po niemiecku, a ja po rosyjsku.

Środa - wolna od startów - rekonwalescencja. **Czwartek - rzut oszczepem** - moja koronna konkurencja, pokonałem wszystkich rywali i **zdołyłem złoty medal** wynikiem, jakiego nikt nie uzyskał przez ostatnie 5 lat, bo taki okres ujęty jest w Internecie. Attila zdobył srebro, a brązowy medal też Węgier Imre Radi.

Piątek - dysk i zgodnie z przewidywaniami: złoto Attila, ja **zdołyłem srebro**, a medal brązowy - Dieter Berger.

- **A czy ktoś wiedział o tej kolejnej sportowej wyprawie?**

- Mój udział w Mistrzostwach Świata Lekarzy w Perču nie był tajemnicą. Wiedzieli współpracownicy i przełożeni, łącznie z Okręgową i Naczelną Izbą Lekarską, a współpracownicy obiecały, że będą trzymać kciuki i pytały, czy będzie transmisja w telewizji.

- **Czy znowu, jak w Alicante, był doktor jedynym Lubuszaninem?**

- Nadal byłem jedynym Lubuszaninem. Dziękuję mgr. **Grzegorzowi Kaczmarkowi**, który jest współtwórcą moich sukcesów.

- **W szpitalu przyzwyczaili się już do medalisty i chyba nie wyobrażają sobie, żeby ich doktor wrócił bez medali. Były powitania i gratulacje?**

- Ogólnie z zadowoleniem, podziwem i gratulacjami.

- **Jak sukces przyjęli najbliżsi?**

- Ogromna radość w rodzinie ze sportowych sukcesów i radość ze szczęśliwego powrotu z długiej i trudnej trasy samochodowej. Wnuczki przygotowały laurki z hasłami powitalnymi, piosenki i wierszyki na cześć mistrza, i stwierdziły, że są ogromnie dumne i kochają dziadzia.

- **Sportowe plany na przyszłość?**

- Aktywność sportową chcę kontynuować tak długo, jak pozwolą mi względy zdrowotne. Mnie sport utrzymuje w dobrej i stabilnej kondycji fizycznej, daje mi zwyczajną radość. A starty w Mistrzostwach Świata i Polski to znakomity sprawdzian własnych możliwości.

Dołączam się do wszystkich serdecznych gratulacji i życzeń kolejnych sportowych sukcesów.

(Na zdjęciu - mistrz z autorką, inne na kolorze)

Żeby Polska była Polska

Przez kraj, od Bałtyku po Tatry i od Słubic po Terespol, przetoczyła się kampania wyborcza. Wszelkiego rodzaju chwytły, sztuczki, obietnice i gra na emocjach wyborców. Stosowali ją wszyscy kandydaci, tak samo ci z awansem do drugiej rundy rozgrywek, jak też ci „jednoprocentowi” lub nawet nucący za skandalistami z zespołu Lady Pank: „Mniej niż zero...” Podczas kampanii mniej interesowało mnie co opowiadali kandydaci, ich sztyby i co krzyczały ich banery reklamowe, ale bardziej zwracałem uwagę na zachowanie mediów i „autorytetów” wspierających kandydatów. To z pewnością ciekawsze zajęcie. W końcu wielu ludzi twierdzi, że media są czwartą władzą. Pewny jest ich wielki wpływ na scenę polityczną i proces edukacji społeczeństwa informacyjnego, którym mamy zaszczyt być. Media są podobno od lat zabarwione politycznie i wymagają reform. Słychać o tym od lat 90., kiedy to (przypominam!) po zakończeniu obrad Okrągłego Stołu zapanowała w Polsce demokracja. Wtedy to zlikwidowano cenzurę, jedyna słuszna partia przestała nami rządzić, powstały samorządy i ludzie przestali bać się władzy. Przypominam o tym skwapliwie wykorzystując okazję, bo czas szybko mija, historia lubi się powtarzać i pomimo polskiej demokracji ponad dwudziestoletniej, ludzie znowu zaczynają bać się władzy i coraz rzadziej chodzą na wybory. **Demokracja polega na (przypominam!) wolności słowa, swobodzie poglądów, wyznani i zrzeszania się, oraz co najważniejsze, wolnych wyborach.** Kampanie wyborcze, i ta właśnie zakończona, oraz te wszystkie, które niebawem będą, generalnie nie polegają jednak na tym, żeby swobodnie wybierać. Bo zamiast obiektywnie przedstawiać kandydata: jego dotychczasowy dorobek, poglądy i pomysły na przyszłość, toczy się grę na emocjach, niewiedzy, domysłach i podziałach. Z wielkim upodobaniem grają tak wszelkie media. Publikują sondaże i preferencje wyborcze Polaków opierając się na nikłej próbie, kombinują karkołomnie dzieląc Polskę na Polskę A i Polskę B. Są nawet tacy, którzy korzystają z większej ilości liter pocziwego alfabetu, którego przynajmniej ja, uczyłem się z jedyne go na cały kraj elementarza Falskiego.

Każdego kandydata bardzo różnie prezentowano w poszczególnych stacjach telewizyjnych. Różne sondaże i preferencje prezentowały platformy cyfrowe i portale internetowe.

Do przemyślenia...

Upalna lipcowa pogoda sprzyja turystom, letnikom i plażowiczom. Natomiast ciężkie chwile przeżywają pracownicy marketów, w których „zapomniano” zainstalować klimatyzację oraz pracownicy i petenci poczty w Międzyrzeczu, gdzie wprawdzie klimatyzacja jest - ale nadal zepsuta. Pewnie zadziała w zimie. Prywatne sklepy różnych branż mają klimatyzację i kupowanie jest prawdziwą przyjemnością.

Są wreszcie kosze przeznaczone na psie odchody. Gdyby były niższe, to psy wiedziałyby, że trzeba się do nich załatwiać. Bo psy uczą się szybko - w odróżnieniu od swoich właścicieli, którzy wołają po starym, pod nogami pieszych zostawiać psie kupy, niż iść z łopatką i woreczkiem, aby było czysto i porządknie.

Okolice zamku powinny być wizytówką Międzyrzecza. Powinny, ale nie są. Jest to wprawdzie obiekt monitorowany przez firmę Herkules (na zdjęciu), ale dookoła jest taki bałagan, że strach mówić, a co dopiero chodzić. Na mostku głośne towarzystwa małaolatów, których słownictwo poraża, pełno

Cóż, aby w czasie kampanii wyborczej zdobyć nieco rzetelnej wiedzy i świadomie, w duchu demokracji zakreślić właściwą kratkę na karcie wyborczej, trzeba się solidnie napracować.

Trzeba „pociskać” solidnie pilotem skacząc z Polsatu na TVN, TVP 1 na TVP2 oraz mocno poklikać z Onetu na Interię albo WP. Ale czego się nie robi, żeby Polska była Polska... **Ciekawe tylko co po wyborach wyjdzie z tych deklaracji i obietnic.** Wiele z nich dotyczyło sfery, która delikatnie mówiąc dość mocno wykracza poza kompetencje Prezydenta RP. Dotyczy to i Wygranego i Przegranych, bo przecież oni wszyscy jednakowo i niezmiennie są znani w całej Polsce. Bo w tej kampanii po raz kolejny zabrakło rzetelnej informacji o kompetencjach Prezydenta i jego prawnym umocowaniu oraz wizji pracy dla Polski. Bo prezydenta nie wybierają „peowcy”, „pisiory” czy „psłowcy”, czerwoni, zieloni czy niebiescy, ale Polacy... Jakim cudem potem ma być jedna Polska, praca ponad podziałami i apolityczność? Osobnym rozdziałem jest zaangażowanie, a czasem nawet wielka zajadłość „autorytetów” angażujących się w kampanie wyborcze. Często można odnieść wrażenie, że to także gra wielkiego aktora, reżysera czy piosenkarki, o której majtkach uprzejmie informuje portal internetowy „pod białym pieskiem”... W demokratycznym społeczeństwie, którym jesteśmy już ponad 20 lat nie trzeba nam gry politycznej, tylko czytelnej oferty. Ale komuś ta gra przynosi zapewne pożytek... **Za chwilę wybory samorządowe i parlamentarne oraz dalszy ciąg rozgrywek politycznych.** Może nowa Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji, może nowa ustawa medialna, która w bólach już od lat powstaje, będą przyczynkiem do rzetelnej, obiektywnej informacji? Zainteresują wyborców, uświadomią im, że trzeba chodzić do urn i decydować o swojej przyszłości. A media skupią się nie na podziałach i analizie preferencji, a raczej na tym, abyśmy przestali być smutnym rekordzistą w zaledwie 50% frekwencji wyborczej? Z zainteresowaniem będziemy teraz śledzić realizację obietnic wyborczych i budowanie, miejmy nadzieję zdrowej, konstrukcyjnej opozycji, która ma w naszym imieniu nadzorować ten proces. Polska scena polityczna po tragedii w Smoleńsku uległa radykalnej zmianie i ten proces jeszcze długo potrwa. Oby z pożytkiem dla nas i dla Polski. Miejmy nadzieję, że zarówno koalicja jak i opozycja nie zapomni słów starej, ale wciąż aktualnej pieśni „Żeby Polska była Polska...”

Jarosław Szalata

puszek, butelek, papierów itp. Pani z dzieckiem zali się, bo nie może tam spacerować z dzieckiem, ponieważ psie odchody to pestka. Gówieńka można ostatecznie wytrzeć, ale widok śmieci i prezerwatyw jest odrażający. Nad bramą wejściową wiszą ogromne pajęczyny, a przed kawiarnią stoi wóz drabiniasty, który pięknie ukwiecony mógłby być atrakcją, a jest połamany, obwieszony uschniętymi trawami, pajęczynami i różnymi badylami. Wstyd. Kto odpowiada za utrzymanie czystości okolic zamku i kawiarenki?

Jako świadoma obywatelka zgłosiłam na swojego kandydata w Lokalu wyborczym nr 2. W czasie mojego pobytu przyszło kilka osób szukających swojego lokalu. Przez lata głosowali w OHP, teraz mieli w starostwie. Wprawdzie na plakatach była informacja o zmianie lokalu, ale kto czyta plakaty, jak przyzwyczaili się do „swojego” miejsca? Członkowie komisji kierowali zainteresowanych do starostwa i powiadomili główny sztab w ratuszu, z czego nic nie wynikało. A wystarczyło wywieścić na drzwiach OHP stosowną informację, żeby ludzie nie błądzili. Wiem, że byli tacy, którzy zrezygnowali z głosowania, bo po prostu nie chciało im się iść do kolejnego lokalu.



Były już kradzieże na wnuczka, na komisje z administracji, na pielęgniarkę i wiele innych sposobów, a ostatnio nasiliły się kradzieże na parawan i koce. Najpierw złodzieje lustrują bystrym okiem mieszkanie, potem panienka rozkłada szeroko koc, a jej towarzysz buszuje w szafie, gdzie nadal starsi ludzie przechowują oszczędności. Sezon w pełni, oszuści grasują, a naiwnych kupujących po okazjnych cenach tombak jako złoto - ciągle nie brakuje.

Nie mogliśmy uwierzyć, jak zobaczyliśmy pędzący na naszej obwodnicy z ogromną prędkością samochód wymijający kilka aut i skręcający nagle przed ciężarówką - do Międzyrzecza. Mignął nam tylko policyjny mundur z dystynkcjami V. Nie zapamiętaliśmy numeru samochodu, ale jak tak jeżdżą nasi stróże prawa, to czego wymagać od zwykłych Kowalskich? Zgłosiłam ten fakt dyżurnemu

w KPP, ale dowiedziałam się, że to na pewno nikt od nich. *To na pewno nie był policjant tylko przebieganiec, jak z piosenki Andrzeja Rosiewicza.* Tylko dlaczego wjechał do Międzyrzecza? No, może był z Trzciana lub Sulęcina, ale to przecież nieważne skąd, bo przekroczył podwójną ciągłą, jechał z nadmierną prędkością, wymusił pierwszeństwo i spowodował zagrożenie na drodze. (Było to 28 czerwca, o godz. 14⁴⁰)

Już kilka dni po wyborach prezydenckich stało się jasne, że miało być lepiej, a jest jak zawsze. Już się boje, co będzie działo się w naszym prawym społeczeństwie przed wyborami samorządowymi, bo kandydatów ci u nas dostatek. Kto wygra wyścig?

Izabela Stopyra - redaktor naczelna

O Szwejku i o nas

Po pierwsze powinienem przeprosić p. Antoniego Kroha za zapożyczenie tytułu jego książki. Mam nadzieję, że jeśli się o tym dowie, to nie wytoczy mi procesu o plagiat.

Po drugie muszę się przyznać, że po raz nie wiadomo który czytam właśnie "Przygody dobrego wojaka Szwejka podczas wojny światowej". Czytam po raz nie wiadomo który, bo pierwszy raz przeczytałem to najbardziej znane dzieło literatury czeskiej mając około dziesięciu lat, a więc prawie pół wieku temu. Miało to miejsce we wsi Trąbki pod Garwolinem, a książkę wypożyczyłem w bibliotece gromadzkiej (czy to możliwe, że w czasach komunistycznego ucisku funkcjonowało coś takiego?). Czytałem i rzycałem ze śmiechu. Załowałem, że książka jest tak krótka. Nie miałem wówczas pojęcia o życiorysie Jaroslava Haszka, któremu po prostu zabrakło czasu na dokończenie swego epokowego dzieła.

Minęło kilka lat, w czasie których nie rozstawałem się z tą lekturą i mój stosunek do książki, autora i oczywiście głównego bohatera nieco się zmienił. Nie oznacza to bynajmniej, że przestałem cenić to dzieło. Wręcz przeciwnie, spod humorystycznej otoczki ukazała się mi wspaniała umiejętność autora kreowania i opisu postaci. Niekiedy wystarcza mu parę słów np. "pijany sprzedawca sardynek", czy "blacharz Pimper z Koziego Placyku". Kiedy indziej potrzebuje kilku zdań, ale np. Feldkurata Otto Katza nie da się określić trzema słowami. Prócz tego dostrzegłem w książce obraz Pragi i południa Czech, o których nie miałem zielonego pojęcia. Zobaczyłem jak wyglądało życie w czasach, gdy moja babka kończyła szkołę podstawową. U nas pisze się o działalności niepodległościowej i patriotycznych zrywach. Haszek o Tomasz Masaryku wspomina mimochodem. Jego bohaterowie są postaciami z krwi i kości, nie

bujają w obłokach, ale chodzą twardo po ziemi. Nie modlą się o niepodległą ojczyznę, tylko starają się wzorem jednorocznego ochotnika Marka zdradzać cesarstwo myślą i słowem siedząc oczywiście w przytulnym szyneczku.

Znowu minęło ileś lat i rozpocząłem swą "usianą sukcesami" służbę wojskową. Znow dopatrzyłem się w Szwejku czegoś nowego. Lektura pozwoliła mi nabrać dystansu do tego, co robiłem. Haszek umiał wykazać absurd takich pojęć jak dyscyplina, czy patriotyzm. "Szwejku jesteście idiota! Posłusznie melduję, że jestem idiotą", czy "Jak to będzie pięknie, gdy polegniemy obydwaj za Najjaśniejszego Pana i Jego Rodzinę" takie zdania przewijają się przez całą książkę i pokazują jak Czesi odnosili się do ówczesnego państwa. Nie znajdziemy tu ani cienia tak popularnej u nas martyrologii. Nikt tu nie jęczy pod butem okupanta, ale żyje normalnie, pracuje, je, pije, śpiewa, rżnie w karty. Zastanawiam się, czy i u nas nie było podobnie. Ostatecznie na zaniedbanym cmentarzu na wileńskiej Rossie widziałem szereg nagrobków literatów, wysokich urzędników, pułkowników, generałów... Czyżby więc nie wszyscy wykorzystywali czas na modły o niepodległą ojczyznę? Poza tym do wyższych szkół wojskowych w Rosji nie przyjmowano katolików, skądże więc ci generałowie? Gdzie się zapodział stereotyp Polak - katolik? My jednak nie dorobiliśmy się swojego Haszka, a nade wszystko nie potrafimy się wyrwać z zakłętą kręgą złudzeń narodowych. Zbiór wspaniałych felietonów Ludwika Stommy na ten temat raczej nie ma szans zmienić tego stanu rzeczy.

Przygody dobrego wojaka Szwejka w tłumaczeniu Pawła Hulki - Laskowskiego są wspaniałą lekturą. Każdy może znaleźć w niej coś dla siebie. Polecałbym ją przede wszystkim oficerom WP, ale już dobry

wojak Szwejk stwierdził, że przysyłanie panom oficerom książek na front mija się z celem, bo przede wszystkim dużo waga, do skręcania papierosów się nie nadają, bo papier jest zbyt twardy, a gdy pójdzie się z nim do latryny to można sobie ... podrapać, a w ogóle to panowie oficerowie czytać nie lubią.

Oczywiście można, szczególnie teraz, w epoce kultury obrazkowej, pokusić się o obejrzenie filmu na podstawie arcydzieła Haszka. Nie radziłbym jednak. Widziałem dwa filmy, czeski i austriacki. Scenariusz czeskiego dalece odbiega od oryginału. W końcowej scenie N marszbatalion CK 91 pułku piechoty jest ostrzeliwany przez wrogą artylerię, a przecież w książce nie pada ani jeden strzał. Nawet kiedy nadporucznik Lukasz chce zabić pucybuta podporucznika Duba i każe Szwejkowi przynieść rewolwer służbowy, to okazuje się, że nie ma amunicji. W austriackim serialu Szwejk przedstawiony jest jako stary człowiek, a przecież w założeniu autora miał około 35 lat. Zresztą wydaje mi się, że "Przygody dobrego wojaka Szwejka" nie są materiałem na scenariusz filmowy. Większość książki zajmują opisy postaci i sytuacji (nb. mój syn po przeczytaniu książki stwierdził, że gdyby w podstawówce nr 3 katechetą był Feldkurat Katz, to pewnie zacząłby uczęszczać na religię), bądź monologi Szwejka. Film, którego scenariusz stanowiłby wyłącznie tekst powieści byłby po prostu nudny. Z drugiej strony jakkolwiek zmiana powodowałaby zatarcie sensu owego dzieła. Trzeba więc przyjąć do wiadomości, że filmu z tego zrobić się nie da. Trzeba to po prostu przeczytać.

Na koniec małe wyjaśnienie, dlaczego o tym piszę. Po pierwsze - 18 sierpnia przypada 180 rocznica urodzin wielokrotnie wspomnianego przez Haszka Starego Prochazki, czyli cesarza Franciszka Józefa I, którego tytułatura zajęłaby zapewne całą szpaltę. Po drugie - leży przede mną wydany w 1951 roku egzemplarz książki "Osudy dobrego wojaka Svejka za svetove valky" oczywiście z ilustracjami Josefa Lady. Czytam to sobie tak szybko, jak mi na to pozwala bierna znajomość języka czeskiego, a więc powoli. I tak właśnie należy, jak sądzę czytać Szwejka, pomału, nie spiesząc się. Wtedy dopiero można tę książkę zrozumieć i jak w tytule pomyśleć o Szwejkowi i o sobie.

Lech Stanisław Franas

Dyrektor

Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Bobowicku
wydzierżawi na okres trzech lat grunty orne.

Szczegóły dla zainteresowanych w sekretariacie szkoły

tel. 957413218 oraz na stronie internetowej

www.zsr-bobowicko@miedzyrzecz.pl

Wycieczka na Kresy

„Białoruś, kocham cię” - taki napis na jednym z budynków powitał nas w Grodnie, w mieście Elizy Orzeszkowej, bo właśnie w nim pozostała na zawsze. Nas, czyli 37-osobową grupę turystów z Trzciela, Międzyrzecza, Zielonej Góry, Sulęcina, z okolic Sulechowa, z Nowego Tomysła - zachwyciły zabytki, a przede wszystkim czystość przygranicznego miasta, ongiś polskiego, „za przyczyną” Stefana Batorego, Antoniego Tyzenhauza i Stanisława Augusta Poniatowskiego. Dzisiaj ponad 300-tysięczne miasto nad

wycieczkowego popołudnia. Zostaną wspomnienia, fotografie, a może marzenia o powrocie nad Niemen i nad grób Jana i Cecylii? A potem były Baranowicze, miasto najzwyczajniejsze na świecie, bez bogatej historii, ale „najmilejsze” dla Haliny, Felicji i Eugenii - siostr Bonder z Sierczynka, bo „stamtąd ich ród”. Tam mieszkał ich ojciec, tam została część ich rodziny. Spod baranowickiej wsi, w okresie zbrodniczej działalności NKWD, będący wówczas dzieckiem - Ryszard Szydłowski został skazany na syberyjską katorgę. Baranowicze. Ileż tęsknoty za utraconym krajem lat dziecińczych jest w słowach piosenki, którą śpiewają kresowianie -

„Kaźda ścieżka tu znajoma, kaźda droga
I kościółek, i kaplica, i zagroda”?



Niemnem czaruje tubylców oraz przyjezdnych szerokimi ulicami i chodnikami, Starym i Nowym zamkiem, zadbanymi kościołami, zespołami klasztorными, parkami, różnokolorowymi klombami. Tu piękno przeplata się z historią, tragizm niewoli i wojen ze szlachetną działalnością oraz wspaniałą twórczością Elizy Orzeszkowej. Takie jest Grodno, serce białoruskiej Polonii, miejsce z białą - niebieskim dworkiem autorki „Nad Niemnem”. Ta kresowa rzeka ma magiczną moc, siłę niezwykłą. Kiedyś urzekła Czesława Wydrzyckiego, a teraz nas, wycieczkowiczów mieszkających nad Odrą i Obrą. Mieliśmy piknik w słoneczny czerwcowy dzień tam, gdzie ponad sto lat temu Janek i Justyna przychodzili na mogiłę powstańców. Niemen nie zmienił się, dawne krzewy, stały się olbrzymim lasem sosnowym, ostała się mogiła i opuszczona drewniana chata, która zapewne nie pamięta tak odległych czasów. Sielski krajobraz, pełen romantyczności. Rozmowy z Teresą Bohatyrowicz, jedną z ostatnich mieszkanek słynnego zaścianka - dopełniły niezwykłości

A wielu Polaków mieszkało w tym mieście, które powitało nas serdecznie i przyjaźnie, o czym przekonaliśmy się w sklepach, na ulicy, w rozmowach z mieszkańcami. Deszczem i szarugą spotkał nas radziwiłowski Nieśwież, piękny i książęcy, pełen dumy i honoru. Cudo nad cudami, czyli książęcy pałac, którego remont i renowacja „dobiegają końca” oczarował pewnie wszystkich. Tak zresztą jak barokowy kościół Bożego Ciała z końca XVI wieku, w krypcie którego 70 trumien ze szczątkami Radziwiłłów czuwa nad świątynią, miastem i swoim znakomitym rodem. Nieśwież to również miasto Izy Stopyry, Mariana Zgirskiego i rodziny Aleksandra Kucharczyka. Wzruszeń i „leż rzęsistych” w Nieświeżu było wiele, bo być inaczej nie mogło. Mir też był deszczowy, ale zamek, także kiedyś radziwiłowski, wynagrodził nam swoją urodą to, co zepsuła aura.

A potem był „szlak mickiewiczowski”, poety dzieciństwa i młodości kraje. Zaosie, zrekonstruowana zabudowa folwarku szlacheckiego stryja Adama Mickiewicza, w którym jak podają





biografowie, urodził się poeta - pozwoliło pofantazjować naszej wyobraźni. Dom mieszkalny, świronek, stodoła, studnia, rolnicze narzędzia, strzechy i drewno, kwiaty polskiej wsi były żywą ilustracją otoczenia małego Adasia. Zainteresował nas ten swoisty skansen, a szczególnie zachwylił Danutę Piwko, Ulę Mentlewich, Elżbietę Brzozowską - wielbicielki sztuki ludowej oraz etnograficznych cacek.

Rozbawieni i rozdyskutowani wyruszyliśmy nad Świteż. Po drodze, już „enty” raz zaskoczeni byliśmy nadzwyczajną czystością ulic, ścieżek i placów. Dobrze uprawiane pola, brak ugorów, liczne stada zwierząt, zadbane acz często ubogie, drewniane domostwa z ogródkami warzywnymi i małymi sadami budziły uznanie dla gospodarzy tych ziem. Ład i porządek zapewne są wymuszone, ale „ma się wrażenie”, że robią to dla siebie i ojczyzny, i że słowa „Białoruś, Kocham cię” nie są dla Białorusinów pustym frazesem. Wśród drzew, niedaleko Płużyn, zatrzymał się autokar, bo

*„Świteż tam jasne rozprzestrzenia łona,
W wielkiego kształcie obwodu,
Gęstą po bokach puszcza oczerniona,
A gładka jak szyba lodu”*

Balladę „Świteż” recytował przejętym pięknem jeziora turystom - Ryszard Szydłowski. Na parkingu przed jeziorem spotkała nas niespodzianka, wzruszające wydarzenie. Uczniowie z Lidy, którzy wędrowali białoruskim autokarem po Nowogrodzczyźnie, poczęstowali nas wyśmienitą zupą przez siebie ugotowaną. Spontaniczność i szczerść dzieci nas wzruszyła, takie to było słowiańskie oraz przyjacielskie, zupełnie inne niż sugerują nam politycy. Obdarowaliśmy ich słodyczami i pamiątkami, za co serdecznie, po polsku nam podziękowali.

Piękny przykład przyjaźni między narodami. I jeszcze raz była Świteż, głąz z napisem „Ktokolwiek będziesz w nowogrodzkiej stronie...” oraz zaduma. Chodziliśmy śladami A. Mickiewicza i jego ukochanej Maryli oraz jej braci - Michała i Józefa Wereszczaków. I wydawało się, że „na brzegach Świtezi pojawiają się Ondiny, czyli nimfy wodne, które gmin nazywa świteziankami”. **A była to noc Kupały, wyjątkowa noc, pełna czarów i magii.** Rzucaliśmy więc wianki, które uwiły nam panie ze Związku Polaków w Nowogrodzku. I popłynęły wraz z piosenkami o tęsknocie za „polskim niebem”, „matką i chatką małą”. Były znowu łzy, wzruszenie ścisłało gardło Maryli Danielak i Uli Pihan, Heni Napierałowej i mnie, której te



ziemie są szczególnie bliskie. Piosenek było więcej, bo śpiewały reprezentantki białoruskiej Polonii, utalentowane siostry Bonder, Aurelia Baranowska, Helena Bura i inne panie. Amatorzy mickiewiczowskiej poezji zacytowali „Świteziankę” dedykując ją jubilatom - Zosi i Ziutkowi Derom z Zielonej Góry. A w ogóle wspaniale odśpiewano „Sto lat” dla solenizantów - Janiny z Nowogrodzka i Jana Butkiewicza. Życzenia imieninowe nad Świtezianunikat. Ciąg dalszy kupałowej imprezy odbył się w Nowogrodzku u sióstr Nazaretanek. Płonęło ognisko, były kielbaski i „Polaków nocne rozmowy” do świtu. Największą jednak atrakcją nowogrodzkiego wieczoru była humorystyczna rekonstrukcja zaślubin czcigodnych jubilatów. Śmiechu było mnóstwo. Sił jednak nie zabrakło do spacerów po urokliwym, częściowo odnowionym **Nowogrodzku**. Wysłuchaliśmy pięknej opowieści o wieszczu w dworku rodziny Mickiewiczów, zamienionym w 1938 roku na muzeum poety. Były oczywiście z wiadomych względów przerwy w działalności muzeum. Kopca A. Mickiewicza natomiast nikt nie ruszył, istnieje od 1931 roku. Niedaleko kopca, przed „zamkiem na barkach nowogrodzkiej góry...” odsłonięto w 1992 roku pomnik poety autorstwa Walerego Januskiewicza. Jest przepiękny. Równie piękna jest Fara w Nowogrodzku, tam chrzczono przyszłego wieszca narodowego, tam też znajduje się grobowiec 11 sióstr Nazaretanek zamordowanych przez hitlerowców w 1943 roku. Ale Nowogrodęk to również codzienność, współczesność - były więc zakupy pamiątek, bransoletek, miejscowych specjałów cukierniczych i degustacje miodów. Atrakcji turystycznych było mnóstwo, sentymentalnych przeżyć także, jednak klimat tej wycieczki stanowili ludzie. A byli to turyści, którym kresy są bliskie, którzy podziwiają miejsca nieskażone nadmierną cywilizacją i którzy chcą poznać świat utrwalaony w arcydziełach polskiej literatury.

To była cudowna wycieczka, bo byli wspaniali wycieczkowicze, doskonale znający swój fach kierowcy - Jarek i Jurek oraz niezwykle przyjazny prezes „Polonii” - Jan Kaczmarek.

Czy to palec Boży?

Wycieczkę na Białoruś opisuje ciekawie i barwnie Jadzia Szylar, a ja opiszę przeżycia naszej międzyrzeckiej grupy, która też wybrała się na Białoruś, żeby zobaczyć swoje rodzinne strony, spotkać się z bliskimi, powspominać i ... popłakać. Plan wycieczki trochę się zmienił, ale jak tu być w Baranowiczach i nie zobaczyć swoich ukochanych stron? **Helenka Bura i Teresa Domaszewicz** taksówką

pojechały do Różany, do przepięknego kościoła w którym rodzice p. Heleny brali ślub a ona sama była chrzczona, a potem na cmentarzu szukały grobu dziadka Teresy. Były łzy i ogromne wzruszenie. **Rysiu Szydłowski** - też taksówką - pojechał do osady Drohobyl, ukląkł i ucałował ziemię, po której stąpali jego rodzice. W Różanie i Drohobylu nie mają już nikogo bliskiego, ale tęsknota za tą utraconą ziemią była tak wielka, że nieważne były żadne dodatkowe koszty, bo tam po prostu trzeba było być.

Więcej szczęścia miała Bogusia Furtak, bo jej rodzina mieszka w Baranowiczach, gdzie przewidziany był nocleg w klasztorze ojców werbistów (hasło wejścia późną porą - u drzwi Twoich stoję Panie). Bogusia była w domu rodzinnym swojej mamy, spotkała się też z rodziną z Mińska. Cieszyli się, że mogą być razem. Powspominali, popłakali, zapalili znicze na grobach dziadków w Lachowiczach. Klimatu takich serdecznych spotkań nie da się opisać. To trzeba przeżyć. Ale trzeba też mieć „kresową duszę”, którą nie wszyscy potrafią zrozumieć.

Ja też przeżyłam niesamowite chwile. W programie wycieczki był Nieśwież, rodzinne miasto mojej mamy. Jest tu co oglądać - pięknie odnawiany zamek Radziwiłłów i barokowy kościół farny ufundowany przez Mikołaja Radziwiłła Sierotkę, który po kalwińskim incydencie wrócił na łono kościoła katolickiego. Tylko o turystów nie potrafią jeszcze zadbać, bo oferują jedynie kawę i herbatę. Teresa chciała sfotografować restaurację, która przed wojną należała do Domaszewiczów, ale jak na złość, w tym jedynym dniu wycieczki - lało jak z cebra.

Ja mam jeszcze w Nieświeżu rodzinę i Wowka zabrał mnie w gościnę. Mijamy dom rodzinny mojej mamy - **Jadwigi Pohoskiej** - a mnie coś mówi - Iza, zrób zdjęcie. Wowka zachęca, żebyśmy weszła do małej chałupinki, ale jak tu wejść - przecież tam ktoś mieszka. Wowka nalega, wchodzimy. Witam się z siwą starszą panią, mówię, że przyjechałam z Polski i chcę zobaczyć dom, w którym wychowała się moja mama i jej czterech braci. Siwa pani mówi - ty jesteś Iza i pokazuje na ścianę, na której wisi duży portret mojej pięknej mamy z

1930 roku! (*na zdjęciu*). Wprost osłupiałam. Okazało się, że siwa pani to Ania, żona mojego kuzyna z Mińska. Nie znałam ich. Kuzyn zmarł w maju, a ona z wnukami przyjechała do Nieświeża na wakacje. No i czy to nie palec Boży, że i ja w tym czasie tam byłam? Ania podarowała mi portret mojej mamy i szczęśliwie przywiozłam go do Międzyrzecza. A co się napłakałam!

Dla naszej międzyrzeckiej grupy była to sentymentalna podróż do miejsc zapamiętanych z dzieciństwa, do bliskich, którzy przyjmowali nas z wielkim sercem i ogromną serdecznością. **Stasia Sikorska** spotkała w Baranowiczach znajomych, a **Halinka Święcka** słuchała naszych opowieści i przeżywała nasze wzruszenia.

A Białoruś? Bardzo się w ostatnich latach zmieniła. Wspaniałe drogi, łąny zielonych zbóż i żadnych ugorów, domy zadbane, płotki kolorowe i jednakowe wzdłuż całych miejscowości, bo przy drodze musi być ładnie, wszędzie czysto i żadnych meneli. Może się pochwalić? Ludzie chwalą Łukaszenkę, bo zrobił porządek i nie mogą zrozumieć naszych polityków, którzy chcą tam wprowadzić polską demokrację. Wiem jednak, że los Polonii kresowej po odsunięciu A. Borysa jest dosyć trudny. W sklepach jest wszystko, tylko nie każdy może pozwolić sobie na zakupy, bo pensje i emerytury są niewielkie.

Wycieczka była świetna - sentymentalna, patriotyczna i wesola. Nasza Helenka Bura na każdą okazję miała odpowiednią piosenkę i celny dowcip. Jesteśmy np. w noc Kupaly nad jeziorem Świtez. Nad brzegiem stoją dwa ogromne głazy z fragmentami ballady Mickiewicza. Ktoś pyta - co tu robił Mickiewicz,

a Helenka - no co, wędkował. Były wianki przygotowane przez Polonię, a Helenka woła - Janek, gdzie mój wianek? Tyle się naśpiewałam, a wianka nie dostałam! Rysiu Szydłowski wyrecytował balladę pt. „Świtez”, której nauczył się w ogólniaku bardzo dawno, ale doskonale całą pamięta. Teresa Domaszewicz bawiła nas swoimi pomysłami na zrobienie biznesu. Ciągłe śmieje się wspominając, jak z dwustu jaj wykluła się jedna kaczka, bo twórca wylęgarni (Tosiek) zapomniał o wilgotności powietrza, no wszyscy dziwili się, jak ta jedna przeżyła. A historia o kurczaku - pijaku - fantastyczna, tylko nie wiem, czy wypada opisać jej zakończenie. Takich historii do śmiechu było bardzo, bardzo dużo.

To była dla wielu z nas podróż życia. Czy jeszcze kiedyś tam pojedziemy? Może jak znikną wizy? Może znowu odezwie się w nas tęsknota za miejscami, w których są jeszcze ślady Elizy Orzeszkowej, bohaterów Nad Niemnem i gdzie dzieciństwo spędził Adam Mickiewicz, mój ulubiony poeta romantyczny.

Izabela Stopyra

Godne naśladowania

Są wśród nas ludzie, którzy pomagają najbardziej potrzebującym. Wolontariusze z Przytuliska w Międzyrzeczu wraz z pracownikami międzyrzeckiego basenu zebrali kilka kartonów zabawek dla ubogich dzieci. Przytuliskiem od paru lat kieruje Zbigniew Flak, który cały swój wolny czas poświęca pomocy ubogim. Sam wiele przeszedł w swoim życiu i bardzo dobrze rozumie swoich podopiecznych. Pomaga nie tylko dzieciom, lecz również ludziom, których los mocno pokrzywdził i nie mają dosłownie nic. Od kilku lat walczy o noclegownię dla bezdomnych, która byłaby otwarta cały rok. Jedną z osób, która od lat pomaga stowarzyszeniu jest Krzysztof Wiśniewski, który zapoczątkował zbiórkę zabawek.

Wcześniej przeprowadzał już inne akcje charytatywne.

Grzegorz Paczkowski



Drodzy Czytelnicy!

Zgodnie z sugestią poznańskiego sympatyka POWIATOWEJ, absolwenta międzyrzeckiego LO, prawnika - *Mariana Wieczorka* - będziemy tworzyć poczet ludzi zasłużonych dla Międzyrzecza. Zdajemy sobie sprawę z tego, że jest to przedsięwzięcie trudne, ale liczymy na Czytelników, którzy pomogą nam stworzyć słownik znamienitych postaci, które odcisnęły swój ślad w różnych dziedzinach. Jest jeden warunek - muszą to być sylwetki zmarłych sławnych międzyrzeczian, o których do dziś się pamięta i których dokonania na trwałe wpisały się w historię naszego miasta. Postaramy się zebrać tych najważniejszych i może uda się wydać ich biogramy w formie książki - słownika. Czekamy na propozycje i zdjęcia.

Wpłynęły już kandydatury *Leona Kiszmanowicza* (P nr 4), *Leopolda Świkli* (P nr 5), *Stanisława Świerczka* (P nr 6) i *Jana Białeckiego* (P nr 7). W tym numerze **dr Józef Frydrychowski**.

Dr Józef Frydrychowski (1892-1979) urodził się 22 marca 1892r. w Grabowie na Pomorzu Gdańskim w wielodzietnej rodzinie chłopskiej (miał siedmioro rodzeństwa). Ponieważ były to czasy zaborów, mógł uczyć się tylko w niemieckiej szkole średniej. W latach 1908-1914 uczęszczał do niemieckiego Seminarium Nauczycielskiego w Grudziądzu, a po uzyskaniu dyplomu przez 6 lat pracował w szkolnictwie powszechnym na terenie byłej Regencji Gdańskiej w Łabędziu, Grębocinie, Nowej Wsi i Chełmnie. W styczniu 1915 roku został powołany z poboru do armii niemieckiej. Przebywał na froncie zachodnim do zakończenia I wojny światowej. Po zwolnieniu z wojska niemieckiego organizował szkolnictwo polskie w Grębocinie. Po przejściu w 1920r. Pomorza przez władze polskie - wstąpił do armii polskiej. W czasie wojny polsko - radzieckiej walczył na froncie litewsko - białoruskim jako żołnierz 4 Armii. **Po zakończeniu działań wojennych, w r. 1921 podjął studia germanistyczne i historyczne na Uniwersytecie Warszawskim, a w 1933r. uzyskał tytuł doktora nauk filozoficznych.** Na studia otrzymał stypendium z Ministerstwa Spraw Wojskowych, które musiał „odsłużyć” w szkołach wojskowych. W latach 1925-1931 służył w pułkach artylerii przeciwlotniczej w Warszawie i Toruniu. **Od roku 1931 był wykładowcą języka niemieckiego w Korpusie Kadetów** najpierw w Chełmnie, a potem w Rawiczu. **Awansowany w 1938r. do stopnia kapitana walczył w kampanii wrześniowej dowodząc Baterią Ośrodka Zapasowego Artylerii Ciężkiej Nr 3.** Po klęsce, w październiku 1939r., wraz z żołnierzami swojej baterii, wycofał się na Węgry, gdzie został internowany. Na Węgrzech dr Frydrychowski poznał wielkiego przyjaciela Polski - dr. Józefa Antalla, który jako dyrektor IX Departamentu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Królestwa Węgier, zajmował się sprawami uchodźstwa polskiego na Węgrzech. Otaczał on szczególną opieką młodzież polską organizując dla niej szkoły podstawowe i średnie. Wspierał też działalność konspiracyjną Armii Krajowej na ziemi węgierskiej. To właśnie za sprawą doktora Antalla zorganizowano Polskie Gimnazjum i Liceum w Balatonzamárdi, gdzie dr Frydrychowski przez rok był wykładowcą. Pracował także wśród oficerów polskich internowanych na Węgrzech m.in. w specjalnym obozie w



Balatonboglár. Działalność tę przerwała okupacja hitlerowska. W grudniu 1944 roku Węgrzy wydali internowanych polskich oficerów Niemcom, którzy przewieźli dr. Frydrychowskiego wraz z innymi jeńcami do obozu jenieckiego w Luckenwalde (Oflag III A) koło Berlina. Tam dr Józef Frydrychowski doczekał końca wojny. Do Polski wrócił w maju 1945 roku. W Rawiczu pracował przez rok jako referendarz w Starostwie Powiatowym. 1 września 1949 roku Kuratorium Poznańskiego Okręgu Szkolnego powierzyło mojemu dziadkowi Józefowi pełnienie obowiązków dyrektora w Powiatowym Gimnazjum i Liceum w Międzyrzeczu. Najstarsi absolwenci pamiętają go jako prawego, dobrego, sprawiedliwego i doskonałego dyrektora, zawsze dbającego o dyscyplinę, szacunek dla szkoły, nauczycieli i kolegów.

Szczególnie ciepło wspominają doktora Frydrychowskiego nauczyciele podejmujący pracę w międzyrzeckiej jedenastolatce w okresie Jego dyrektorowania w latach 1949 - 1955. *Zapamiętali Go jako dyrektora kierującego się maksymą solidnej pracy. W szkole uczył języka niemieckiego, historii i logiki. Posiadał rozległą wiedzę w dziedzinie historii filozofii.*

Bezkonfliktowo kierował zespołem nauczycielskim nieustannie namawiając koleżanki i kolegów do uzupełniania kwalifikacji i doskonalenia „warsztatu pracy”. Doceniał wysiłek i zaangażowanie nauczycieli, ale potrafił też taktownie zwrócić uwagę na niedociągnięcia i uchybienia obowiązkowi. Cenił szczerłość i odmienną opinię zwracając uwagę na jej twórczą rolę. Dbął w ramach swoich możliwości o sprawy materialne nauczycieli i pracowników szkoły.

A tak uczniowie

Ponieważ był wojskowym, na lekcjach musiał być porządek i cisza, jak makiem zasiał. Nigdy nie krzyczał. Był bardzo punktualny - lekcja zaczynała się i kończyła równo z dzwonkiem. Witaliśmy go stojąc na baczność, a siedzieliśmy wyprostowani z rękami na ławkach.

Posiadał wysokie kwalifikacje zawodowe do nauczania języka niemieckiego wraz z historią literatury jako przedmiotem głównym i historii jako przedmiotu dodatkowego w szkołach średnich ogólnokształcących i zakładach kształcenia nauczycieli. Funkcję dyrektora sprawował do 31.08.1955 roku. Później pracował jako nauczyciel języka niemieckiego w międzyrzeckich szkołach aż do przejścia na zasłużoną emeryturę 31.08.1968r. Za swoją pracę otrzymał Srebrny Krzyż Zasługi i Odznakę Honorową za Zasługi w Rozwoju Woj. Zielonogórskiego. Elegancki, o wysokiej kulturze osobistej, życzliwy i serdeczny dla ludzi, uczciwy i o nieskazitelnym przeszłości - dr Józef Frydrychowski jest doskonałym przykładem dla młodego pokolenia, które na jego życiorysie może uczyć się prawdziwego patriotyzmu.

W poczuciu dobrze spełnionego obowiązku i pogodzie ducha zmarł 1 marca 1979r. w wieku 87 lat.

W 1990r. w Krakowie zostało wpisane do rejestru Stowarzyszenie „Boglarzycy”, które skupia w swych szeregach wychowawców i wychowanków Polskiego Gimnazjum i Liceum w Zamárdi i Balatonboglár w latach II wojny światowej oraz ich rodziny w kraju i na obczyźnie.

Z inicjatywy tego stowarzyszenia 9 marca 1991r. w kościele św. Barbary w Krakowie została odsłonięta pamiątkowa tablica zawierająca kilkadziesiąt nazwisk polskich i węgierskich opiekunów i profesorów boglarskiej szkoły. Rok później, 6 września 1992r. miała miejsce podobna uroczystość w Balatonboglár. Na obu tych tablicach widnieje nazwisko mego dziadka - doktora Józefa Frydrychowskiego.

Letni spacer po Obrzycach z dr. Oswaldem Danielakiem...

Zgodnie z obietnicą daną czytelnikom w poprzednim numerze, dzisiaj kolejne spotkanie z "najstarszym obrzyczaninem", dr. Danielakiem. Tym razem postanowiliśmy zobaczyć Obrzyce z "zewnątrz" - zapraszamy więc na spacer...

- Proszę prowadź tato po obrzyckich "włościach" i opowiadaj.

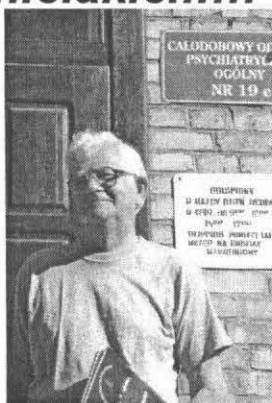
- Zapraszam na osiedle i chociaż nie mam uprawnień przewodnika, to opowiem ci o Obrzycach dawniejszych i dzisiejszych. Proszę, rzuć okiem na to, co jest przy wieży ciśnień, jak kontrastuje z tą wieżą i spójrz na łącznik między oddziałem XI. a rentgenem... jak harmonizuje z budynkami. To ilustracja dbałości o szpital dyrektora Szwedkowicza. To opłotowanie kojarzy się przecież z zakładem karnym, a jest to oddział młodzieżowy.

- Kiedyś był tu mur, wysoki mur.

- Dyrektor Szwedkowicz był tym, który w Obrzycach realizował pomysły francuskiego psychiatry Pinela. Nakazał rozebrać mury, a nawet siatki ogradzające przypawilonowe ogródki humanizując w ten sposób szpital. Jako członek komisji konkursowej w sąsiednim szpitalu pytałem kandydatki na ordynatora oddziału dla podsądnych "jak rozumieją tezy dyrektora Zdzisława Jaroszewskiego, że szpital psychiatryczny nie powinien przypominać więzienia ani w całości, ani w części". Dodam, że pomysł powstania tego oddziału zrodził się już w czasach popsychiatrycznych Obrzyc (te czasy obejmują okres, gdy dyrektorami szpitala są magistrowie różnych nauk). Fakt, że na obszarze osiedla mieszka tyle osób jest zapewne kłopotliwy dla zarządzających, bo z "tym fantem" nie bardzo wiedzą co zrobić tak Urząd Marszałkowski, jak i jego pełnomocnicy.

- To znaczy??

- W sześćdziesięciolecie Obrzyc napisałem do gazetki, że żałuję szpitala, który jest rozkrwany, pozbawiony płotu i nie byłem najszczęśliwszy kupując mieszkanie, w którym mieszkam od pół wieku, bo przyczyniłem się do dezintegracji szpitala, który jest osiedlem



zamieszkałym przez często przypadkowych ludzi, pozbawionym portierni i ogrodzenia.

- W szpitalu jest wiele pustostanów...

- Rozumiem to, że mnożą się pustostany, rozumiem, ale nie przez mój wiek a przez "pознаńskość" trudniej mi zrozumieć że np. oddział młodociany rozszerza się dosłownie przez przyłączenie sąsiedniego, gdy trwa stan rujnacji piętra tego oddziału, wejście do którego drastycznie kontrastuje z wejściem sąsiednim, a z okna na piętrze powiewa potargana wiatrem dawna siatka zabezpieczająca. Sądząc po remontach oglądanych z zewnątrz szpital nie wygląda na zmierzający ku zamknięciu, choć pamiętam jak pięknie wyremontowano oddziały w Gorzowie przy ul. Warszawskiej tuż przed likwidacją i ostatecznym zamknięciem tego szpitala. Teraz zapraszam do siebie.

- Co oznacza wisząca w korytarzu tablica z napisem: **Wstęp wzbroniony. Obszar niebezpieczny?**

- Idąc do pracy w dniu otwarcia oddziału młodzieżowego zobaczyłem na płocie tego oddziału przymocowaną tablicę taką jak ta. Zadzwoniłem do władz z informacją, że obecność tablic na terenie szpitala przy oddziale jawi mi się jako niewłaściwa i nie przybędę mimo zaproszenia na otwarcie oddziału, skoro stanowi on teren niebezpieczny.

- A jednak uczestniczyłeś w otwarciu?

- Tak, bo do tego oddziału żywiłem sentyment i tak, bo spotkałem się tam z dyrektorem Ignaczakiem, który poniekąd uznaje się za mojego ucznia, co mi daje satysfakcję.

- Widzę w antyramie zdjęcia oddziałów.

- Są to gazetki obrzyckie opisujące oddziały, w których pracowałem na początku i ostatnio.

- Są też w twoim domu różne figurki, obrazki, wazoni i inne precjoza otrzymane od kolegów z okazji różnych jubileuszy...

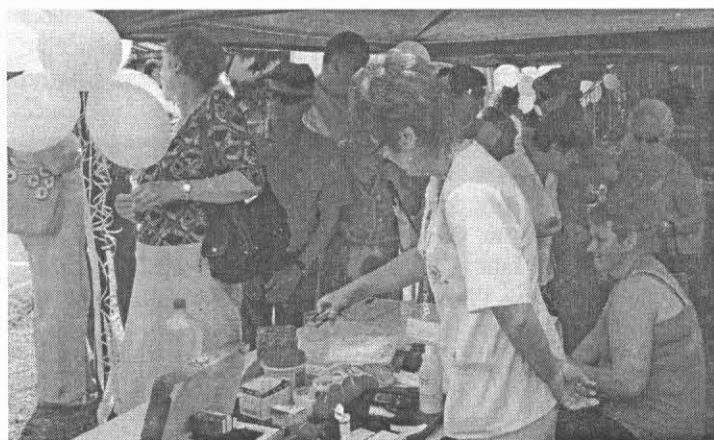
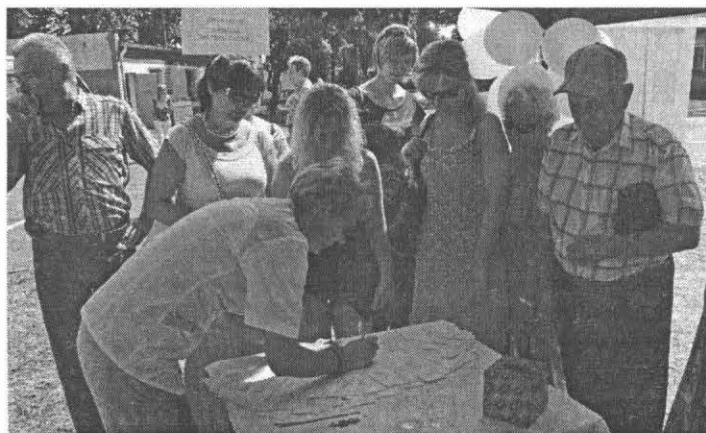
- Tak, to dowody pamięci ze strony koleżeństwa, ale wśród tych upominków najbliższa mi jest plakietka z okazji pięćdziesięciolecia pracy, o której już wspominałem, ale powtórzę „Doktorowi Oswaldowi Danielakowi, naszemu drogiemu Waldkowi, mistrzowi słowa, nestorowi psychiatrii i Obrzyczaninowi z wyboru w dowód uznania i podziękowania”. Kiedy to otrzymałem pomyślałem, że nic lepszego mnie już chyba nie spotka...

- A jednak wiele dobrych rzeczy wydarzyło się jeszcze w Twoim życiu i kończąc te nasze obrzyckie pogawędki, życzę ci tato spokojnego i zdrowego życia w naszych, choć już innych Obrzycach.

Mariola Solecka

Biała sobota

3 lipca 2010 r. w godzinach od 10:00 do 14:00 na terenie szpitala odbyła się „Biała sobota”. W tym dniu mieszkańcy Gminy Skwierzyna, Przytoczna i Bledzew mogli bezpłatnie skorzystać z konsultacji i porad lekarza, badania pomiaru cukru, badania ciśnienia krwi, pomiaru wagi i wzrostu. Szpital oferował również konsultacje rehabilitanta (profilaktyka bólu kręgosłupa, przykładowe zestawy ćwiczeń przy bólach kręgosłupa), bezpłatne badania laboratoryjne, profilaktykę chorób układu krążenia - badania EKG wraz z konsultacją lekarza. W ramach Lubuskiego Programu Prewencji Nowotworów uczono kobiety samobadania piersi, udzielano porad dotyczących zdrowego stylu życia, zdrowego odżywiania, obliczano BMI, dokonywano pomiarów tkanki



tłuszczowej. Ponadto odbyła się prezentacja sprzętu dla diabetyków, chorym na cukrzycę wręczano opaski na rękę z napisem „Mam cukrzycę, jeśli zemdlałem wezwij lekarza”. Ratownicy medyczni uczyli udzielania I pomocy w nagłych przypadkach.

Z proponowanych usług medycznych w tym dniu skorzystało ok. 50 osób. Efektem akcji było skierowanie kilku pacjentów z nieleczonym do tej pory wysokim ciśnieniem oraz nieprawidłowym zapisem EKG do Izby Przyjęć w celu przyjęcia do Szpitala.

Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej Szpital Sp. z o.o. im. dr n. med. Radzimira Śmigieńskiego w Skwierzynie serdecznie dziękuje supermarketowi LIDL w Skwierzynie za bezpłatne dostarczenie wody mineralnej dla pacjentów naszego Szpitala.

Julita Bartosińska

Projekt „Cykl szkoleń rzemieślniczych dla osób bezrobotnych szansą na zdobycie nowych kwalifikacji i zatrudnienie „
w ramach Działania 6.1. Programu Operacyjnego Kapitału Ludzkiego skierowany do

mieszkańców powiatu międzyrzeckiego :
gminy Bledzew, Międzyrzecz, Przytoczna, Pszczew, Skwierzyna, Trzciel

Nie pracujesz ? Jesteś bezrobotny ?

...chcesz zdobyć nowe kwalifikacje , podnieść swoje umiejętności ?

ZGŁOŚ SWÓJ UDZIAŁ !!!

OFERUJEMY BEZPŁATNE SZKOLENIA w zawodach :

- * pracownik księgowo-kadrowy
- * spawacz metodą 135 MAG
- * opiekun osób starszych i niepełnosprawnych z podstawami języka niemieckiego
- * brukarz
- * murarz-tylnik
- * sekretarka-asystentka szefa
- * kelner-barman

Zapewniamy :

- * zwrot kosztów dojazdu
- * materiały i podręczniki
- * catering

Ponadto kursy : obsługi komputera, podstaw języka angielskiego i niemieckiego



Biurowo Projektu :

Ośrodek Kształcenia Zawodowego
66-300 Międzyrzecz
ul. Staszica 20

tel. 95- 741 2051, 95-741 2035
e-mail : okzmcz@poczta.onet.pl
www.zdz.gorzow.pl

Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Międzynarodowe Przewozy Autokarowe

Przewozy: -pracownicze

-szkolne

-okazjonalne

-turyistyczne i inne.

ROBERT RUDYK



tel. 500-229-148



Przewozy: -pracownicze

-szkolne

-okazjonalne

-turyistyczne i inne.

CITY SUN



S
O
L
A
R
I
U
M

**TYLKO U NAS
OTWARTE PRZEZ
CAŁY TYDZIEŃ
OD 6 00 DO 24 00**

os. KASZTELAŃSKIE 8A
HALA
WIDOWISKOWO-SPORTOWA

REZERWACJE 95 742 22 56

Żetony do nabycia w
restauracji DUET



Restauracja DUET
Dom weselny ARCHIMEDES
Restauracja POD STRZECHĄ
Ośrodek agroturystyczny GORZYCA

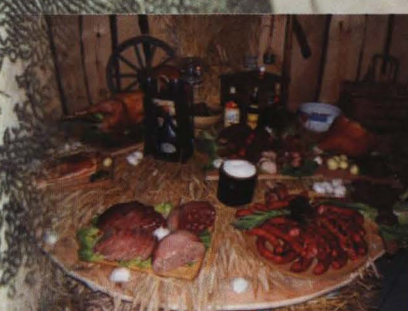


Catering
Restauracje
Baza noclegowa
Organizacja imprez
Przyjęcia okolicznościowe



DUET

Jacek & Beata Belz
www.hotelduet.com
os. Kasztelańska 8A
66-300 Międzyzecz



O nich nie można zapomnieć Kapitan Waclawa

8 lipca pożegnaliśmy **Waclawę Bruksztę z d. Sylwestrowicz**, której życiorys mógłby być scenariuszem filmu o losach Polaków mieszkających przed wojną na Kresach Rzeczypospolitej. Dzięki uprzejmości syna p. **Waclawy - Ryszarda** - dotarłam do ciekawego rękopisu, pisanego dawno, w którym czytamy: [...] „W roku 1940 zostałam z całą rodziną wywieziona do Związku Radzieckiego do Północnego Kazachstanu, pracowałam w kołchozie we wsi Kiryłowka. O tym okresie mogę powiedzieć tak: wielki spokój, ciężka praca, bieda, ogromna życzliwość ze strony miejscowej radzieckiej ludności i jakże wielka tęsknota za własnym domem i ojczyzną. Nie był to lekki okres mojego życia, moich dziewczęcych lat. Ten tylko to zrozumie, kto znalazł się w takiej samej sytuacji, a było nas niemało. I oto wczesna wiosna 1943 roku - wspaniała wiadomość.



Byłam akurat na polu kołchozowym, przyniósł ktoś gazetę, w której podano informację o organizującej się I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki w Sielcach nad Oką. Wszyscy Polacy od 18. roku życia mogą zgłaszać się do miejscowych komend wojskowych. Mogą być również kobiety. To było dla mnie najważniejsze. Decyzja zapadła

błyskawicznie. Były pewne kłopoty z uzyskaniem karty mobilizacyjnej, bo 18 lat kończyłam dopiero w lipcu. Nielatwo było rozstać się z siostrami i mamą, ale nie ja jedna podejmowałam taką decyzję. Ojca już w tym czasie nie było, bo wyjechał z armią Andersa. Jako młoda dziewczyna wiedziałam, że czekają mnie ciężkie chwile, ale zdecydowałam się na wykonywanie najtrudniejszych poleceń. Właściwie to były dwa wielkie powody, po pierwsze - tonący brzytwy się chwyta i po drugie - wielka miłość do swojej ojczyzny, bo gdzie może być lepiej, jak we własnym kraju”.

Tyle tytułem wstępu do wojennych losów p. **Waclawy**, które Czytelnicy poznają w następnych numerach.

W upalny lipcowy dzień, po Mszy św. zgromadzili się na cmentarzu bliscy, sąsiedzi, znajomi, poczty sztandarowe Sybiraków i kombatantów, aby odprowadzić p. **Waclawę** przy dźwiękach marsza żałobnego i pieśni patriotycznych na miejsce wiecznego spoczynku.



Tak pożegnał **Zmarłą Leon Szymański** - prezes Związku Kombatantów i Byłych Więźniów Politycznych RP:

Tak oto nieubłagana śmierć zabrała z naszych coraz mniejszych kombatanckich szeregów odznaczoną Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, frontowego żołnierza I Samodzielnego Pułku Łączności 1 Armii Wojska Polskiego - koleżankę **kapitan Waclawę Bruksztę**. Urodziła się 17 lipca 1925 roku w Mazuryszkach na dawnych Kresach Wschodnich. Ambitne młodzieńcze plany związane z wykształceniem niweczy okupant rosyjski, który 1. września 1939 roku wtargnął na wschodnie tereny Rzeczypospolitej. Wiosną 1940 roku młodzieńcą 15-latkę wraz z rodziną wywiózł na bezkresne syberyjskie obszary. Po 3 latach morderczej pracy jako 18-letnia dziewczyna zgłosiła się ochotniczo do organizującego się wojska polskiego w Sielcach nad Oką. Początkowo pełni służbę w batalionie kobiecym w plutonie łączności, a po ukończeniu szkoły podoficerskiej jako telegrafistka, aż do zakończenia wojny w 1 pułku łączności.

Od początku 1944 roku brała czynny udział w walkach z Niemcami na szlaku: Smoleńsk - Żytomierz - Kiwerce - Chełm - Lublin - Warszawa - Bydgoszcz - Wał Pomorski - Siekierki - Berlin. 3 maja 1945 roku w nagrodę za wzorową i ofiarną służbę, reprezentuje pułk na plenarnym posiedzeniu KRN w Warszawie. Frontową służbę kończy w 1946 roku w stopniu podporucznika, następnie porucznika i kapitana. 5 października 1946 roku osiedla się w Międzyrzeczu i podejmuje pracę w starostwie powiatowym.

Za swe czyny bojowe i pracę zawodową została uhonorowana licznymi odznaczeniami i tym najważniejszym - Krzyżem Kawalerskim.



Pani Kapitan! Przyjaciółko! Waciu!

Żegnam Cię w imieniu międzyrzeckiej organizacji kombatanckiej przypominając Twój należycie spełniony obowiązek wobec ojczyzny. Cześć Ci i chwała. Z Twoją rodziną łączymy się w ich głębokim smutku i żalu. Spoczywaj w pokoju. Cześć Twej Pamięci!

Zmarłą pożegnał też Henryk Korba - prezes koła Związku

Sybiraków, który do słów pożegnania dodał, że **Waclawa Brukszta** 15 maja 2000 roku została odznaczona Krzyżem Sybiraka i Krzyżem Zesłańca Sybiru.

Ta smutna uroczystość na długo pozostanie w pamięci synów i najbliższej rodziny. Bardzo serdecznie dziękują wszystkim za wyrazy współczucia i uczestnictwo w pożegnaniu i ostatniej drodze ich **Mamy, Babci, Siostry i Cioci**.

Izabela Stopyra

Osobowość Roku Powiatu

Przez 10 lat organizowaliśmy plebiscyt na SPORTOWCA i TRENERA POWIATU. Teraz proponujemy PT Czytelnikom plebiscyt na OSOBOWOŚĆ ROKU naszego powiatu.

Będziemy promować ludzi, którzy obok pracy zawodowej mają jakąś pasję i mogą pochwalić się swoimi sukcesami. Mogą to być poeci, pisarze, malarze, sportowcy, kolekcjonerzy, zwolennicy sportów ekstremalnych i wszyscy pozytywnie zakręceny w różnych dziedzinach. Mile widziani będą działacze społeczni, którzy rozumieją konieczność pracy na rzecz swojego środowiska. Nie mogą kandydować członkowie redakcji, stowarzyszenia i organizacje jako całość, tylko konkretne osoby reprezentujące te środowiska.

Czekamy na listy czytelników z nazwiskami kandydatów z powiatu międzyrzeczkiego, krótką informacją na temat życiowej pasji, doświadczeń i sukcesów, którzy mogą zdobyć tytuł OSOBOWOŚCI ROKU POWIATU. W październiku i listopadzie zamieścimy kupony z nazwiskami kandydatów. Niech czytelnicy wybiorą najlepszych! W numerze styczniowym (2011 rok) ogłosimy wyniki i nagrodzimy zwycięzców. Jeżeli zgłaszający kandydaturę chce zachować nazwisko do wiadomości redakcji - uszanujemy jego wolę.

Wpłynęły już następujące kandydatury:

Halina Matysik - *pół wieku w służbie ZHP (P nr 1)*

Roman i Piotr Rojkowie - *właściciele sklepu i piekarni, działacze społeczni (P nr 1)*

Zenon Krukowski - *lekarz ginekolog, lekkoatleta, medalista mistrzostw świata (P nr 2)*

Zdzisław Musiał - *nauczyciel w szkole muzycznej, instrumentalista, kompozytor (P nr 2)*

Marian Kot - *ks. proboszcz parafii św. Wojciecha w Trzcielu (P nr 4)*

Do redakcji

Maria Górna-Bobrowska jest działaczką społeczną od wielu lat, pochylającą się nad sprawami ludzi niepełnosprawnych, starszych, niezaradnych, będących w potrzebie. Drzwi jej domu zawsze są otwarte. Do niej można się zwrócić z prośbą o pomoc, zaradzi, pomoże wypełnić dokumenty, załatwić sprawę, nikogo nie zostawi bez wsparcia. Jest dyrektorką Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Międzyrzeczu, jeżeli siedzi za biurkiem to po to tylko, aby realizować nowy pomysł np. założyła w Międzyrzeczu

wypożyczalnie sprzętu rehabilitacyjnego, jedną z najlepiej działających w województwie (ciągle uzupełnia o nowy sprzęt). Utworzyła Ośrodek Interwencji Kryzysowej, którego zadaniem jest udzielenie pomocy ofiarom

przemocy domowej. Pozyskiwała przez 5 lat pieniądze z budżetu państwa i PFRON na podnoszenie standardu warunków bytowych niepełnosprawnych, Domów Pomocy Społecznej. Dzięki jej staraniom odnowiono dom dziecka w Skwierzynie (malinowy domek). Obecnie od dwóch lat prowadzi prace adaptacyjne i pozyskuje środki na stworzenie Powiatowego Ośrodka Wsparcia dla osób z zaburzeniami psychicznymi.

Pisząc wnioski do Unii Europejskiej pozyskuje pieniądze na podwyższanie kwalifikacji młodzieży usamodzielniającej, z rodzin zastępczych, Domów Dziecka. Jest zawsze w swojej pracy o krok do przodu, jej praca nie kończy się o 15⁰⁰, zabiera także dokumenty do domu, bo w pracy nie starcza jej czasu.

Jest prezesem Stowarzyszenia Miłośników Trzciela, które prężnie działa na rzecz środowiska. Zorganizowała 8 marca Konferencję Kobiet dotyczącą profilaktyki raka szyjki macicy i raka piersi przy współpracy z NFZ. Przy tej okazji kobiety z gminy mogły wykonać bezpłatnie badania mammograficzne. Kiedy okazało się, że kobiety z Brójec i Lutola Suchego nie mają jak dojechać, z własnych pieniędzy zapłaciła transport. W celu podniesienia estetyki miasta Trzciela zainicjowała konkurs na najpiękniejszy ogród przydomowy. Napisała także projekt, który wpisał się w konkurs Muzeum Historii Polski pt. "Patriotyzm jutra", a dotyczący wspomnień mieszkańców Trzciela z lat 1945-1955 pt. "Sercem pisane".

Działa w Społecznej Radzie Parafialnej w Trzcielu. Jak tylko nowy proboszcz ks. M. Kot wystąpił z pomysłem remontu kościoła, ona pierwsza pospieszyła mu z pomocą. Wobec ogromu dokumentów, formalności i braku pieniędzy poczuł się zagubiony, wzięła na siebie załatwienie wszystkich spraw urzędowych. Spowodowała, że kościół został wpisany na listę zabytków. Napisała więc wniosek do Unii Europejskiej i kościół otrzymał dotację 120 tys. na remont. To ona motywowała trzcielanie i swoich osobistych znajomych do finansowego wsparcia tego przedsięwzięcia.

Do pracy zawodowej podchodzi z ogromną pasją, ale lubi też kwiaty, ogród, zimą haftuje piękne obrazy (martwą naturę), bardzo dużo czyta. Jednym słowem jest pięknym, dobrym człowiekiem o wielkim i szlachetnym sercu. Aż wierzyć się nie chce, że są jeszcze tacy ludzie.

To wielki społecznik, której działania daleko wykraczają poza obowiązki zawodowe. Wspierajcie takich ludzi.

(nazwisko do wiadomości redakcji)

Jak nas widzą...

Czyżby wizerunek „solidnego Polaka” w Anglii to przeszłość?

Do napisania obecnego artykułu zostałam sprowokowana dwoma wydarzeniami związanymi ze środkami masowego przekazu. Pierwsze to program telewizyjny, który oglądałam kilka dni temu z moim mężem, zatytułowany „Road Wars”, przedstawiający pracę policjantów na angielskich drogach. Jeden z odcinków był przeznaczony dla Polaków będących pod wpływem alkoholu. Ponieważ mój mąż jest Anglikiem, zaczerwiłam się, gdyż przedstawiane sceny były niesamowicie żenujące. Chociaż mąż dyplomatycznie milczał, to byłam przygotowana na obiektywną ripostę, ponieważ Anglicy



również słyną z rozrabiania pod wpływem alkoholu - zwłaszcza na urlopach za granicą. Drugie, to kilka tygodni temu rano, jadąc samochodem do pracy, jak zwykle słuchałam londyńskiego radia LBC, gdzie często są przedstawiane tematy, na które słuchacze dzwonią i wypowiadają swoje opinie. Zaproponowany temat tego

poranka był poświęcony problemom związanym z brytyjską ekonomią i jeden ze słuchaczy oświadczył, że ciężko pracujący Polacy w Anglii to już przeszłość, gdyż obecnie zbyt dużo wiedzą oni na temat brytyjskiego systemu, w rezultacie wielu z nich żyje na zasiłkach i obciąża i tak już zrujnowany budżet. Muszę przyznać, że podobnie jak powyższy program telewizyjny, zbulwersowała mnie ta uwaga, zwłaszcza że wypowiadający się osobnik nie był Anglikiem. Niestety, po głębszej analizie zorientowałam się, że sytuacja robi się coraz bardziej poważna.

Nowy Koalicyjny Rząd angielski wini swoich poprzedników za spowodowanie bałaganu ekonomicznego, czego konsekwencją będą „budżetowe cięcia” wynoszące 6 bilionów funtów, zaczynające się już w tym roku. Koalicja

również zaznacza, że jakkolwiek mniej bolesna alternatywa spowoduje, że sytuacja w Anglii odzwierciedli grecką tragedię. Większość angielskiego społeczeństwa się burzy, gdyż rezultatem tych nowych restrykcji budżetowych jest to, że przeciętna rodzina mieszkająca w Anglii będzie uboższa o 2 tysiące funtów rocznie.

Wielu twierdzi, że jedną z przyczyn tego bałaganu, jak również i możliwości jego naprawy jest przyłączenie do Unii Europejskiej wielu krajów Europy Wschodniej i niestety, najbardziej podkreślanym krajem jest Polska. W angielskiej prasie można znaleźć następujące tytuły: „Polacy w Anglii pobierają zasiłek bezrobocia o sumie 45 milionów funtów opłacany przez pracujące społeczeństwo”, „Polacy wracają do swojego kraju po to, aby pobierać angielski zasiłek rodzinny”, „Jest nieprawdą, że polscy emigranci masowo powracają do Polski” albo „1 milion funtów rodzinnego jest wypłacany miesięcznie dla polskich matek mieszkających w Polsce”.

Czytając wypowiedzi na internetowym forum na takie zarzuty, zgadzam się z Polakiem, który twierdzi, iż każdy ma prawo do polepszenia swojej sytuacji życiowej. Polskie pensje są wciąż niskie i według polskiego rządu, nie dorównają one zachodnim przynajmniej przez następne dziesięć lat. Wielu Polaków solidnie pracuje w Wielkiej Brytanii, gdzie słyną oni również z punktualności, nie korzystania z chorobowego i wiele firm preferuje polskich pracowników. Polskie kobiety natomiast słyną z gospodarności i czystości.

Problem jednak polega na tym, że angielski rząd nie przewidział tak masowego napływu polskiej emigracji - ponoć

czasami są opuszczane prawie całe wsie. Przeczytałam również, że Polacy przed przyjazdem do Anglii są często szkoleni na temat sposobu ubiegania się o różnego rodzaju zasiłki. W tym roku podobno 50 tysięcy Polaków starało się o doraźną pomoc finansową po przybyciu do Anglii. Poza tym są również rodziny, które fałszują swoje dane, aby otrzymywać podwójne zasiłki rodzinne. Według raportu Konserwatystów, przy końcu września 2009 roku, 26 tysięcy polskich dzieci z 16 tysięcy rodzin otrzymało zasiłek rodzinny w formie podatków płaconych przez angielskie społeczeństwo - liczby te gwałtownie wzrastają.

Powyższe dane statystyczne rujną reputację ciężko pracujących polskich emigrantów, którzy zdają sobie sprawę z tej drugiej strony medalu nowej polskiej emigracji. Oczywiście są przypadki, w których emigranci z pewnych względów nie mogą pracować i muszą pobierać zasiłki. Niestety, jest coraz więcej dowodów na to, że tego rodzaju sytuacje zdarzają się z wyboru raczej niż sytuacji związanych z bezrobociem i jest to przykre, że poprzednia wizja Polaka - żołnierza, czy też Polaka-pilota walczącego o Anglię podczas II wojny światowej zaczyna być zastępowana bardziej negatywnym wizerunkiem.

Ewa Carlton

*Dr Ewa Carlton z domu Nowaczek
pochodzi z Bledzewa. Jest absolwentką
Liceum Medycznego w Międzyrzeczu.
Od 24 lat mieszka w Anglii, gdzie ukończyła
psychologię i pracuje z młodzieżą.*

Wiara, która czyni cuda

W poprzednim numerze spotkaliśmy się z Tatianą Bordą w jej łączyckim domu i rozmawialiśmy o tym, jak pomaga ludziom. Dzisiaj kolejne spotkanie w tym samym miejscu, ale tym razem ugości nas sam gospodarz tego niezwykłego domu - Remigiusz Borda.

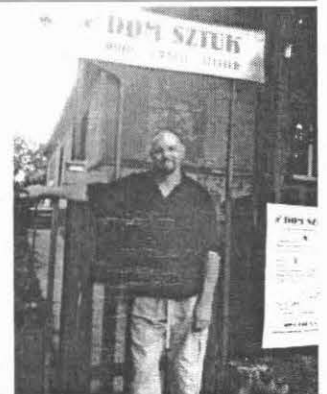
Człowiek to niezwykły, bo łączący w sobie wiele pasji i mający ogromne umiejętności. Wchodząc na jego (i Tatiany oczywiście) posiadłość widać na pierwszy rzut oka, że mieszkają tu ludzie o artystycznych duszach. Nasz gospodarz oprowadza mnie po jego najbardziej ukochanych zakątkach swojego raju. Najpierw wchodzimy stromymi schodami do pracowni malarza Remigiusza - tam na sztalugach rozpostarte obrazy, które właśnie tworzy i te, które stworzył w niedawnej i dalekiej przeszłości. Oglądali je znawcy i amatorzy malarstwa nie tylko w kraju, ale i w Europie. W tym miejscu czuje się twórczą atmosferę podsycaną specjalnymi kadzidłkami i artystycznymi rekvizytami. Schodzimy ostrożnie, aby znaleźć się w miejscu, w którym malarz Remigiusz staje się terapeutą Remigiuszem - w gabinecie, który nie jest zwykłym gabinetem, do jakich przywykliśmy. Wchodzimy, a tam słychać delikatny szum płynącej po kamyczkach wody, zapach świec i kadzidel wycisza dodatkowo naszą psychikę, a w tle tego wszystkiego płynie muzyka ledwo słyszalna, ale docierająca do naszych zmysłów. Terapeuta Remigiusz Borda zaczyna terapię MET-meridian energie technicko-terapia ta, która w oparciu o technikę zwaną MET leczy dolegliwości duchowe i cielesne. Jest to połączenie chińskiej medycyny ludowej i współczesnej psychoterapii. Pierwsze próby leczenia tą metodą zostały przeprowadzone w USA w latach 70. XX w. Psychoterapeuci odkryli współzależność między energią człowieka płynącą w jego kanałach energetycznych (energia życiowa), a jego dolegliwościami duchowymi. Okazuje się, że problemy duchowe są wynikiem blokad w przepływie energii w ciele człowieka. Blokady te powstają z różnych przyczyn: przeżyte traumatycznych, nagromadzeniu negatywnych uczuć - bez znaczenia czasu i miejsca ich powstania. Terapia jest rozmową tak prowadzoną przez Remigiusza, że pacjent nagle odkrywa swoje blokady, traumy i wszystkie do tej pory nieuświadomione dramaty nagromadzone w duszy. Najistotniejsze jest jednak to, że pacjent widzi możliwości pozbycia się lęków, niepokoju, złości, agresji, czyli tych wszystkich uczuć, które zakłócały jego równowagę. W czasie terapii opukuje się wskazane przez Remigiusza meridiany, co powoduje, że wszystko to, co powodowało

dyskomfort w naszym życiu, zaczyna znikać. Nie jest to oczywiście terapia jednorazowa (zazwyczaj), bo czasami potrzeba wielu sesji terapeutycznych, aby człowiek pozbył się choroby duszy i tym samym ciała, ale efekt jest gwarantowany po spełnieniu dwóch, a może trzech warunków: po pierwsze przyjechać do Remigiusza Bordy, po drugie być wobec niego szczerym, a po trzecie słuchać tego, co mówi.

Ze spokojnego gabinetu przechodzimy do sali Do-jo. Tam odbywają się zajęcia ninjutsu-japońskiej szkoły walki. Założycielem tej szkoły jest 34 mistrz z pokolenia na pokolenie MASAKI HATSUMI. Pełna nazwa tej sztuki walki brzmi BUJINKAN i oznacza świątynię boga sztuk walki. Bujinkan to szkoła ninjutsu- słowo to w zapisie japońskim oznacza to, co ukryte, schowane a jednocześnie - wytrwałość. Trzeba tu podkreślić, że Remigiusz Borda jest jedynym nauczycielem w Polsce z ramienia Bujinkanu, a jego łączycka szkoła jako jedyna w kraju naucza prawdziwego ninjutsu. **Szkoła ta zachowała jako jedyna prawdziwe tradycje** w niezmiennionej, nieskomercjalizowanej formie. Oznacza to, że ludzie ćwiczący przez lata ninjutsu wchodzą na drogę prawdziwego wojownika. Poza fizycznym wyszkoleniem wojowników w centrum zainteresowania Remigiusza jest ich rozwój duchowy. Wszyscy podopieczni przychodzą tu chętnie nie tylko w dni, kiedy są oficjalne treningi, ale tak zwyczajnie codziennie, bo obserwując życie swojego mistrza i jego żony uczą się głębszego szacunku do ludzi i życia, współzycia z innymi i współlistnienia z naturą.

Nasze spotkanie z gościnnymi gospodarzami kończymy na ławeczce otoczonej pięknymi roślinami, ziołami i kwiatami. Życie tak tu się toczy, że mimo artystycznej duszy, Remigiusz stąpa twardo po ziemi i kiedy jest czas dla sztuki i ludzi, żyje tą chwilą bez końca, a kiedy przychodzi czas, że trzeba dalej rozbudowywać ten mały kawałek raju, zabiera się do tworzenia codzienności stając się murarzem, tynkarzem i malarzem własnego edenu, bo chyba nie obrazi się, gdy powiem, że pasuje do niego myśl z książki OSho- *"Należy żyć radośnie, w zadowoleniu, w poczuciu spełnienia, dzieląc się miłością, milczeniem i spokojem, tak by życie stało się pięknym tańcem, że nie tylko sam będziesz błogostawiony, ale i pobłogostawisz całą świat- i to jest jedyna dobra ścieżka."*

Mariola Solecka



Dotknąć sztuką nieba, Głębokie 19 czerwca 2010r.

Po raz pierwszy uczestniczyłam w spotkaniu z ludźmi głuchoniewidomymi i poruszyło ono najdelikatniejsze struny mojego serca i duszy. Ale zaczęło od początku. III spotkanie z twórczością osób głuchoniewidomych odbyło się w restauracji "Pod strzechą" nad jeziorem Głębokie, w dniu, który oficjalnie rozpoczął tam sezon letni. Pogoda sprzyjała takiej imprezie organizowanej głównie na świeżym powietrzu. Ewa Skrzek-Bączkowska powitała przybyłych gości, a wśród nich komisarza Mariana Sierpatowskiego, wiceburmistrza Ewę Baturę, sekretarza Tadeusza Jankowskiego i wszystkich gości. Padły także gorące podziękowania dla tych, którzy swoim sercem i pomocą wspierają Towarzystwo, a więc wolontariusze, nauczyciele i darczyńcy z **Jackiem Beżem** na czele, który udostępnił swoją restaurację gościom.

Podczas tych oficjalnych, serdecznych powitań i podziękowań rozglądałam się bacznie wokół i moim oczom ukazały się obrazy niespotykane w codzienności - tu zobaczyłam osoby głuchoniewidome, które robiły piękne wianki, tam inna grupa siedziała wspólnie na trawie radośnie uśmiechając się do siebie, w innym miejscu wykonywano ręcznie różne arcydzieła. Po mojej prawej stronie dostrzegłam tablice z pracami artystycznymi. Przeczytałam także ciekawe informacje m.in. o celach Towarzystwa osób głuchoniewidomych, o jego historii. Kątem oka obserwowałam obecnych tam ludzi, którzy a to siadali sobie i słuchali słów płynących ze sceny, a to korzystali z dzieł z licznych dostępnych tam atrakcji. Zobaczyłam również stoisko Urzędu Miasta, które prezentowało swoje wydawnictwa pokazujące piękno naszego miasta i regionu. Nagle moją uwagę przykuły osoby poruszające się po scenie - okazało się, że właśnie zaczęły się występy artystyczne. To one zrobiły na mnie największe wrażenie, bo jak się nie wzruszyć, gdy np. Izabela Gorczyca czytała korzystając z alfabetu Braille'a wiersze Gaietyńskiego i Hemara, jak nie dotknąć nieba, kiedy pan Marek pokazał swój talent aktorski w pięknej pantomimie "nieszczęśliwie zakochany", jak nie pośmiać się serdecznie i z podziwem bić brawa, kiedy pan Marek występuje w scenie "artysta rockowy"? Szalę wzruszeń zrównoważyły występy całej grupy w roli żniwiarzy i żniwiarek. Wyobraziłam sobie, ile ci wszyscy ludzie wraz ze swoimi



opiekunami musieli włożyć pracy i trudu w te trwające przecież po parę minut występy, ale myślę, że dało to im ogromną satysfakcję i radość z tego, co zrobili, a nagradzano ich wszystkich i każdego z osobna gromkimi brawami. Widzowie siedzący przy stolikach, na trawie i spacerujący wokół sceny nie zdążyli odetchnąć po tylu wrażeniach, a już nowi artyści dostarczali kolejnych wrażeń. Śpiewała pełna charyzmy scenicznej **Jola Jelonek**, tańczyli mistrzowie klasy B w tańcach towarzyskich - urocze pełne skromności rodzeństwo, właściwie jeszcze dzieci pochłonięte wielką pasją. Grał zespół muzyczny umilając w ten sposób gościom pobyt. Gdzieś słychać było okrzyki dzieci korzystających z różnych atrakcji. Wszystko to było jedynie tłem do ogromnego podziwu, który każdy w nas poczuł dla tych ludzi, którzy mimo ciężkich chorób żyją pełnią życia radośnie witając każdy dzień.

Wielkie uznanie należy się tym wszystkim, którzy prowadzą przez trudną ścieżkę życia osoby głuchoniewidome, doznają spełnienia i szczęścia widząc szczęście i uśmiech swoich podopiecznych, "bo przecież każdy człowiek jest niepowtarzalny, nie da się więc zbudować autostrady, którą wszyscy pojedą, by osiągnąć życiowy cel".

Mariola Solecka

Organizatorami imprezy byli:

- Towarzystwo Pomocy Głuchoniewidomym
- Urząd Miasta i Gminy Międzyrzecz
- Specjalny Ośrodek Szkolno- Wychowawczy w Międzyrzeczu
- Centrum Turystyczne Duet - Jacek i Beata Beż

Patronat:

- Radio Zachód

Sponsorzy:

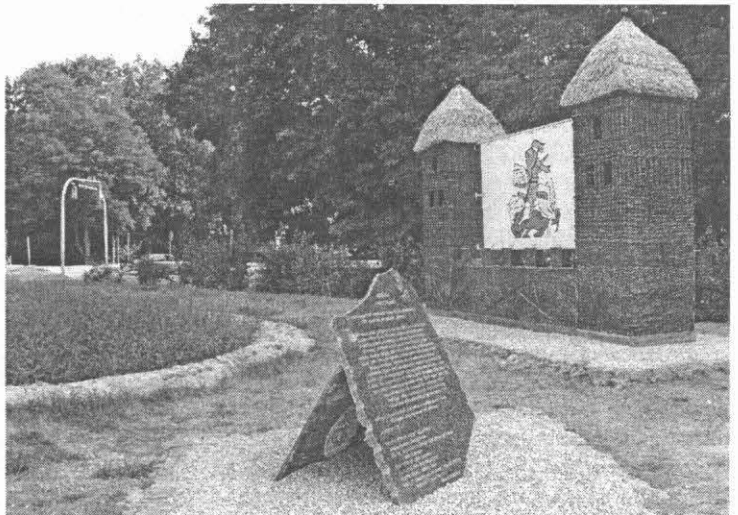
- Grzegorz Zyguła Rzeźnictwo (kielbasa na grilla, wędlina na obiady i kolacje)
- Piekarnia SC Radziszewska Jadwiga i Radziszewski Przemysław (chleb)
- Tadeusz Biernacki- (jajka)
- Grażyna Maćkowiak -(pomidory i ogórki)
- Ewa Szarata - Biuro Planowania i Kresleń (wydrukowanie plakatów)

Ciasta na imprezę upiekli wolontariusze oraz członkowie Regionalnego Klubu TPG w Międzyrzeczu



Trzciel wita trzcina i wikliną

Nazwa miasta, które co najmniej od 8 wieków rozwija się w bagnistym dorzeczu Obry, pośród jezior i lasów pochodzi od słowa „trzcielina”, oznaczającego łodygę trzciny. Jednak firmowym znakiem miasta jest wiklina. Okolice Trzciela porastały od wieków bujne zarośla dzikiej wikliny, która była i jest doskonałym surowcem plecionkarskim. Umiejętność wyplatania ludzie posiadli w czasach, kiedy zaczęli stawać na tylnych nogach. Wtedy też wpadli na pomysł, że można przenosić rzeczy z miejsca na miejsce. Wyplatano z gałązek wierzbowych prymitywne nosidła, legowiska, z czasem powstał wiklinowy kosz. Plecionkarstwo zostało podpatrzone przez ludzi od zwierząt i jest jednym z najstarszych rzemiosł. Z czasem rozwinęło się, a cały region wokół Trzciela i Nowego Tomysła stał się ważnym



ośrodkiem wikliniarskim o znaczeniu gospodarczym. Przełomowy momentem rozwoju wikliniarstwa stał się rok 1885, kiedy to jeden z mieszkańców Trzciela ERNEST HÖDT, sprowadził „sposobem” z Ameryki wiklinę amerykańską. Wiklina ta w krótkim czasie zaczęła wypierać inne odmiany, a wyroby z niej wykonane podbijały rynki zagraniczne. Dziś wokół Trzciela widać plantacje wikliny, suszącą się witkę, a w punktach handlowych i na jarmarkach można kupić wspaniałe oraz naturalne wyroby. Podczas ostatnich Dni Trzciela dokonano otwarcia wiklinowej bramy do miasta, obok której rośnie wiklina amerykańska i stoi



pamiętkowy kamień. Każdy kto odwiedzi to miejsce może zapoznać się z historią trzcianskiej wikliny, która rozślawia nasz region. Historię wyryto na kamieniu w trzech językach, stąd jej uniwersalność i trwałość. Takimi samymi cechami charakteryzuje się wiklina z Trzciela. Pomnik trzcianskiej wikliny to doskonały pomysł na promocję miasta i regionu. Wędrowiec, który tu trafi, wyjedzie pełen dobrych wrażeń i zawsze z koszem. Może być to kosz pełen grzybów, ryb, ale też wspomnień z pobytu w krainie lasów, jezior oraz trzcianskiej wikliny.

Jarosław Szalata

I znowu razem

Spotkania kolegów ze szkolnej ławy zawsze mają niepowtarzalny urok. Ciągle jakaś klasa spotyka się w restauracjach, klubach, przy ogniskach. Wcześniej są odwiedziny szkoły, spotkania z dyrekcją, siedzenie w ławkach, w których przed laty przeżywało się katusze albo marzyło o wielkiej miłości. Od 2000 roku, co dwa lata, spotykają się absolwenci, którzy maturę zdawali w międzyrzeckim LO w latach 1949 -1957. Te spotkania powstały z potrzeby serca, powrotu do ulubionych miejsc, bycia z sobą, chęci wspomnień o nauczycielach,

sympatiach, kolegach, żartach i przeżyciach, których upływający czas nie zatarł w pamięci.

5 czerwca 2010r. do pięknie odnowionego budynku LO przybyło z różnych stron Polski 20 najstarszych absolwentów naszej Alma Mater. Dla nich szkoła - to świętość, a lata w niej spędzone - to najpiękniejsze chwile w życiu. Spotkali się w szkole, o której opowiedział wicedyrektor Dariusz Jankowski i polonistka Iwona Paszkowska. Witali się bardzo serdecznie, cieszyli się, że znowu są razem. Dzisiejsza szkoła jest nowoczesna, skomputeryzowana, nie ma już starych tablic i niewygodnych ławek z dziurką na kałamarz, nie ma gazetek ściennych i nie ma już ducha starych profesorów, przed którymi stawało się na baczność, a chłopcy zdejmowali czapki z głów. No i dobrze, że jest kolorowo i nowoczesnie, bo sentyment do swojej starej szkoły (nie budy) każdy uczestnik spotkania ma i tak zachowany w sercu. Ta szkoła dała im bardzo wiele - nie tylko wiedzy, ale i kultury, koleżeństwa, a przede wszystkim szacunku dla profesorów, którzy kochali to, co robili. Uczestnicy spotkania wspominają prywatki, na których nie piło się alkoholu i nie paliło papierosów, ale zabawa była świetna. Teraz piją przede wszystkim wytrawne wino, które absolutnie im nie smakowało w latach młodości i żeby w ogóle wypić - musieli je dobrze osłodzić.

Wielką niespodziankę sprawił kolegom Rysiu Szydłowski przynosząc na spotkanie Herbarz Polski 1588-2000, w którym mogli doszukać się swoich korzeni, bo na Ziemię Odzyskane przyjechało po wojnie bardzo wielu ludzi pochodzenia szlacheckiego, ale dokumenty trzeba było zniszczyć lub schować, bo za pochodzenie można było trafić do więzienia lub na Sybir.

Msza święta, zapalenie zniczy na grobach profesorów zwiedzanie Muzeum Regionalnego, obiad, wspólne śpiewy i tańce w restauracji Tequila - to dla wielu uczestników powrót do bez trosk lat młodości. **Wspólne śpiewy prowadził świetnie**

Jurek Garniewicz przy akompaniamencie Sylwestra Ryczka.

Mimo bardzo serdecznego zaproszenia - nie uczestniczyłam w tym spotkaniu. Byłam na poprzednim, było świetnie, ale mimo sympatii starszych kolegów - czułam się trochę jak piąte koło u wozu. Oni mówili z miłością o profesorach i szkole, której ja nie znałam, bo moja - to była już zupełnie inna szkoła i inni profesorowie, którzy nie zawsze dobrze zapisali się w pamięci uczniów. Byli też i wspaniali - historyk Bronisław Bartkowiak, geograf Jan Krajniak, Romualda i Wacław Gołąbkowie czy ukochana wychowawczyni Maria Łojówna. Niewielu z nich znają uczestnicy spotkania - chociaż Roma Zdanowicz - Gołąbek to ich koleżanka, a p. Łojówna też ich uczyła.

Jak zwykle powołano komitet organizacyjny w składzie: **Halina Śliwińska, Wanda Stróczyńska i Ryszard Szydłowski**, a nad całością czuwał niestrudzony inicjator spotkań **Andrzej Arcimowicz**, „aby się rozeschło i nie rozpadło”.

Organizatorzy dziękują właścicielowi Tequili - **p. Dudzińskiemu** za bogate i smaczne menu oraz sympatyczną i sprawną obsługę kelnerską.

Do zobaczenia za dwa lata.

Izabela Stopyra



Spotkanie Koleżeńskie Absolwentów Liceum

Apel

Chory na mukowiscydozę **Hubert Kaminiarczyk** z Międzyrzecza czeka na operację przeszczepu płuc. Pomóżmy Hubertowi, bo razem możemy zrobić bardzo wiele.

Podajemy konto, na które można wpłacać pieniądze:

PKO BP S.A. O/Rabka

Rachunek: **49 1020 3466 0000 9302 0002 3473**

z dopiskiem: Hubert Kaminiarczyk

www.pomozhubertowi.pl



tak niewiele może tak wiele...

Redakcja

Są wśród nas

Rozmawiam z **Joanną Bylińską** - nauczycielką, kierownikiem i wychowawcą w internatach międzyrzeczskich szkół

- **Od kiedy jest pani w Międzyrzeczu?**
- Do Międzyrzecza przyjechałam z Poznania w 1946 r. ponieważ stamtąd pochodzę i tam ukończyłam Liceum Pedagogiczne.

- **Jak wyglądał wtedy Międzyrzecz?**
- Kiedy wysiadłam z pociągu byłam zdziwiona, że dworzec jest tak mały, bo w Poznaniu był ogromny. Sam Międzyrzecz był bardzo zniszczony, a szczególnie teren przy ratuszu. Wszyscy porządkowaliśmy go doprowadzając do porządku i stanu u



ż y w a l n o ś c i . B r a k o w a ł o wszystkiego, ale ludzie byli bardzo życzliwi i pomagali sobie nawzajem. Nasze miasto ma bogatą historię. Był niemiecki cmentarz przy ul. 30. Stycznia i żydowski przy drodze na Głębokie. Były również szczątki pomnika Bismarcka przed cmentarzem. Niestety, tego już nie ma. Nie



potrafilimy tego uszanować.

- **Pani pierwsza praca?**

- Szkoła Podstawowa nr 1. Uczyłam historii, matematyki i WF. Dzieci były cudowne, pamiętam je do dzisiaj. Biedne i wynędzniałe, dojeżdżały do szkoły z całego terenu. Kochałam je bardzo, a praca z nimi była radością i przyjemnością. Nie było złości i nienawiści. Potem była Szkoła Gospodarstwa Domowego przy kościele św. Wojciecha, której kierownikiem była Jadwiga Zatrzybowa. Byłam kierownikiem w Przedszkolu nr 1 i pracowałam w świetlicy przy Spółdzielni Mieszkaniowej.

- **Kto z pani pokolenia zasłużył sobie na wdzięczną pamięć?**

- Osób takich było bardzo wiele. Na te tereny przybywali ludzie z całej Polski i z humorem nazywaliśmy to scaleniem tzw. Polski dzielnicowej. Z wielkim szacunkiem wspominam E. Popowowa, A. Rosolaka, J. Płonkę, S. Cyraniaka, W. Matarewicz, Z. Rybakową, J. Juczową, A. Pietraszową, A. Pstrągową, J. Frydrychowskiego, J. Turowską, Serafińskich. To byli wspaniali ludzie. Swojej pracy oddawali się z wielkim sercem i poświęceniem. Nie pieniąż był ważny, tylko potrzeba doprowadzenia wszystkiego do stanu używalności i życia. Czasy były ciężkie, ale piękne, rodziły się prawdziwe przyjaźnie.

- **Co poza nauczycielstwem?**

- Jestem człowiekiem pracy, więc angażowałam się w działalność społeczną. Działalam w PCK, ZNP, byłam ławnikiem i radną w Radzie Miejskiej i Powiatowej Radzie Narodowej. Zawsze na pierwszym miejscu stawiałam dobro ludzi i byłam szczęśliwa jeśli udało mi się załatwić różne ludzkie sprawy.

- **Pamiętam panią w pięknych kapeluszach z papierosem i kawą. Co zostało do dzisiaj?**

- Wszystko, czyli nadal kocham kapelusze, kawę i papierosy, ale elektryczne. Ze względu na upływający czas, oprócz kapeluszy, używam tego w mniejszej ilości.

- **Kontakty z placówką, z której odeszła pani na emeryturę?**

- Na emeryturę odeszłam z Ekonomika. Bardzo dobrze wspominam tę szkołę, a kontakty do dzisiaj są świetne. Otrzymuję życzenia i zaproszenia. Zawsze mogę liczyć na pomoc. Dziękuję za to dyr. Annie Górznej i gronu nauczycielskiemu.

- **Jakich ma pani sąsiadów?**

- Sąsiadów miałam i mam wspaniałych. To cudowni ludzie. Razem były wesela, chrzciny i pogrzeby. Pilnowaliśmy sobie nawzajem dzieci. Z upływem lat kontakty te są rzadsze.

- **Czy obecny prezydent - elekt to również pani wybór?**

- Oczywiście. Muszę przyznać, że wybór w drugiej turze był bardzo świadomy.

- **Życie jest piękne na emeryturze?**

- Wolalabym pracować. Życie jest piękne tak długo, dopóki człowiek jest potrzebny, bo dobrze się daje, ale ciężko brać. Dałam z siebie tyle ile mogłam. Uczono mnie od małego (a dzieciństwo miałam cudowne), że życie musi mieć sens.

Za swoją pracę otrzymałam wiele nagród i odznaczeń, ale nie to było najważniejsze, chociaż Złoty Krzyż Zasługi i Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski bardzo mnie cieszą.

Bardzo dziękuję p. Joasiu za rozmowę i życzę, wraz z redakcją Powiatowej, dużo, dużo zdrowia i wspaniałego poczucia humoru.

Wiesława Chamienia

Warto chcieć - to się oplaca

Towarzystwo Śpiewacze „O Sole Mio” z siedzibą w Goruńsku zakończyło realizację projektu „Warto chcieć- Wiejska Akademia Muzyczna” w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, priorytet 7. promocja integracji społecznej, działanie 7.3 inicjatywy lokalne na rzecz aktywnej integracji.

Projekt trwał od sierpnia 2009 r. do lipca 2010 r. Celem projektu było stworzenie możliwości i warunków dla działalności zespołu śpiewaczego, a także m.in. zaszczepienie w ludziach chęci do działania, rozbudzenie i rozwijanie zainteresowań muzycznych. W ramach projektu prowadzone były m.in. warsztaty muzyczne, zakupione zostały stroje dla zespołu, instrument do prowadzenia zajęć-elektroniczne pianino, śpiewniki, materiały biurowe, a także sfinansowane zostały wyjazdy na przeglądy i festiwale.



Oprócz warsztatów prowadzonych w Goruńsku, uczestnicy projektu wzięli udział w wyjazdowych warsztatach muzycznych w Karolinie- siedzibie "Mazowsza" i w Garbiczu.

Warsztaty w Karolinie prowadził instruktor -członek zespołu „Mazowsze”. Kilkogodzinne ćwiczenia były dla uczestników projektu wspaniałą lekcją profesjonalnego śpiewu. W Karolinie uczestnicy również zwiedzili muzeum pamiątek przywiezionych z podróży artystycznych „Mazowsza” i podarowanych zespołowi, obejrzeni stroje ludowe zespołu z różnych regionów kraju i obejrzeni występ „Mazowsza” w niedawno oddanym obiekcie- Mateczniku, który to występ dostarczył wszystkim niezapomnianych wrażeń.

VI Warsztaty Chóralne, organizowane przez pp. Grażynę i Roberta Olejarczów odbywają w pięknych wnętrzach pałacu „Magnat” w Garbiczu. Pięciodniowe warsztaty prowadzone przez Marcina Steczkowskiego (brata Justyny), profesorów uczelni



muzycznych ze Szczecina i Poznania: Iwonę Wiśniewską - Salamon, Grażynę Flicińską- Panfil, Barbarę i Leszka Bajonów, Andrzeja Ogórkiewicza połączone są z koncertami chórów biorących udział w Warsztatach w kościołach w

okolicznych miejscowościach. Zespół „O Sole Mio” zaśpiewał w Mierczanach.



Warsztaty obejmowały wspólne ćwiczenia głosowe, naukę pieśni warsztatowych, a także indywidualne zajęcia z zespołami chóralnymi. Profesorowie są tak ujmującymi, niezwykle sympatycznymi osobami, że zajęcia z nimi są prawdziwą przyjemnością. Wspólne śpiewy w biesiadzie wieczornej na tarasie pałacowym nad wodą dały okazję do poznania się bliższego uczestników.

Warsztaty kończyły się występem chórów z własnym repertuarem i wspólnym wykonaniem wyuczonych na Warsztatach trzech utworów: „Ave verum” Elgara, „Ave Maria” Marka Jasińskiego i „Agnus Dei” Jana Szopińskiego z partią solową p. Grażyny. Śpiew ze 130-osobowym chórem daje niezapomniane przeżycie i słuchaczom i uczestnikom tego warsztatowego chóru.

Te wyjazdowe warsztaty były dla uczestników projektu wspaniałym przeżyciem i dostarczyły wielu wrażeń. Nie tylko pozwoliły doskonalić śpiew, umiejętności wokalne, ale i dały też okazję miłego spędzenia czasu we wspólnym gronie, poznania się bliżej i oderwania od codziennych spraw, jednym słowem -zintegrowania się, co było jednym z założeń projektu.

W ramach projektu zespół wziął udział w kilku przeglądach i festiwalach: w tym roku m.in. w Czerwieńsku w IV Festiwalu Piosenki Biesiadnej, w Trzcielu w Festiwalu „Szparagowe Żniwa”, w Pieskach w VIII Muzycznych Spotkaniach z Folklorem, gdzie otrzymał drugi raz tytuł Laureata. Ponadto zespół wziął udział w VI edycji konkursu „Na swojską nutę” Radia Zachód.

Realizacja projektu pozwoliła na rozwój zespołu śpiewaczego, na udoskonalenie umiejętności wokalnych uczestników, dała możliwość uczestnikom na realizację własnych zainteresowań muzycznych.

Wanda Majchrzak

**TŁUMACZ PRZYSIĘGLY
JĘZYKA NIEMIECKIEGO**

Joanna Hładka-Eeftink

ul. Świerczewskiego 9/3 (nad księgarnią Bestseller)
tel. 095 742 00 40, kom. 602 685 486

czynne: pon. - pt. 9.00-16.00



VII OZVF Volvoforum. Tym razem zlot ogólnopolski.

Jest to już kolejna relacja. Tym razem z VII Ogólnopolskiego Zlotu Volvoforum. Takie duże zloty są dwa razy w roku, a przyciągają ludzi z całej Polski i nie tylko. Ta impreza odbyła się w dniach 03-06.06.2010 roku w malutkiej wsi Borowice położonej pomiędzy Karpaczem a Szklarską Porębą.

Może od początku... Nasz start miał miejsce pierwszego dnia około godziny 7 rano. Na parkingu leśnym przy obwodnicy Międzyrzecza dobiliśmy do grupy pięciu aut jadących na zlot ze Szczecina i okolic. Po krótkim powitaniu ruszyliśmy w drogę. Pogoda niestety nie dopisała, a przejechanie sporego dystansu w takich warunkach znacznie się wydłużyło. Tym bardziej, że kolumna w trakcie drogi miała się powiększać o kolejne Volvo, co często dodatkowo wydłuża przejazd. W strugach deszczu brnęliśmy do Bolkowa, gdzie miało się połączyć kilka grup forumowiczów ze



Śląska, Dolnego Śląska, Wielkopolski i całej wschodniej części kraju. Wszyscy dotarli na czas. Po godzinnej przerwie wielką kolumną wyruszyliśmy do miejsca docelowego. Jechaliśmy nieco okrężną drogą, bo nie chcieliśmy utrudniać ruchu innym, a przeprowadzenie kolumny około 50 aut wymagało unikania większych miejscowości. Przejazd był wcześniej bardzo skrupulatnie zaplanowany, więc na miejsce dotarliśmy bez problemu i opóźnienia.

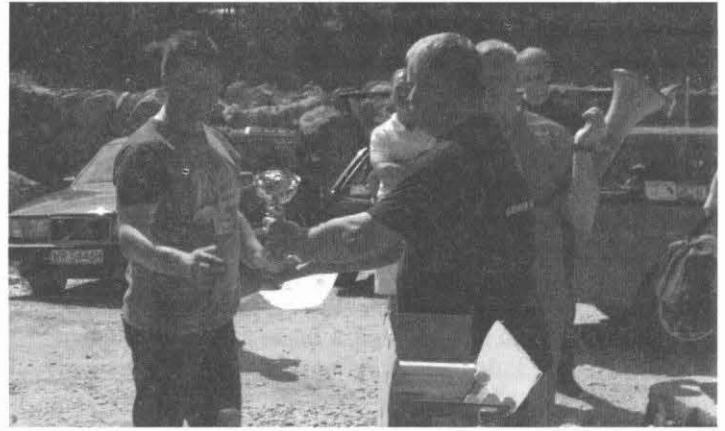
Dzień pierwszy

Zła pogoda utrzymywała się do wieczora, ale nie było to wielką przeszkodą, ponieważ na ten dzień organizatorzy zaplanowali integrację grupy oraz przekazanie spraw organizacyjnych. Był też czas by na spokojnie ulokować się w pokojach. Wieczorem przy kolacji odbyło się losowanie numerów startowych. A w jakim celu? O tym już za chwilę...

Dzień drugi

Aura jakby rozumiała nasze plany, bo od rana pięknie świeciło słońce, a na niebie nie było widać ani jednej chmurki. IV Rajd Łosia!

Był to główny plan dnia i właśnie w tym celu losowaliśmy numery startowe. Taki rajd polega na odnalezieniu według otrzymanych na starcie wytycznych pierwszego punktu kontrolnego i wykonaniu na nim jakiegoś bardzo zmyślnego i przezabawnego zadania, a potem dostaje się wytyczne jak dotrzeć na kolejny punkt. Punktów takich w sumie było sześć. Czas przejazdu nie ma tu żadnego znaczenia, więc śmiało można robić sobie przerwy na



zwiedzanie. A zadania to: bieganie na czas po lesie w zbyt dużych kaloszach, strzelanie z łuku, przenoszenie z talerza na talerz chrupki za pomocą chińskich pałeczek (co wcale nie jest proste) i wiele innych zabaw. Ogólnie chodziło o to, by świetnie się bawić. Po rajdzie było podsumowanie oraz wręczenie nagród i dyplomów. Były też konkursy dodatkowe takie jak jazda precyzyjna oraz krzyżówka z wiedzy o forum, przepisach i marce Volvo. Całość zwieńczona wspaniałym ogniskiem. W konkursach zajęliśmy odpowiednio szóste i drugie miejsce.

Dzień trzeci

Dzień ten był przeznaczony na zwiedzanie. Tak więc w niewielkich grupach docenialiśmy walory turystyczne okolicy. Największe wrażenie zrobił na mnie Park Miniatur w Kowarach. Można tam obejrzeć bardzo realistycznie odtworzone makiety wszystkich zamków Dolnego Śląska oraz innych budowli. Wieczorem wymiana wrażeń przy ognisku nie miała końca. Standardowo był też czas na plany kolejnych spotkań. Ja niestety z racji remontu w naszym mieszkanku jestem nieco uziemiony przez kolejny miesiąc. Mam jednak nadzieję, że we wrześniu już uda mi się wygospodarować kilka dni, ponieważ szykuje się jak dotąd największa impreza dla wszystkich użytkowników Volvo. Jednak to jeszcze tajemnica i szczegółów zdradzać na razie nie mogę...

aparaty słuchowe

audiofon

Międzyrzecz

☞ Poradnia Specjalistyczna, ul. Konstytucji 3 Maja
czynne w każdy czwartek od 10.00 do 15.00

☞ Gabinet Lekarski przy Aptece Aspirynka, Os. Centrum 3
czynne w każdy piątek od 8.30 do 10.30

Rejestracja telefoniczna: 66 19 11 541

Skwierzyna

☞ Przychodnia Lekarzy Rodzinnych, ul. Szpitalna 5
czynne w każdy piątek od 9.00 do 12.30

Rejestracja telefoniczna: 95 72 97 521

bezpłatne badanie słuchu

Sprzedża ratalna

Baterie i akcesoria

Serwis gwarancyjny i pogwarancyjny

Realizacja wniosków NFZ

Bezpłatny dojazd do domu klienta

infolinia: 801 600 700

www.audiofon.pl

Dzień czwarty

To już ostatni dzień naszego spotkania. Jednak by nieco ożywić atmosferę przed smutną chwilą wyjazdu, na ten dzień zaplanowany był kolejny szalony konkurs: rzut tarczą hamulcową w dal. Na szczęście ośrodek, w którym przebywaliśmy, dysponował odpowiednio dużym placem. Było to istotne, ponieważ nie wszyscy zawodnicy rzucali w założonym kierunku. Zachowując jednak pewne zasady bezpieczeństwa nikomu nic się nie stało, a śmiechu było co niemiara. Rzuty były rozpatrywane w trzech kategoriach: dzieci, kobiety i na końcu mężczyźni. Ja nieskromnie dodam, że z wynikiem 19,20 m zostałem zwycięzcą konkursu! Więc po konkursie w czasie rozdania nagród oprócz nagrody rzeczowej

otrzymałem stosowny puchar i dyplom.

Z ogromnym żalem zegnaliśmy się. Nadszedł czas powrotu. Do domu mieliśmy kawałek drogi, a kolejnego dnia trzeba było stawić się w pracy. Pozostały jednak bezcenne wspomnienia, kilka zdjęć i przywiezione nagrody. W domu puchar za pierwsze miejsce w rzucie tarczą hamulcową stoi na honorowym miejscu i każdego dnia przypomina o tym miłym wydarzeniu jakim był VII OZVF...

Pozdrawiam - Robert Gawel (WildR)

P.S. Jeśli jesteś fanem marki Volvo i chciałbyś dzielić się swoją pasją to napisz: robertgawel@op.pl

Do redakcji

GŁĘBOKIE - kalendarium obiecane, czyli dyrektora granie w kulki

„W dniu 13.11.2009 r. dyrektorem MOSiW został wybrany pan Waldemar Stupiński, który zostanie zobowiązany do szczegółowego zapoznania się z nieprawidłowościami, usunięciem ich i zapobieganiem im w przyszłości. Pan Waldemar Stupiński zobowiązany zostanie również do nawiązania rozmów negocjacyjnych i zbudowania poprawnych relacji z właścicielami domków letniskowych.”

Jest to cytat z pisma Burmistrza Komisarza Rządowego z 16.11.2009 r. do mnie jako odpowiedź na moje interwencje. Przekazano je dyrektorowi MOSiW do wiadomości i realizacji.

Do końca 2009 roku dyrektor nie proponuje istotnych zmian na ośrodku, w tym nowej umowy. Mimo krytycznych opinii o funkcjonowaniu Głębokiego wyrażanych przez przełożonych, ratuszowego prawnika oraz inspektora kontroli wewnętrznej, dyrektor wobec tych wyzwań pozostaje bierny. Straciliśmy szansę, by odciąć się od starego- złego i z nowym rokiem zacząć budować nowe- lepsze.

Z początkiem 2010 roku dyrektor wysyła do właścicieli domków faktury po staremu dając jednoznaczny sygnał, że nie zamierza nic zmieniać w prawnym, finansowym i organizacyjnym bałaganie, jaki zastał na Głębokim. Zadaję sobie pytanie, po co zwolniono poprzednika skoro wybrany w konkursie nowy dyrektor kontynuuje „stare”? Zapowiedź Komisarza o „usunięciu nieprawidłowości” można już włożyć między bajki. Reaguję w pierwszych dniach marca w pismach do Komisarza prosząc o odpowiedzi na zgłaszane władzy od roku zapytania. W efekcie zostaję zaproszony do Ratusza.

30.03.2010 r. do Ratusza na spotkanie z właścicielami domków dyrektor przychodzi nieprzygotowany, bez projektu nowej umowy, bez planu, bez wizji swojego dyrektorowania, bez odpowiedzi na moje pytania także. Proponuje nową stawkę i obiecuje nową umowę od drugiego półrocza.

W maju i czerwcu, w dwa długie wiosenne weekendy, kiedy najłatwiej jest o spotkanie na Głębokim, do spotkań nie doszło. Dyrektor nie tylko nie wypełnia zobowiązania Komisarza, nie przejawia też żadnej inicjatywy, by spełnić obietnice z marca daną nam. Co ciekawe, funkcję pośrednika w kontaktach dyrektora z właścicielami przyjmuje jego kuzyn i prezes stowarzyszenia skupiającego (???) 45 z 234 właścicieli domków. Nagromadzenie konfliktu interesów piramidalne. Wiarygodność obu - żadna!

W maju na łamach *Powiatowej* opisuję problemy Głębokiego, wyrażam też szczerą nadzieję na współpracę z dyrektorem. Nie widać żadnych jego działań pozwalających „nawiązać negocjacje i zbudować poprawne relacje”. Idea porozumienia i współpracy okazała się płonną nadzieją na normalność.

Też w maju Ratusz zapewnia, że projekt nowej umowy będzie przygotowany na początku czerwca. Do 10 czerwca umowy nie ma. Dopiero interwencja sekretarza Gminy dynamizuje prace (???)

dyrektora nad nową umową. 25 czerwca na spotkaniu w Ratuszu w obecności 36 właścicieli i władz przyjmujemy projekt umowy. Pozostaje pytanie, czy ustalenia zostaną wdrożone? Brakuje skutecznej informacji na Głębokim o możliwości otrzymania projektu umowy. 1 lipca o godz. 14.30 i 19.30. prosiłem o umowę na recepcji, projektu umowy mi nie udostępniono. 7 lipca o godz. 10.00. otrzymuję wersję umowy, w której nie ma śladu wspólnych uzgodnień. Po kilku godzinach recepcja przeprosza mnie telefonicznie i obiecuje właściwy tekst podczas mojej czwartej wizyty (co stało się dzień później). Czytając otrzymaną wersję z innymi właścicielami dochodzimy do wniosku, że wydane nam dokumenty różnią się w treści zasadniczo. **Okazuje się potrzebna piąta wizyta na recepcji ośrodka po właściwy (może wreszcie) tekst projektu umowy. Stało się to 16 lipca.** Tego dnia dzwonię do dyrektora MOSiW chcąc umówić się na termin podpisania umowy. Dowiaduję się, że dyrektor umowy nie podpisze bez konsultacji ze swoją księgową i akceptacji przez Komisarza. Informuje mnie, że w końcu lipca zadzwoni. Nabieram coraz większej pewności, że dyrektor MOSiW działający w imieniu Gminy umowy nie chce podpisać. Widać forma dyrektora po urlopie jest iście olimpijska w znajdowaniu pretekstów, by kolejne obietnice władzy obrócić wniwecz. Jak zachować olimpijski spokój wobec Himalajów niekompetencji, bałaganu, złej woli? Może tak urzędnicy wreszcie zaczęliby pracować na rzecz swoich płatników - obywateli z zachowaniem choćby minimum profesjonalizmu, dobrej woli, szacunku? Wspólne ustalenia sobie, obietnice dyrektora sobie, zobowiązania Komisarza sobie - o co chodzi? To retorycznie, humorystycznie można by tak: majowy swój tekst w *Powiatowej* rekomendowałem koledze pisząc - jak chcesz się dowiedzieć skąd się biorą terroryści to poczytaj. W odpowiedzi zatroskany pytał, czy nie uzbrajam jakiegoś ładunku? Teraz mogę mu odpowiedzieć (jak najbardziej poważnie), że tak, ten ładunek to moc czwartej władzy, to prasa (tu: *Powiatowa*). Mam jeszcze ja i mamy wszyscy w swej mocy siłę swego głosu wyborczego, mocy tego ładunku użyjemy przy wyborczej urnie.

1 lipiec - nowy dyrektor MOSiW-u w pierwszym roku swojej pracy, w szczycie sezonu, w czasie, w którym jest na Głębokim niezbędny, wyjeżdża na urlop. Pozostawia ośrodek nieprzygotowany do sezonu. Nie spełnia danych obietnic, nie wypełnia zaleceń Komisarza, swojego pracodawcy - rzecz iście kuriozalna. To chyba swoiście rozumiana prośba dyrektora o zwolnienie z funkcji. Gdzie kota nie ma, tam myszy harcują, albo - każdy sobie rzepkę skrobie - tak ogólnie można opisać codzienność na Głębokim.

Co jest grane? Czy dyrektor gra w kulki tylko z nami, właścicielami domków na Głębokim, czy może też ze swoim szefem, a może w kulki obaj z nami grają? Możliwe jest także, że gra sam przeciwko sobie nie realizując woli szefa, nie reformując Głębokiego. Być może właściwie oceni to kontroler NIK badający od dwóch miesięcy MOSiW.

Mariusz Adamczyk

P.S. W czerwcu znalazłem się na czarnej liście MOSiW-u. Ale... kulki!!!

Do redakcji

Akcje „Przytuliska”

I Dzień Dziecka w Stowarzyszeniu

Stowarzyszenie- Przytulisko im. Najświętszej Marii Panny 6.06.2010r. zorganizowało Dzień Dziecka dla 136 dzieci z rodzin najuboższych i zagrożonych dysfunkcjami. Dużą pomoc uzyskaliśmy od grupy Wsparcia dla Osób Uzależnionych założonej przez Anetę Dziębowską. Uzależnieni prowadzili gry i zabawy dla dzieci. Nie zabrakło też wojskowej grochówki, którą ugotował już tradycyjnie Piotr Szlachtycz. Natomiast Józef Kaczmarek zasponsorował nam cukierki i produkty na upieczenie ciast w piekarni. Żadne dziecko nie zostało bez prezentu. Dzieci otrzymały odzież, buty oraz zabawki. Widać było, że są szczęśliwe. Ale w trakcie dobrej zabawy przyszli do nas nieśmiało bezdomni. Byli głodni. Prezes osobiście nalewał im grochówkę i pokazał, że dla naszego Stowarzyszenia oni też są ważni.

II „Podziel się posiłkiem z innymi”

27 czerwca na ciepły posiłek i kromkę chleba przyszło ponad 100 osób. Tym razem prezes częstował ciepłą fasolą z kiełbasą. Charakterystyczną cechą naszych akcji jest łączenie w działaniach różnych grup społecznych, np. wspólna zabawa osób uzależnionych z dziećmi. Razem jedli, bawili się, uczestniczyli w konkursach. Dzieci otrzymały ważny przekaz, że uzależniony to też człowiek. Może być nawet fajny i zabawny. A uzależnieni przekonali się, że też są szanowani i warto zachować trzeźwość, bo mają jeszcze tyle do powiedzenia najmłodszym. Dziękujemy wszystkim, którzy



zaangażowali się w organizację naszych akcji. Dziękujemy Zdzisiowi Smoleniowi, który bezinteresownie poświęca swój czas i uwiecznia wydarzenia na zdjęciach. Te zdjęcia warto zobaczyć. Niektóre są przejmujące, a niektóre zaskakują. Zapytacie czym? Człowieczeństwem w różnych odmianach.

Zwracamy się do mieszkańców powiatu z serdeczną prośbą. Jeżeli macie odzież, która nie jest już potrzebna, zabawki, meble lub sprzęt AGD, przywieźcie je do naszego Stowarzyszenia. My przekazemy je tym, którym będą potrzebne i sprawią radość. Dziękujemy.

Zbigniew Flak
Prezes

Pierwsza praca

Jestem tegoroczną maturzystką, chciałam w tym roku choć na krótki czas pójść do pracy. Nieważne jakiej, ważne, żeby dobrze płacono i traktowano mnie z szacunkiem. Własne pieniądze i niezależność, ach jak pięknie to brzmi. Namówiłam swoją przyjaciółkę i razem poszłyśmy do pracy. Znalazłyśmy wręcz wymarzoną ofertę, blisko domu, podobno dobrze płatną, około 3 tysiące miesięcznie. Nie będzie tak źle, myślałam na początku, ale potem...było wielkie rozczarowanie.

Okres próbny trwał kilka dni. 13 godzin ciągłego biegania za 4 zł za godzinę. Praca była ciężka, ale to co nas czekało, przerosło nasze oczekiwania. Pięć pań, szef i szefowa początkowo udawali miłych. Do czasu, aż nałożyłyśmy żółte fartuszki i pomarańczowe daszki. Wtedy zaczął się koszmar, a tego, co zobaczyłyśmy nie da się opisać. Brud, zgniłe warzywa i owoce, stare, sine mięso... jednak najgorszy był sposób w jaki nas traktowano. Wulgaryzmy i krzyki były na porządku dziennym. Jednak naciskałam zęby i robiłam swoje. Smażyłam frytki, zmywałam naczyńia, układałam surówki na papierowych talerzykach. Moja przyjaciółka przydzielono do robienia gofrów i deserów. Nie mówiono do nas po imieniu. Raczej jak w obozach pracy. Jak ktoś krzyknął: *Mała zapier... do warzywniaka, trzeba było iść.*

Moją kumpelę nazywali Gofrową. Gdy nie było zamówień na gofry robiła co kazała jej szefowa albo któraś z ekipy tam pracującej. - *Gofrowa krój tę cebulę, ale już!*- więc kroiliła najszybciej i najlepiej jak potrafiła, jednak za każdym razem słyszała - *Co to ku.wa ma być, jak masz tak pracować to lepiej nie pracuj wcale.* Po robocie było sprzątanie lodówek i pomieszczenia do robienia gofrów. Wyjęłam truskawki. Śmierdziały, więc zapytałam, czy je wyrzucić? Na to szefowa odpowiedziała tylko - *Ku.wa cicho....* zasypała owoce cukrem i schowała z powrotem. - *Teraz bierz się do deserów rozumiesz mała? Patrzyć co robi Magda* - główna sprzedawczyni - *i robisz to samo. Uczysz się, rozumiesz?*- nic nie mówiłam, tylko słuchałam. Magda tylko mi pokazała jak przystroić surówkę. To było proste - pekińska raz, bukiet surówek do ryby razy trzy, buraczki raz do udka. Wszystko szybko, szybko...

- *Mała rób szybko, ale nie biegaj*- szef do mnie. Przecież dawałam z siebie wszystko, ale od czasu do czasu spoglądałam przez okienko w kierunku leżącej 100 metrów od nas plaży.

Mnóstwo ludzi, a ja wykladałam surówki na talerzyki: - *Kwadratowy duży do pstrąga*- powiedziała mi Magda...nałożyłam.

Dekoracje robiłam sama. Magda pomogła mi je robić dopiero po fakcie jak szefowa opieprzyła ją za to, że nie tak mają wyglądać. Magda śmiała mi się w twarz...Ciągłe to robiła. Ona była najgorsza, ciągle poniżała mnie przy szefowej- *Te frytki są tłuste nie widzisz?*- wyrwała mi tackę z rąk. Wkładała je z powrotem do starego oleju i podawała znowu jeszcze tłustsze. Potem wykladałam te frytki, a szefowa: - *Ile kur... małą garść, bo się przeżre.* To samo było z surówkami. - *Jedne kleszcze rozumiesz, walisz na to kopru, ogórka, marchew i podajesz...nie wywalaj mojej kasy w błoto.*

Czekałyśmy na przerwę jak na zbawienie. 15 minut odpoczynku, jednak nasza zwykle trwała 5. - *Gofrowa, jak Mała ma przerwę to ty zapier...lasz i odwrotnie...Rozumiecie? Jeżeli chcecie tu z Małą pracować to nie gadacie, nigdzie nie wychodźcie razem i nie przebieracie się, jasne? Tylko milczycie.* No i milczałyśmy.

W pamięci utkwiły nam różne rzeczy...zupa pomidorowa, w której pływały flaki. - *Mała wybierz te, które widać, zasyp pietruchą i będzie dobrze. Gofrowa a ty zmywaj te naczynia i to migiem.* Ona na to, że w zlewie leżą schabowe... a jedna z kucharek odpowiedziała:- *Płucz na nie i tak nic im nie będzie.* Zrobiła jak kazała.

Pamiętam jak ścierką do stolików zmywano naczynia, nawet te jednorazowego użytku i wyciągnięte z kosza. Albo nabijanie na kasę 40 g ryby, która ważyła 25 gram. A to nie wszystko, były brudne ścierki, stare pieczywo, zamrożone i śmierdzące mięso. Brak słów! W końcu postanowiłyśmy zrezygnować. Moja przyjaciółka nie dawała już rady, ja też opadałam z sił. Po tygodniu szefowa zawołała mnie do siebie. - *Ty Mała zostaniesz bo jesteś szybka i bystra, a tą drugą wyje... co myślisz?*

Odpowiedziałam, że nie zgodzę się na takie warunki, bo to moja przyjaciółka - *Przyjaźń nie łączy się z pracą. Zalatwię ci kwaterę, dużo zarobisz... ale na pytanie „ile” nie odpowiedziała nic.* I kazała zawołać moją koleżankę. - *Jutro macie wolne, w niedzielę przyjedziecie na 9.00 i podpiszemy umowy* - oczywiście kłamała nam w żywe oczy.... wiedziałam o tym. W powrotnej drodze nie miałyśmy siły mówić. Bałyśmy się że nikt nam nie uwierzy. Postanowiłyśmy, że w niedzielę jedziemy tylko po dotychczas zarobione pieniądze i do domu.

Zawiozła nas moja mama. Weszłyśmy do środka, po 10 minutach wyszła do nas właścicielka i zaprowadziła do środka, żeby moja

mama nie słyszała tej rozmowy. - *Rezygnujemy i prosimy o zapłatę za 60 godzin pracy...każdej ...- Powinam wam nie zapłacić ani grosza, a pracownikom nigdzie się nie zwraca za koszty dojazdu do pracy-* położyła nam po 100 na stoliku - *To, co robiłyście, to nie była praca, tylko jakaś komedia. Powinniście chodzić po tej swojej wsi i mnie chwalić, że chociaż tyle wam dałam. Do widzenia-* otworzyła nam drzwi. Każda z nas powinna

dostać 240 zł bez kosztów dojazdu. Miałyśmy ambicje, chciałyśmy pracować w normalnych warunkach, a traktowano nas chyba gorzej jak zwierzęta. Piszę nie tylko dlatego, żeby się zemścić, ale po to, żeby uświadomić konsumentom co jedzą i pozostałym młodym ludziom, czego mogą się spodziewać, gdy zgłoszą się do podobnej pracy sezonowej dla studentów.

Maturzystka

Pojezierze międzyrzeckie - mały atlas jezior

Pod takim tytułem dostaje czytelnik kolejną już pozycję doktora Jana J. Krajniaka wydaną przez Studio RW „Migdal” Aleksander Migdal na zlecenie ze środków pieniężnych gminy Międzyrzecz i Nadleśnictwa Międzyrzecz.

Dorobek naukowy i publicystyczny dr. Krajniaka jest imponujący i różnorodny - geografia fizyczna, ekologia środowiska i turystyka, publikacje pedagogiczne, monografia międzyrzeckiego LO, artykuły w prasie naukowej i w POWIATOWEJ, co poczytujemy sobie za wielki zaszczyt.

Dr Jan J. Krajniak jest znawcą i badaczem środowiska naszego regionu, a w szczególności jezior i szlaków wodnych, które spełniają bardzo ważną rolę w środowisku przyrodniczym. „*Szlaki wodne Ziemi Lubuskiej*”, „*Pojezierze Lubuskie*”, „*Jeziora Pszczewskiego Parku Krajobrazowego*”, „*Środowisko geograficzne Jeziora Głębockiego*”, „*Ziemia Międzyrzecka - kraina lasów i jezior*” - to kilka z wielu pozycji autorstwa dr. Krajniaka - poświęconych tym zagadnieniom.

Na naszej pięknej ziemi międzyrzeckiej jest bardzo wiele jezior, ale że jest ich aż 108 - dowiedziałam się z pięknie wydane i bogato ilustrowane małego atlasu. Autor przedstawia nam na mapach i zdjęciach ukształtowanie terenu i

rozmieszczenie jezior, które fantastycznie wyglądają na niemieckich zdjęciach archiwalnych sprzed 1858 roku. Dowiedziałam się, że np. Jezioro Głębockie ma powierzchnię 124,9 ha, a głębokość 25,3m, ale i tak największe i najgłębsze jest Lubikowskie, bo liczy aż 314,6 ha i 35,5 m głębokości. Zawsze myślałam, że Głębockie dzierży palmę pierwszeństwa! Autor przybliży czytelnikom, a także turystom, różnorodność i bogactwo jezior, roślinność i zarybienie, wskazuje ośrodki wypoczynkowe, gospodarstwa agroturystyczne, pola namiotowe i różne atrakcje, np. młyny i elektrownie wodne, które przyciągają letników i turystów.

Zdaję sobie sprawę z tego, że ta krótka recenzja nie jest naukową, fachową - ale ja jestem humanistką i piszę o tym, jak odbieram mały atlas jezior mojego ulubionego profesora „od geografii”. Nazwisko autora doskonale znają uczniowie międzyrzeckiego ogólniaka, bo był wspaniałym nauczycielem, wychowawcą, organizatorem fantastycznych spływów kajakowych, a przede wszystkim pedagogiem, który doskonale rozumiał swoich uczniów. I jest mi smutno, że pan profesor nie chce mówić do mnie po imieniu. Dla mnie - panie profesorze - to będzie naprawdę zaszczyt. Więc może jednak?

Iza Stopyra z d. Zatorybówna

Monografia KŁ „Żuraw”

Jan Mielżyński, dr nauk humanistycznych, emerytowany nauczyciel akademicki jest autorem świetnego opracowania o brójcekim „Żurawiu”. I zapewne niewiele kół łowieckich w Polsce może się pochwalić takim sukcesem. To jest sukces nie tylko autora, ale także zarządu, sponsorów i myśliwych z „Żurawia”. Dr Jan Mielżyński, również myśliwy, ale z KŁ „Piast” Sulechów z niezwykłą starannością i z doskonałą znajomością tematu przedstawił dzieje „Żurawia” od 1948 roku do 2009 roku. Praca ta mogła powstać, jak podkreśla autor, dzięki bogatej i starannie prowadzonej dokumentacji koła oraz dzięki Romanowi Cymermanowi i Adamowi Kozińskiemu - prowadzącym kroniki „Żurawia”. Zaslugują one na specjalne uznanie, są niezwykle i dowcipne, bogate w fotografie i celne komentarze. Przy tworzeniu książki z Janem Mielżyńskim współpracowali: Władysław Kiersztan, Edward Fedko i Andrzej Brachmański. Swoje przygody łowieckie opisali w monografii - Janusz Klupsch, Edward Fedko, Jerzy Gajewski, Roman Cymerman, Henryk Mudrecki, Marian Kałek, Andrzej Brachmański, Marek Zaborowski, Władysław Kiersztan. Ich opowiadania nadają książce mniej



oficjalny wymiar, są uatrakcyjnieniem dzieła składającego się także z tabel, wykresów, danych statystycznych, informacji prasowych. To wszystko czyni ją interesującą nie tylko dla myśliwych z Panderozy koło Brójec, ale również dla czytelników, którzy rozumieją sens polowań, celowość prowadzenia gospodarki łowieckiej i umiłowanie spotkań przy myśliwskim bigosie. Wielka sprawa, duży wyczyn finansowy i pisarski. Gratulacje. (Na zdjęciu prezes „Żurawia” Władysław Kiersztan)

Jadwiga Szylar

GABINET PSYCHIATRYCZNY Indywidualna Praktyka Specjalistyczna

Mirosława Czerepińska Piela

lekarz specjalista psychiatra
psychoterapeuta

Przyjmuje w Międzyrzeczu oraz w Zielonej Górze

Wizyty po telefonicznym uzgodnieniu terminu, tel. 0 601 437 092
Proszę dzwonić od poniedziałku do piątku w godz. 12.00 - 15.00

Miejscowości letniskowe na ziemi międzyrzeckiej

WYSOKA - wieś sołecka w gminie Międzyrzecz malowniczo położona na półwyspie Jeziora Paklicko Małe przy drodze lokalnej z Kaławy do Boryszyna, Lubrzy i Łagowa ok. 11 km na południowy zachód od Międzyrzecza. Po raz pierwszy wzmiankowana w dokumencie fundacyjnym z 1257 roku pochodzącym z klasztoru cystersów w Paradyżu. Od 1259 do 1810 roku stanowiła własność klasztoru. Po drugim rozbiore Polski znalazła się w zaborze pruskim. Pod koniec XIX wieku wieś liczyła 54 domy i 372 mieszkańców. W 2009 roku było 192 mieszkańców. Zabudowania wsi rozmieszczone są wokół centralnego placu w kształcie podkowy. Układ ten zwany okolicą charakterystyczny jest dla osadnictwa słowiańskiego. Z czasem rozrastał się na wschód, uzyskując kształt widlicy położonej na osi półwyspu. Wysoka usytuowana na dużym półwyspie głęboko wcinającym się w wody jeziora zachwyca harmonijnym powiązaniem z elementami krajobrazu.

Najstarszym zabytkiem budownictwa sakralnego w Wysokiej jest barokowy kościół fundacji opata paradyskiego Michała Józefa Górczyńskiego wzniesiony w latach 1733 - 1738. Jest to świątynia jednonawowa z półkolistą zamkniętą prezbiterium i prostokątną wieżą nakrytą ostrosłupowym hełmem. Bryłę kościoła nakrywa dwuspadowy dach. Kościół poświęcony został w 1738 roku pod wezwaniem św. Barbary. W czasie pierwszej i drugiej wojny światowej szczęśliwie ocalał i zachował zabytkowe wyposażenie (m.in. zespół rokokowych ołtarzy). Na początku lat osiemdziesiątych XIX wieku przeszedł gruntowny remont. Kolejny remont miał miejsce pod koniec ubiegłego wieku. Kościół otacza zabytkowy cmentarz ogrodzony murem z cegły i kamienia z ozdobnymi kutymi bramami. Zachował się układ kwater, a najstarszy nagrobek pochodzi z 1860 roku.

W 1934 roku w pobliżu wsi rozpoczęto budowę systemu umocnień na linii Jezioro Niestysz (Niesulickie) - Obra. Dwa lata później system ten rozbudowano, tworząc zespół fortyfikacji o nazwie Rejon Umocniony Łuku Odra - Warta. Najsilniej uzbrojoną część fortyfikacji stanowił Międzyrzecki Rejon Umocniony (MRU) z odcinkiem „Wysoka”, na którym planowano umieścić ponad sto obiektów fortyfikacyjnych. Prace rozpoczęto od budowy kanałów strategicznych wytyczonych na północ i południe od Jeziora Paklicko Małe. Kanały miały stanowić trudną do przebycia przeszkodę dla czołgów i wozów pancernych. W roku 1936 na północnym brzegu jeziora zbudowano potężny dwukondygnacyjny schron bojowy tzw. „panzerwerk”. Obiekt ten w trakcie budowy oglądali wysocy rangą oficerowie Wehrmachtu i podjęli wówczas decyzję o dalszej rozbudowie umocnień na odcinku „Wysoka”. W latach 1942 - 1945 w pobliżu wsi istniały dwa obozy pracy. Więźniami obozów byli jeńcy wojenni i przymusowi robotnicy wielu narodowości. Część z nich pracowała przy budowie MRU, a większość przy produkcji elementów do silników samolotowych. (Daimler). Hale, w których robiono części, zostały ukryte w podziemiach i dobrze zamaskowane.

W drugiej połowie stycznia 1945 roku wojska radzieckie dotarły na przedpole MRU. 29 stycznia 1945 r. 44 Brygada Pancerna Gwardii dowodzona przez pułkownika Józefa Gussakowskiego przełamała główną linię umocnień. Brygada sformowała w marszu czołowym najsilniej ufortyfikowany odcinek „Wysoka”. W krótkiej potyczce o wyzwolenie wsi zginął major Aleksiej Karabanow pochowany na cmentarzu wojennym w Międzyrzeczu. Obelisk z pamiątkową tablicą znajduje się na terenie wsi. Odcinek „Wysoka” systemu fortyfikacji Centralnego Odcinka MRU stanowi cel licznych

wycieczek turystów z kraju i zagranicy. Zwiedzanie fortyfikacji (naziemnych i podziemnych) winno odbywać się wyłącznie w ramach działalności turystycznej prowadzonej przez uprawnione firmy, które wytyczają i zabezpieczają trasy oraz zapewniają wykwalifikowanych przewodników. Obecnie zwiedzać można następujące trasy w korytarzu Centralnego Odcinka:

- **podziemną i naziemną („zęby smoka”) trasę turystyczną w Pniewie** (Pniewo - współczesna osada licząca 260 mieszkańców położona przy drodze Kaława - Wysoka na zachód od Kaławy). Od kilku lat w rocznicę przełamania fortyfikacji MRU organizowane są w Pniewie widowiska historyczne wiernie oddające przebieg walk. Biorą w nim udział grupy pasjonatów historii drugiej wojny światowej. Rekonstrukcję walk wzbogacają zabytkowe pojazdy wojskowe i wyposażenie żołnierzy walczących stron.

- **podziemną trasę turystyczną w Pętli Boryszyńskiej** (wejście na trasę od strony wsi Boryszyn).

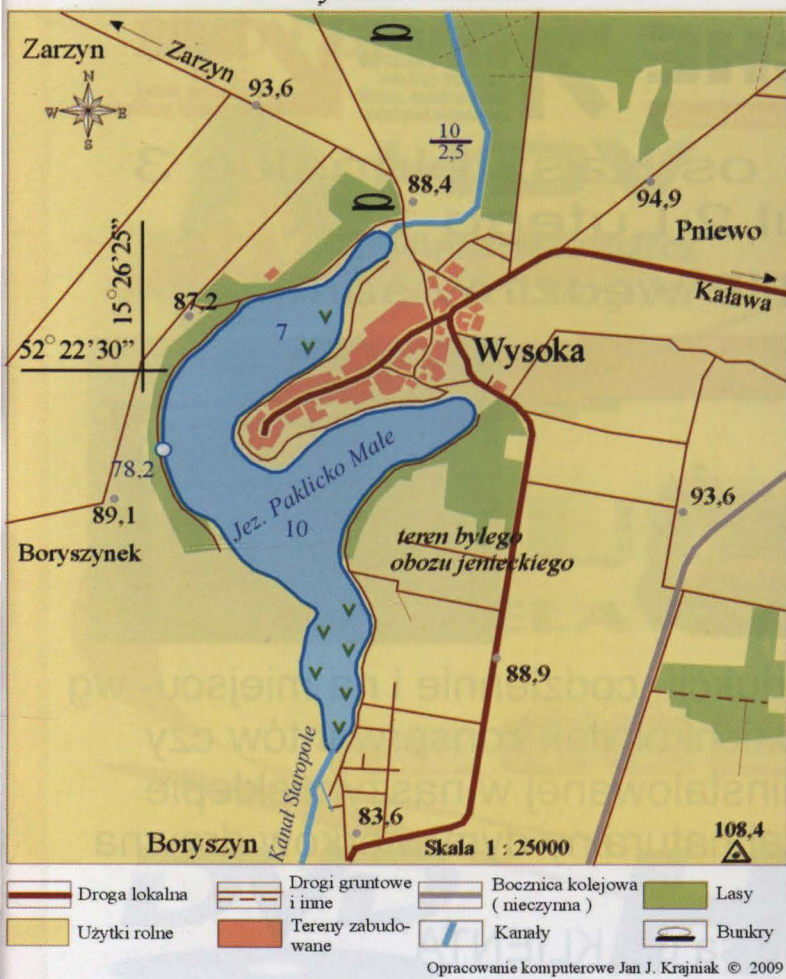
Jeszcze niedawno zwiedzając MRU, można było zapoznać się z działalnością stacji chiropterologicznej w Nietoperku. Stacja prowadziła obserwacje i badania populacji nietoperzy zimujących w podziemiach fortyfikacji. Fortyfikacje MRU należą do największych zimowisk nietoperzy w Europie. Co roku zimuje w nich, jak podają różne źródła, od 20 do 30 tys. nietoperzy należących do 12 - 13 gatunków. Najliczniejsze są: nocek rudy, nocek duży, mopek, gacek brunatny (wielkouch) oraz nocek Natterea. Ostatnie kontrolne liczenie nietoperzy przeprowadzone w styczniu 2010 roku wykazało, że w podziemiach MRU naliczono 31 tys. tych latających ssaków. W roku 1997 Rada Miejska w Międzyrzeczu przyjęła uchwałę w sprawie uznania obszaru wokół obiektów MRU za Zespół Przyrodniczo - Krajobrazowy „Uroczyska Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego”. Uchwała rozszerza rezerwat na całość MRU.

Miłośnikom natury wiele wrażeń dostarczy wycieczka wokół jeziora położonego w otoczeniu rozległych wzgórz polodowcowych Wysoczyzny Trzemeszeńskiej. Jezioro Paklicko Małe o powierzchni 51,0 ha leży w dorzeczu Paklicy na wysokości 78,2 m n.p.m. Jego długość maksymalna wynosi 1630 m, szerokość 950 m, a największa głębokość 8,5 m. Należy do jezior zamkniętych wyróżniających się bogatą gatunkowo strefą roślinności wynurzonej i o liściach pływających. W jego wodach żyje wiele cennych gatunków ryb, jak: sandacz, okoń, szczupak, węgorz i inne. Niewielki dopływ z okolic Zarzynia wpada do południowej zatoki. Jezioro Paklicko Małe reprezentuje typ jeziora eutroficznego, sandaczowego. „Jezioro miało być bagienne. Znajdują na dnie jego pale, o których lud mówi, że na nich stał most. Wydobywają też z jeziora dęby olbrzymie i inne drzewa. Niekiedy wyławiają rybacy orzechy laskowe, jakich nie ma w lasach Wysockich” (*słownik geograficzny Królestwa Polskiego rok 1888*). O palach i pniach drzew rwących sieci rybackie mówili autorowi dyrektor gospodarstwa rybackiego w Międzyrzeczu inż. ichtolog Marek Gielo i nieżyjący już mistrz rybacki Bronisław Janas. Według innych badaczy regionu (*Zacherts, Zbigniew Miler, Stefan Cyraniak*) mogły to być pozostałości wczesnośredniowiecznych budowli osady nawodnej składającej się z kilku chat stojących na drewnianych pomostach.

Nieco odmienny charakter mogą mieć wycieczki rowerowe z Wysokiej do Lubrzy i Łagowa. Szczególnie atrakcyjna jest trasa przez Zarzyn - Wielowieś nad dwa niezwykłej urody jeziora Buszno i Buszenko położone w północnej części Łagowskiego Parku Krajobrazowego.

dr Jan J. Krajniak

Wysoka i okolice



1. Barokowy kościół z XVIII wieku w Wysokiej (fot. G. Paczkowski). 2. Widok kościoła i cmentarza przykościelnego z lotu ptaka (fot. S. Puchacz). 3. Wysoka - położenie wsi nad Jeziorem Paklicko Male (fot. sprzed 1935 r. Archiwum UG w Międzyrzeczu)





INTERMARCHE

Muszkietierowie



ŚWIEŻO
CODZIENNE DOSTAWY
KONTROLOWANA JAKOŚĆ
GWARANCJA ŚWIEŻOŚCI



TANIO

CAŁY ROK
CODZIENNE ZAKUPY
GWARANCJA NAJNIŻSZEJ CENY

66-300 Międzyrzecz, os. Kasztelańskie 3
66-400 Skwierzyna ul. 2 Lutego 15A

“My w **INTERMARCHE** wędzimy sami”



Wędliny własnej roboty



Zapraszamy po wędliny własnej produkcji- codziennie i na miejscu- wg tradycyjnych receptur i bez użycia jakichkolwiek konserwantów czy barwników. Możliwe to jest dzięki zainstalowanej w naszym sklepie komorze wędzarniczej, wytwarzającej naturalny dym wiórków drewna bukowo-olchowego.

Wędliny tuż po ostygnięciu dostępne są dla KLIENTA.

“Do nas Szanowny Panie po wędliny jak w dym”

już od
2000
zł/m²

już
w realizacji

DOMBUD
ZACHÓD

DOMY
w zabudowie bliźniaczej

Tel. 608 301 999

DVD i BLU-RAY

SONY PMW EX1R



STUDIO VIDEO

WESELA I INNE UROCZYSTOŚCI

TEL. **602-337-017**



HD



Foto Studio Dominik

PKU
KUBUŚ
GREGORZ TACZYŃSKI



Międzyrzecz Waszkiewicza 2 tel. 0957412472

Fotografia Ślubna
Komunie i Chrzcziny
Zdjęcia rodzinne
Zdjęcia portretowe
Reklamowe
Rekonstrukcja Starych
Fotografii



ZDJĘCIA DO DOKUMENTÓW

Zdjęcia cyfrowe 10x15
wydruk w 30min

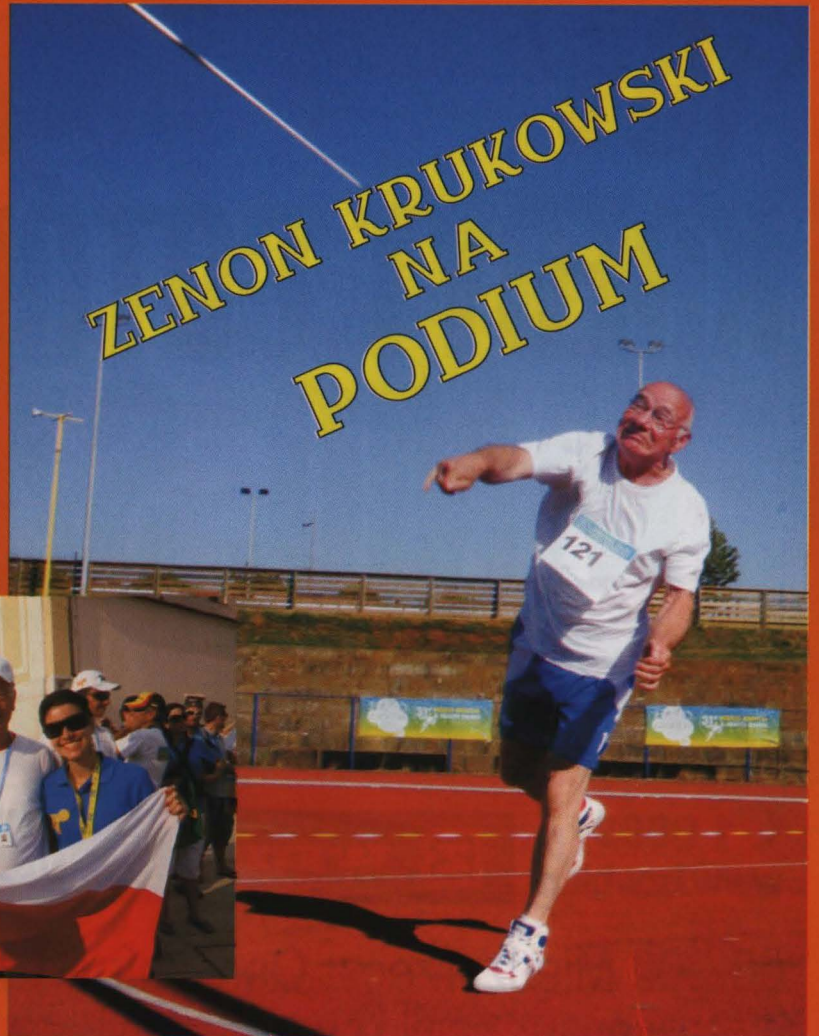


MIĘDZYRZECKI MUNDIAL 2010





Jarmark Magdalenński



ZENON KRUKOWSKI
NA
PODIUM



KREDYT GOTÓWKOWY TANIO, SZYBKO I NA CO CHCESZ!

☎ 1 9999
www.bzwbk.pl



WBK

Bank Zachodni WBK

66-300 Międzyrzecz, Os.Centrum 4, czynne pn-pt 9.00-16.30

TANIA I PRZEJRZYSTA! OFERTA DLA FIRM

!OMAT



MINI
OPTI
MAXI
NOWE BIZNES PAKIETY

www.bzwbk.pl
61 856 56 16



WBK

Bank Zachodni WBK

66-300 Międzyrzecz, os. Centrum 4, czynne pn-pt 9.00-16.30

CENTRUM MEBLOWE ORMEB

Meble do każdego wnętrza
i na każdą kieszeń

Szeroki wybór artykułów
dekoracyjnych
Profesjonalna i miła
obsługa



AIG AIG BANK
POLSKA SA

Fachowy montaż i darmowy projekt

66-300 Międzyrzecz, ul. Poznańska 106 /kierunek Pszczew/

pn-pt 9.00-17.30, sobota 9.30-13.30 tel. (95) 741-22-55

Transport, wnoszenie, magazynowanie
Za każde wydane **1.000zł** dajemy **50zł** na kolejne zakupy





MAJORKA **1999** PLN/7dni

IPANEMA BEACH ★★★

WYŻYWIENIE: ŚNIADANIA I OBIADOKOLACJE

KRETA **1999** PLN/7dni

BLUE BAY ★★★★★ BUDYNEK ARTEMIS

WYŻYWIENIE: ALL INCLUSIVE

EGIPT - HURGHADA **1699** PLN/7dni

MENAVILLE ★★★★★

WYŻYWIENIE: ŚNIADANIA I OBIADOKOLACJE

**OFERTA SPECJALNA
DO NABYCIA W**

66-300 Międzyrzecz, ul. Waszkiewicza 2
tel. (95) 742 05 89 • tel. kom. 695 168 242



 **SKOK** STEFCZYKA

WIEŚCI ZE STAROSTWA POWIATOWEGO

Konferencja w starostwie

"Wsparcie i rozwój potencjału organizacji pozarządowych w powiecie zielonogórskim i międzyrzeckim" to tytuł konferencji, która odbyła się 30 czerwca 2010 r. w Starostwie Powiatowym w Międzyrzeczu w ramach projektu współfinansowanego ze środków Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej w ramach programu operacyjnego: Fundusz Inicjatyw Obywatelskich 2.1. Wicemarszałek Województwa Lubuskiego - Tomasz Wontor objął patronatem to wydarzenie. Konferencja inauguruje przystąpienie obu powiatów do projektu została zorganizowana przez Związek Lubuskich Organizacji Pozarządowych przez prezesa **Romualda Malinowskiego** oraz **Włodzimierza Szopińskiego**-Przewodniczącego Powiatowej Rady Organizacji Pozarządowych w Międzyrzeczu. Starosta Międzyrzecki - **Grzegorz Gabryelski** dokonał uroczystego otwarcia, przywitał wszystkich gości, powiedział o wadze zasadności współpracy sektora pozarządowego z administracją publiczną.

Halina Pilipczuk - Naczelnik Wydziału Edukacji, Spraw Społecznych i Promocji w Starostwie Powiatowym w Międzyrzeczu przedstawiła współpracę jednostek samorządu terytorialnego z organizacjami pozarządowymi na przykładzie powiatu międzyrzeckiego. Prezentacja dotyczyła programu współpracy z organizacjami pozarządowymi (wspieranie realizacji zadań publicznych: z zakresu kultury, sztuki, ochrony dóbr kultury i tradycji, ochrony i promocji zdrowia, wspierania w zakresie upowszechniania kultury fizycznej i sportu, pomocy społecznej) oraz karty współpracy. Obok sektora gospodarczego i sektora władzy publicznej, organizacje pozarządowe jako trzeci sektor stanowią fundament nowoczesnego państwa. Działalność organizacji pozarządowych stanowi bazę dla rozwoju społeczności lokalnej, gdyż to one właśnie skupiają najsilniejszych i najbardziej wrażliwych na sprawy społeczne obywateli danego środowiska. Naczelnik Wydziału Edukacji podkreśliła również, że prowadzenie aktywnej polityki w zakresie współpracy z NGO jest jednym z elementów efektywnego zarządzania powiatem międzyrzeckim. Aby zapewnić lepsze warunki funkcjonowania organizacji pozarządowych, administracja publiczna, zarówno rządowa jak i samorządowa, wspierają podejmowane przez te organizacje inicjatywy w celu wzmocnienia demokratycznych fundamentów małych samorządowych wspólnot, a przez to całego kraju. Następnie głos zabrali przedstawiciele Związku Lubuskich Organizacji Pozarządowych z Zielonej Góry, którzy omówili źródła finansowania współpracy lubuskich organizacji pozarządowych z Brandenburgią.

Koordinator projektu - **Karolina Skoczylas** oraz **Ireneusz Bocheński** - autor projektu omówili założenia i ideę samego projektu. Grupę docelową stanowią organizacje pozarządowe z terenu powiatu międzyrzeckiego oraz z powiatu zielonogórskiego. W najbliższym czasie zostanie zorganizowanych 16 specjalistycznych szkoleń z czterech obszarów funkcjonowania organizacji pozarządowej. Pierwszy blok szkoleniowy będzie dotyczył prawnych aspektów funkcjonowania organizacji pozarządowej, nowelizacji ustawy o pożytku publicznym i wolontariacie, mechanizmów ułatwiających współpracę między sektorem obywatelskim a sektorem publicznym, możliwości tworzenia wieloletnich programów współpracy. Drugi blok szkoleniowy będzie obejmował szkolenia z zakresu prowadzenia finansów w organizacji pozarządowej, sprawozdawczości organizacji, księgowości w organizacji, dokumentacji księgowej, zasad rachunkowości, rozliczania projektów w Unii Europejskiej oraz zadań zleconych. III blok - to przewidziane szkolenia z zakresu

pozyskiwania środków finansowych, przeglądu i charakterystyki funduszy krajowych i zagranicznych, mapa instrumentów finansowych oraz słowniczek pojęć, fundraising, zbiórki publiczne, działalność odpłatna i gospodarcza, 1%, darowizny. Ostatni blok szkoleniowy będzie dotyczył sprawnego zarządzania organizacją i projektem, badania i ewaluacji działań organizacji, diagnozy lokalnych problemów, monitoringu, tworzenia projektów. Wszystkie szkolenia będą kończyły się zaświadczeniem potwierdzającym udział w szkoleniach. Projekt zakłada również powstanie punktu konsultacyjnego dla organizacji pozarządowych w formie usług konsultacyjno- doradczych. Biblioteczka NGO - to kolejny element wspierający działalność organizacji pozarządowych. Biblioteczka będzie znajdowała się w Starostwie Powiatowym w Międzyrzeczu i będzie ona zbiorem materiałów, literatury oraz czasopism związanych z działalnością organizacji pozarządowych, będzie służyła jako miejsce dobrych praktyk - zgromadzenie materiałów przygotowanych przez lubuskie organizacje pozarządowe oraz instytucje je wspierające.

Miejsca oraz terminy planowanych szkoleń będą zamieszczane na stronie internetowej Starostwa Powiatowego w Międzyrzeczu oraz na tablicy ogłoszeń w budynku urzędu.

Serdecznie zapraszamy!

Inspektor w Wydziale ES

Anna Wasiluk

Awans zawodowy

1 grudnia 2007 r. weszło w życie rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 14 listopada 2007 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie uzyskiwania stopni awansu zawodowego przez nauczycieli (Dz. U. Nr 214, poz. 1580). Zmiany wprowadzone rozrządzeniem dotyczą w szczególności dokumentacji załączanej do wniosku o podjęcie postępowania kwalifikacyjnego lub egzaminacyjnego (nowe brzmienie § 9 rozporządzenia z dnia 1 grudnia 2004 r.).

Zgodnie z wprowadzaną regulacją do wniosku o podjęcie postępowania kwalifikacyjnego lub egzaminacyjnego nauczyciel nie załącza planu rozwoju zawodowego, sprawozdania z jego realizacji oraz oceny dorobku zawodowego za okres stażu, a jedynie zaświadczenie dyrektora szkoły zawierające informacje o tych dokumentach. Tym samym została wyraźnie oddzielona ocena dorobku zawodowego nauczyciela dokonywana przez dyrektora szkoły od oceny spełniania przez nauczyciela wymagań niezbędnych do uzyskania stopnia awansu zawodowego dokonywanej przez komisje kwalifikacyjne i komisje egzaminacyjne. Ponadto uchylony został przepis stanowiący, iż do wniosku o wszczęcie postępowania kwalifikacyjnego lub egzaminacyjnego nauczyciele mogą załączyć również inną dokumentację świadczącą o ich osiągnięciach zawodowych. Powyższa zmiana spowodowała, iż nauczyciele nie muszą przedkładać szeregu zbędnych dokumentów i zaświadczeń, niemających znaczenia dla oceny spełniania wymagań warunkujących uzyskanie danego stopnia awansu zawodowego.

Podobnie jak przed zmianą przepisów, nauczyciele mają obowiązek dołączyć do wniosku dokumenty potwierdzające posiadane kwalifikacje zawodowe, a w przypadku nauczyciela kontraktowego lub nauczyciela mianowanego także akt nadania stopnia awansu zawodowego (poświadczony kopie). Zgodnie z nowym brzmieniem § 9 pkt 3 rozporządzenia nauczyciel mianowany załącza do wniosku o podjęcie postępowania na stopień nauczyciela dyplomowanego opis i analizę realizacji wymagań określonych w § 8 ust. 2 w/w rozporządzenia w szczególności ze wskazaniem uzyskanych efektów.

W Starostwie Powiatowym w Międzyrzeczu o awans na stopień nauczyciela mianowanego ubiegali się następujący nauczyciele:

Aneta Anioł- Kubrycht, Beata Lambrych, Joanna Stępień, Sławomir Kaczmarek ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego im. Marii Konopnickiej w Międzyrzeczu, Magda Łobjko i Anna Siwek z I Liceum Ogólnokształcącego im. Heliodora

Święćckiego w Międzyrzeczu, **Krzysztof Polechajło z Zespołu Szkół Ekonomicznych im. St. Staszica w Międzyrzeczu oraz ks. Tomasz Frączkiewicz z Zespołu Szkół Budowlanych w Międzyrzeczu.**

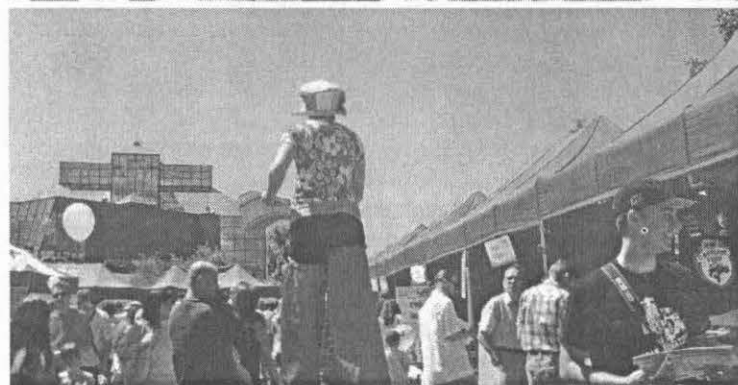
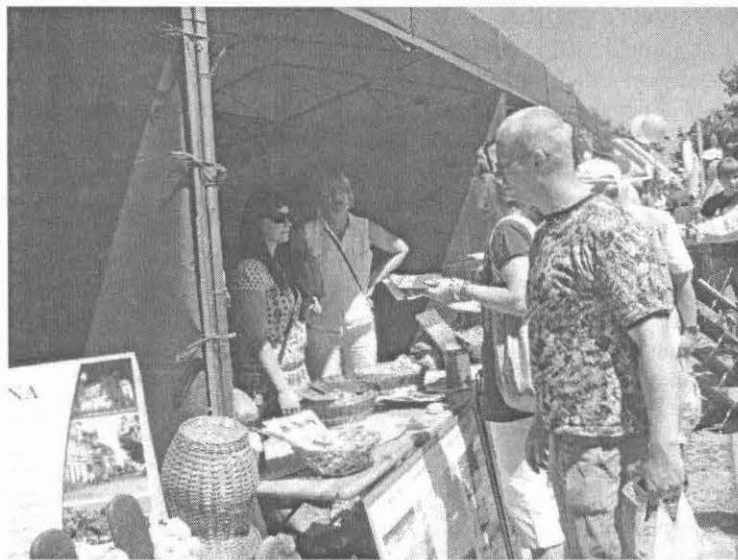
Nauczyciele ci musieli podczas egzaminu udowodnić że:

- posiadają umiejętność organizacji i doskonalenia własnego warsztatu pracy, a także oceniania skuteczności i dokonywania stosownych korekt w tym działaniu,
- posiadają umiejętność uwzględniania w swojej pracy problematyki środowiska lokalnego oraz współczesnych problemów społecznych i cywilizacyjnych,
- uczestniczyli w realizacji zadań ogólnoszkolnych, edukacyjnych, wychowawczych i opiekuńczych lub innych wynikających ze statutu oraz specyfiki, typu i rodzaju szkoły,
- posiadają umiejętność wykorzystywania w swojej pracy technologii informacyjnej i komunikacyjnej,

I JA TAM BYŁAM...

Dzień Województwa Lubuskiego

27 czerwca 2010 roku Wydział Edukacji, Spraw Społecznych i Promocji uczestniczył w obchodach Dnia Województwa Lubuskiego. Imprezy odbywały się przy Zielonogórskiej Palmiarni, w Amfiteatrze oraz Filharmonii. Organizatorem był Urząd Marszałkowski Województwa Lubuskiego i Regionalne Centrum Animacji Kultury w Zielonej Górze. Cykliczna impreza odbyła się



już po raz jedenasty. Na naszym stoisku promocyjnym przedstawiliśmy walory naszego powiatu. Banery z charakterystyką naszych gmin cieszyły się dużym zainteresowaniem. Wiele odwiedzających pytało o możliwości wypoczynku w ośrodkach agroturystycznych. W miarę możliwości udzielaliśmy odpowiedzi i zachęcaliśmy do odwiedzenia naszych urokliwych terenów, obfitujących w bogactwo historyczne i przyrodnicze. Na wszystkich Lubuszan i przybyłych gości czekały liczne atrakcje. Obok stoisk

• posiadają umiejętność zastosowania wiedzy z wybranych zagadnień psychologii, pedagogiki i dydaktyki oraz rozwiązywania problemów oświatowych, pomocy społecznej lub postępowania w sprawach nieletnich, w zakresie specyfiki zadań realizowanych przez nauczyciela,

• znają przepisy dotyczące systemu oświaty, pomocy społecznej lub postępowania w sprawach nieletnich, w zakresie funkcjonowania szkoły, w której nauczyciel odbywał staż oraz posiadają umiejętność posługiwania się tymi przepisami.

Wszyscy wyszli z tej próby zwycięsko. Podczas prezentacji własnego dorobku zawodowego oraz poprzez udzielanie odpowiedzi na pytania członków komisji udowodnili, że zrealizowali założenia zawarte w rozporządzeniu. W imieniu Starosty - Grzegorza Gabryelskiego - serdecznie gratuluję.

Halina Pilipczuk

przy Palmiarni zlokalizowana była scena główna, na której wystąpili: Ewelina Flinta, Adam Bałdych z zespołem, Kabaret Babeczki z Rodzynkiem i Gwiazdy Lubuskiej Estrady. Natomiast najmłodszy mieli okazję obejrzeć musical „Akademia Pana Kleksa”, który połączony był z interaktywnymi zabawami. W Filharmonii Zielonogórskiej odbyło się uroczyste spotkanie samorządów Województwa Lubuskiego i zaproszonych gości. Szkoda tylko, że to spotkanie nie jest ogólnodostępne, a przecież może się odbywać na oczach odwiedzających, tym bardziej, że w tym czasie powiaty organizują swoje stoiska, na scenach jeszcze się nic nie dzieje a przedstawiciele gmin i powiatów mieliby możliwość poznania samorządowców z ościennych terenów.

Prezentacje gmin powiatu międzyrzeckiego

III prezentacje gmin powiatu międzyrzeckiego odbyły się 3 lipca 2010 r. w Przytocznej. Słońce grzało niesamowicie. Udział wzięły wszystkie gminy naszego powiatu. Wspólnie z





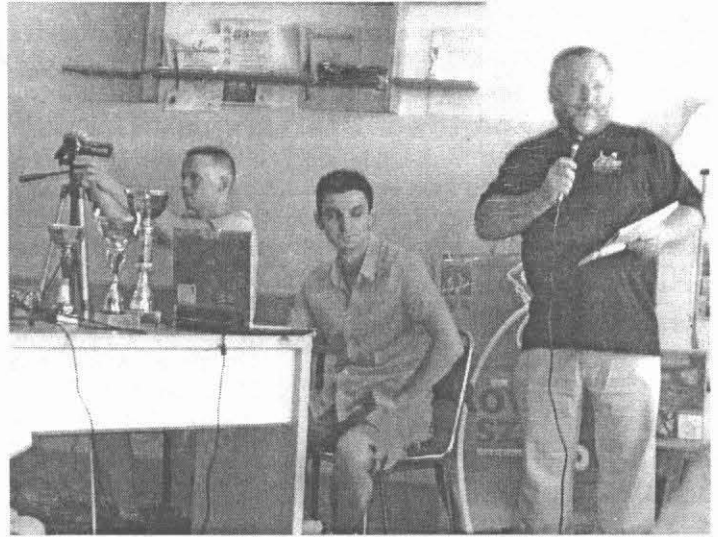
mieszkańcami bawili się wójtowie i burmistrzowie gmin. Wójt Przytocznej - **Agnieszka Jamrowska**, zastępca burmistrza Międzyrzecza - **Ewa Batura**, wójt Bledzewa-Leszek **Zimny**, wójt Pszczewa - **Waldemar Górczyński**, zastępca burmistrza Skwierzyny **Ryszard Szymański** oraz zastępca burmistrza Trzciana - **Józef Pihan** brali aktywny udział we wszystkich konkurencjach, których było kilka a m.in.: - mecz drużyn damskich, przeciąganie liny, wbijanie gwoździ, bieg po dotację, przygotowywanie sałatki. Gminy pokazały również swój bogaty dorobek kulturalny. Na uwagę zasługuje profesjonalne przygotowanie stoisk promocyjnych gmin: Bledzewa i Pszczewa. W ogólnej punktacji zwyciężyła Przytoczna. II miejsce zajął Bledzew, III Międzyrzecz. Zdjęcia i „filmiki” z przebiegu prezentacji można zobaczyć na stronach: www.powiat-miedzyrzeccki.pl, www.bledzew.pl, www.przytoczna.info. W imieniu powiatu organizacją prezentacji zajęła się gmina Przytoczna, której bardzo dziękujemy.

"Młodzież w działaniu" w Chociszewie

4 lipca 2010 r. uczestniczyłam w podsumowaniu projektu z Programu "Młodzież w działaniu" organizowanym przez **Stowarzyszenie - Wspólna Przyszłość Chociszewo**.

„Młodzież w działaniu” to program Unii Europejskiej wspierający uczestnictwo w kształceniu pozaszkolnym, czyli edukacji pozaformalnej. Umożliwia nawiązywanie kontaktów międzynarodowych i wymianę doświadczeń. Zachęca do podejmowania różnorodnych działań na rzecz społeczności lokalnej, służących również indywidualnemu rozwojowi. Promuje ideę zjednoczonej Europy.

Celem projektu jest wyrównanie szans rozwoju, aktywizowanie i przeciwdziałanie marginalizacji młodzieży pochodzącej z terenów wiejskich oraz uatrakcyjnienie form spędzania wolnego czasu, uprawianie sportu, walka z nałogami i przestępczością. To spotkanie



uzmysłowilo zaproszonym gościom jak wiele daje młodzieży udział w projekcie. Kiedy byłam na pierwszym spotkaniu promującym projekt zauważyłam, że młodzież bała się wyjść przed publiczność, a obecnie widać było pewność siebie i swobodę wypowiedzi. Młodzież dokonała podsumowania projektu "Ogniwa czasu - czyli jak zostać autorem własnego życia", w ramach którego wydana została publikacja pod



tytułem „Ogniwa czasu- nasza wieś Chociszewo”. Wszyscy goście otrzymali w prezencie tę publikację i zostali zaproszeni na pokaz walk rycerskich. Wielkie słowa uznania należą się **Pawłowi Pawłowskiemu**- nauczycielowi Zespołu Edukacyjnego w Brójcach, który wciągnął młodzież w realizację projektów i cały swój wolny czas im poświęca. Dowiedziałam się, że wakacje spędza z młodzieżą w górach w ramach kolejnego realizowanego projektu. To doskonały przykład nauczyciela z pasją. W pozyskiwaniu środków na działania lokalne należy niewątpliwie do grona liderów i znajduje się w czołówce kraju. Gratulacje.

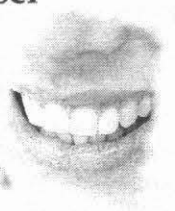
Halina Pilipczuk



Pracownia protetyczna

- * Materiały wysokiej jakości
 - * Prace wykonywane z najwyższą starannością
- NAPRAWA PROTEZ**

tel. 668 461 439



Z międzyrzeckiego Ratusza

Centrum Sportowo - Rekreacyjne w Gorzycy

16 lipca msza św. rozpoczęła uroczystości otwarcia świetlicy wiejskiej w Gorzycy. Po mszy goście udali się pod budynek świetlicy, gdzie Burmistrz Komisarz Rządowy Marian Sierpatowski przywitał zebranych, a potem głos zabrał Tadeusz Woźniak - Zastępca Dyrektora



Departamentu Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich, prezes OSP Gorzyca Arkadiusz Madzelań oraz sołtys - Anna Cmok. Po przemówieniach przyszedł czas na biesiadę i występy, w których wzięły udział Orkiestra OSP, Zespół Echo i Pod Gruszą. Zabawę wieczorną poprowadził zespół Antrakt.

Budynek będzie służył społeczności lokalnej oraz OSP w Gorzycy. Jest tu salka komputerowa, kuchnia, łazienka przystosowana dla osób niepełnosprawnych, sala spotkań oraz garaż na wóz bojowy z zapleczem magazynowym dla OSP w Gorzycy. Wartość projektu 841 tys. zł.

Zakończenie inwestycji przy ul. Piastowskiej

29 czerwca została oddana do użytku przebudowana ulica z oświetleniem wewnątrz osiedla przy ul. Piastowskiej. Przedmiotem realizacji było wykonanie nawierzchni drogi, parkingu, chodnika, dodatkowych przykanalików kanalizacji deszczowej oraz oświetlenia. Koszt realizacji inwestycji - 481 771,56 zł.

XXV Święto Narodów - Berlin 2010

2 lipca burmistrz Marian Sierpatowski uczestniczył w XXV Święcie Narodów. Wizyta miała na celu wzmocnienie kontaktów partnerskich między Gminą Międzyrzecz a dzielnicą Berlina



Charlottenburg - Wilmersdorf. Spotkanie z burmistrz Moniką Thiemen miało charakter typowo roboczy i ustalono działania na najbliższe miesiące współpracy. Drugim celem wizyty była promocja Gminy Międzyrzecz i całego woj. lubuskiego.

Gmina Międzyrzecz Laureatem

Miło nam poinformować, że Gmina Międzyrzecz znalazła się w gronie 10 Laureatów wyłonionych w Rankingu „Europejska Gmina, Europejskie Miasto” przygotowanym przez redakcję „Dziennika Gazety Prawnej” wspólnie z Ministerstwem Rozwoju Regionalnego. Z

tej okazji 29 czerwca w Pałacu Działyńskich w Poznaniu burmistrz Marian Sierpatowski odebrał tytuł Laureata podczas uroczystej gali IV edycji Rankingu, na której pojawili się samorządowcy z województw: lubuskiego, wielkopolskiego, zachodniopomorskiego, dolnośląskiego.



Pomoc dla powodzian

Pod patronatem burmistrza Mariana Sierpatowskiego zbiórkę dla powodzian zorganizowało:

- Lubuskie Stowarzyszenie Sołtysów pod kierownictwem prezesa Ireneusza Jarnuta przy wielkim wsparciu Jerzego Gądka;
- Parafia pw. Pierwszych Męczenników Polski pod kierownictwem ks. proboszcza Marka Rogeńskiego.

Dzięki temu do miejscowości Juliszew- Sady i Świniary w woj. mazowieckim trafiło ok. 40 ton zboża, art. spożywcze, środki chemiczne i art. gospodarstwa domowego. Natomiast do miejscowości Wilków na Lubelszczyźnie pojechały dwa busy z darami ofiarowanymi przez parafian. Powodzianom pomagali również wyróżnieni przez burmistrza za postawę niesienia pomocy harcerze z SP 4: Wiktoria Śniowska, Jakub Sawicki, Milena Hołody i dyrektor SP4 Alicja Blochowicz, Przewodnicząca Rady Rodziców Magdalena Sawicka oraz dyrektor Przedszkola NR 1, „Pod Jarzębinką” Halina Siwczak.

50-lecie KGW w Kaławie

9 lipca Koło Gospodyń Wiejskich w Kaławie obchodziło 50-tą rocznicę swojej działalności. W jubileuszu uczestniczył burmistrz Marian Sierpatowski, który w imieniu władz samorządowych złożył



gratulacje i podziękowania za pracę społeczną na ręce przewodniczącej koła Janiny Ogonowskiej. Na uroczystość przybyli również przedstawiciele władz powiatu, dyrektor szkoły w Kaławie oraz przedstawiciele OSP w Kaławie.

VIII spotkanie z folklorem

Pieski stały się centrum folkloru 27 czerwca br. W prezentacjach uczestniczyły 23 zespoły, w tym 2 dziecięce. Organizatorzy dziękują wszystkim zespołom za udział w przeglądzie. Każdy z nich swoim występem udowodnił, że kulturuje tradycję pieśni ludowych i ciągle je pielęgnuje, a co najważniejsze przekazuje jej wzory i rozwija wrażliwość artystyczną wśród swoich słuchaczy.

Rada Artystyczna w składzie: Maria Sobczak, Kazimierz Dziembowski, Krystyna Pawłowska przyznała:

1. Nominację dla zespołu „Pod Gruszą” z Kurska do udziału w „Turnieju Gmin Powiatu Międzyrzeckiego”.
2. Tytuł Laureata dla Dziecięcego Zespołu Wokalnego „Stokrotki” z Trzciela oraz zespołów: „Ale Babki” z Piesek, Górali Czadeckich „Wichowianki” z Wichowa, „O sole mio” z Goruńska, „Tarnowianki” z Tarnowa, „Drzewiczanie” z Kostrzyna, „Pod Gruszą” z Kurska
3. Wyróżnienie dla zespołów: „Pod Kasztanem z Kapelą Wujka Felka” z Templewa, „Jagienki” z Bogdańca, „Świdniczenie” ze



Świdnicy, Zespołu Śpiewaczego „Melodia” z Płot, „Kęszyczanki” z Kęszycy Leśnej, „Nietkowiarki” z Nietkowa

Wyróżnienie dla TRANS-u

25 czerwca br. burmistrz Marian Sierpatowski wręczył statuetkę z podziękowaniami za zdobycie ZŁOTEGO APLAUZU w choreografii pt. "TĘSKNIĘ W SAMOTNOŚCI" dla międzyrzecznego zespołu TRANS. Statuetkę odebrała Anna Bubnowska, a dodatkowo została wyróżniona nasza wspaniała wokalistka Suzana Furede. Serdecznie gratulujemy!

„Pojezierze Międzyrzeckie - mały atlas jezior”.

Gmina Międzyrzecz przy współpracy finansowej z Nadleśnictwem Międzyrzecz wydała książkę dra Jana Krajniaka „Pojezierze Międzyrzeckie - mały atlas jezior”. Ze słowa wstępnego burmistrza Mariana Sierpatowskiego: „Atlas” w sposób metodyczny i przystępny inwentaryzuje jeziora i stawy hodowlane na obszarze ponad tysiąca

kilometrów kwadratowych Pojezierza Międzyrzecznego. Stanowi cenne źródło wiedzy o stanie jezior niezbędnej do racjonalnego gospodarowania tymi zasobami. Wyrażam nadzieję, że „Atlas” będzie służył pomocą w poznawaniu tajemnic jezior położonych w rezerwach i parkach krajobrazowych i odkrywaniu piękna naszej ziemi do czego gorąco zachęcam. Z prawdziwą przyjemnością polecam książkę Jana J. Krajniaka turystom i miłośnikom regionu.

65 lat osadnictwa

To już 65 lat odbudowy państwowości polskiej. Z tej okazji burmistrz Marian Sierpatowski zorganizował Święto Osadnictwa na Ziemi Międzyrzeckiej, a Gmina Międzyrzecz wydała książkę Andrzeja Chmielewskiego pt. "Oni odbudowali tu Polskę. Wspomnienia pionierów Ziemi Międzyrzeckiej", która podczas uroczystości będzie wręczana Pierwszym Osadnikom.

Cytat ze słowa wstępnego burmistrza Mariana Sierpatowskiego: *"...Przedstawiamy prawdziwe, wzruszające wspomnienia i dramaty naszych lokalnych bohaterów, którzy pomimo piętna wojny oraz trudności dnia codziennego, odbudowywali dzień po dniu naszą małą ojczyznę. Jednocześnie mamy świadomość, że w tej publikacji nie sposób ująć historii życiowych wszystkich osób, które się do tego przyczyniły, ale pamiętamy o nich i im również należą się słowa uznania..."*

Nowe panoramy spaceru wirtualnego

Zapraszamy Państwa do odwiedzenia naszego uzupełnionego o 27 nowych panoram spaceru wirtualnego na stronie www.miedzyrzecz.pl. Tym razem możemy przespacerować się po dziedzińcu Zamku w Międzyrzeczu, a także wokół grodu, podziwiając staw i fosę. Ukazujemy Międzyrzecz nocą, przemierzamy ulice zachwycając się urokiem zabytkowych budynków i docieramy na obrzeża miasta, gdzie zaprasza nas do odpoczynku niespotykana przyroda.

Referat Promocji Gospodarczej

BURMISTRZ MIĘDZYRZECZA ogłasza

I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż:

L. P.	Nr ewi d. działki	Pow. w m ²	KW	Cena wywoławcza	Podatek VAT (22%)	RAZEM	Wadium	Położenie działki
1	335/28	18	GW1M/000 43655/9	1.536,80 zł	338,10 zł	1.874,90 zł	350,00 zł	obr. 2 m. Międzyrzecz, ul. Bolesława Chrobrego

Dla działki nr 335/28 położonej w Międzyrzeczu przy ul. Chrobrego, miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego gminy Międzyrzecz stracił ważność z dniem 31.12.2002 r.

Do dnia obowiązywania ważności planu działka nr 335/28, położona w Międzyrzeczu przy ul. Chrobrego oznaczona była na planie symbolami: MN - mieszkalnictwo rodzinne niskiej intensywności oraz U - usługi.

W studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta i gminy Międzyrzecz, zatwierdzonym uchwałą Rady Miejskiej w Międzyrzeczu Nr LXXXVII/289/10 z dnia 11 lutego 2010 r., teren działki nr 335/28, znajduje się w strefie zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej z usługami.

Sposób zagospodarowania: zgodnie z ustaleniami zawartymi w decyzji o ustaleniu warunków zabudowy.

Obciążenia nieruchomości: Nieruchomość nie jest obciążona żadnymi ciężarami, hipotekami ani prawami na rzecz osób trzecich oraz brak jest innych zobowiązań, których przedmiotem jest powyższa nieruchomość.

Podłączenie mediów do w/w działek, należy uzgodnić z administratorami odpowiednich sieci: energetycznej, wodnej i kanalizacyjnej.

11,00 w Sali Narad Urzędu Miejskiego w Międzyrzeczu, ul. Rynek 1 (budynek Ratusza, I piętro, pokój nr 202).

Wadium w podanej wysokości należy wpłacić na konto Urzędu nr 57 2030 0045 1110 0000 0129 8200 w Banku BGŻ S.A. Oddział Międzyrzecz **do dnia 02 września 2010 r.** - LICZY SIĘ DATA WPŁYWU NA RACHUNEK BANKOWY (dowody i daty wpłaty sprawdzane będą przed rozpoczęciem przetargu).

Wpłacone wadium będzie przekazane niezwłocznie na wskazany przez Wpłacającego rachunek bankowy, nie później niż przed upływem 3 dni od dnia: odwołania przetargu, zamknięcia przetargu, unieważnienia przetargu lub zakończenia przetargu wynikiem negatywnym.

Wadium wniesione w pieniądzu przez uczestnika przetargu, który przetarg wygrał, zalicza się na poczet ceny nabycia nieruchomości.

Cenę pomniejszoną o wpłacone wadium należy wpłacić na rachunek Gminy Międzyrzecz nie później niż do dnia zawarcia umowy notarialnej. Niedotrzymanie tego terminu jest równoznaczne z uchyleniem się od zawarcia umowy i powoduje przepadek wadium a przetarg czyni niebyłym.

Informacji na temat przetargu udziela Wydział Gospodarki Mieniem, tel. 095 742 6947 lub 095 742 6961.

Osoby reprezentujące na przetargu osoby prawne, bądź jednostki organizacyjne nie mające osobowości prawnej, zobowiązane są do przedłożenia dokumentów określających status prawny reprezentowanego podmiotu oraz dokumenty, z których wynika ich umocowanie do działania.

Zastrzega się prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

Przetarg odbędzie się w dniu **09 września 2010 r. o godz.**

KRONIKA POLICYJNA

- 01.06.2010 w Lutolu Suchym funkcjonariusz Wydziału Prewencji zatrzymał 34-letniego mężczyznę, który wybił szyby w pomieszczeniu gospodarczym, powodując straty w wysokości 1400 zł;
- 01.06.2010 funkcjonariusze Wydziału Kryminalnego z Komisariatu Policji w Skwierzynie zatrzymali 28-latkę, która w celu osiągnięcia korzyści majątkowej wielokrotnie udzielała środki odurzające w postaci marihuany;
- 04.06.2010 Patrol prewencji zatrzymał Jacka S. kierującego rowerem w stanie nietrzeźwości- 2,60 promila alkoholu w organizmie, który dodatkowo był poszukiwany przez Prokuraturę Rejonową w Międzyrzeczu;
- 06.06.2010 kryminalni z Międzyrzecza zatrzymali 26-letniego mężczyznę, który posiadał środki odurzające w postaci amfetaminy;
- 12.06.2010 funkcjonariusze Wydziału Kryminalnego z Międzyrzecza zatrzymali 20-letniego mężczyznę, który kierował samochodem osobowym pod wpływem środków odurzających;
- 12.06.2010 dzielnicowi z Międzyrzecza zatrzymali 18-latkę, który uszkodził elewację budynku poprzez pomalowanie farbą, powodując straty w wysokości 600 zł;
- 14.06.2010 w Międzyrzeczu policjanci Wydziału Prewencji zatrzymali Mateusza K., który kierował samochodem osobowym pod wpływem środków odurzających.

Wypadek na zjeździe z obwodnicy

Nadmierna prędkość to najprawdopodobniej przyczyna wypadku na obwodnicy Międzyrzecza. Samochód dachował, a dwie osoby trafiły do szpitala.

Do zdarzenia doszło 28 czerwca 2010r. o godz. 22.00 na zjeździe z obwodnicy Międzyrzecza. 29-letni kierowca samochodem osobowym najprawdopodobniej zjeżdżał z



Chwalimy strażaków

Tuż przed tegoroczną powodzią zapoznałem się z Raportem dotyczącym badań, jakie przeprowadziło Centrum Badania Opinii Społecznej (CBOS), a których celem była ocena działalności Straży Pożarnej na tle innych instytucji publicznych.

W czasie, gdy powstawał ów dokument, nikt jeszcze nie mógł przewidzieć, iż strażacy za kilkanaście dni będą znów na ustach ludzi podczas wydarzeń powodziowych, jakie nastąpiły niemal w całej Polsce.

Tragedia ludzi powiązana z ogromnym poświęceniem ratowników były tematem numer 1 w mediach przez ponad miesiąc czasu, kiedy to wielka woda pustoszyła wieś niszcząc domy odbierając nadzieję... to właśnie pomocna dłoń wyciągnięta do drugiego człowieka kształtuje w

obwodnicy z nadmierną prędkością i na łuku drogi nie opanował pojazdu, w wyniku czego zjechał na prawe pobocze, a następnie do przydrożnego rowu, doprowadzając do wywrócenia pojazdu. Pasażerka ze złamaną miednicą oraz kierowca Forda ze złamaniem kręgosłupa trafili do szpitala. Policjanci zabezpieczyli miejsce i wyjaśniają dokładne przyczyny zdarzenia.

Alkohol i narkotyki

7 nietrzeźwych kierujących i jeden pod wpływem narkotyków- to bilans jednego z czerwcowych weekendów. Za kierowanie w stanie nietrzeźwym lub pod wpływem środka odurzającego grozi kara do 2 lat pozbawienia wolności.

Upały i słoneczna pogoda sprzyja wycieczkom nad jeziora i popołudniom spędzonym na łonie natury. Bardzo często podczas takich wyjazdów, przy grillu, spożywany jest również alkohol. Nie wszyscy pamiętają jednak, aby wcześniej zorganizować sobie transport do domu, tylko sami, nie licząc się z konsekwencjami, kierują swoimi pojazdami.

Od początku roku policjanci na terenie powiatu międzyrzeckiego zatrzymali już 111 nietrzeźwych kierujących. Statystyki policyjne pokazują, że w ostatnich, ciepłych już miesiącach, liczba osób popełniających takie przestępstwa i wykroczenia systematycznie rośnie. W styczniu zatrzymanych zostało 6 nietrzeźwych, w lutym 12, w marcu 21, kwietniu 18, ale w maju już 35, a do 13 czerwca policjanci zatrzymali 19 nietrzeźwych kierujących.

Podczas czerwcowego weekendu międzyrzeccy policjanci zatrzymali siedmiu kierujących na „podwójnym gazie”, rekordzista miał prawie 2,5 promila alkoholu w organizmie i kierował rowerem na jednej z głównych ulic w Międzyrzeczu.

Natomiast w nocy 11/12 czerwca policjanci z Wydziału Kryminalnego zatrzymali do kontroli drogowej kierującego samochodem osobowym. 20-letni mężczyzna miał poszerzone źrenice oraz bełkotliwą mowę. Po wykonaniu testu nowym urządzeniem Drager Drug Test 5000 okazało się, że mieszkaniec gminy Międzyrzecz jest pod wpływem narkotyków.

Wszyscy zatrzymani za swoje czyny odpowiedzą przed sądem. Grozi im kara do 2 lat więzienia oraz zakaz prowadzenia pojazdów.

Oficer prasowy KPP w Międzyrzeczu
sierż. Justyna Łętowska

główniej mierze obraz polskiego współczesnego strażaka.

Jak wypada ta ocena w roku bieżącym? Okazuje się, że Straż Pożarna jest instytucją powszechnie dobrze ocenianą - pozytywne opinie o Straży Pożarnej wyraża dziewięciu na dziesięciu badanych (91%). Działalność Straży Pożarnej jest oceniana najwyższej spośród wszystkich uwzględnionych w badaniu instytucji publicznych, w tym innych służb mundurowych i instytucji o charakterze usługowym. W porównaniu z pozostałymi instytucjami Straż Pożarna jest również zdecydowanie najrzadziej krytykowana.

Wśród ankietowanych dominują opinie umiarkowanie pozytywne (54%), chociaż licznie prezentowane są też zdecydowanie aprobujące wypowiedzi (37%). Znikomy odsetek badanych (2%) wyraża umiarkowany krytycyzm wobec działalności Straży Pożarnej. Żaden z ankietowanych nie ocenił strażaków w sposób zdecydowanie negatywny.

Nieznacznie częściej korzystnie o Straży Pożarnej wypowiadają się ludzie młodzi, w wieku 18-24 lata (95%); wśród grup społeczno zawodowych - robotnicy wykwalifikowani (95%), osoby bezrobotne i studenci (po 96%). Trudności z oceną działalności Straży Pożarnej mają najczęściej renciści (20%) oraz osoby w wieku powyżej 65 roku życia (12%).

Na tle pozostałych instytucji publicznych Straż Pożarna jest organizacją osiągającą najwyższe notowania. W konfrontacji z pozostałymi instytucjami wyróżnia się najwyższym poparciem społecznym, wyrażającym się w najwyższym odsetku korzystnych ocen jej działalności (91%).

Pozytywne oceny działalności Straży Pożarnej zdecydowanie dominują; przeciwny pogląd wyraża jedynie 2% badanych. Straż Pożarna jest instytucją ocenianą najlepiej spośród uwzględnionych w badaniu. Kolejne miejsca zajmują media: Telewizja Publiczna i Polskie Radio. Aktywność Telewizji Publicznej dobrze ocenia 4/5 ogółu respondentów (80%), krytykuje ją natomiast 15% badanych. Działalność Polskiego Radia pozytywnie ocenia nieco mniej osób - 1 badanych, natomiast krytycznie o tej instytucji wypowiada się tylko 5%

respondentów.

Na czwartym miejscu rankingu znalazła się policja. Aktywność policji dobrze oceniana jest przez 71% badanych, natomiast osoby krytyczne wobec tej instytucji stanowią 19% ogółu respondentów. Na podkreślenie zasługuje również pozycja wojska, które jest dobrze oceniane przez 2/3 (66%) ankietowanych, podczas kiedy krytykuje je jedynie 6% respondentów.

Oczywiście cieszy nas tak wysoka ocena. Choć nie zapominamy, iż pracowaliśmy na nią przez lata. Jest ona wypadkową profesjonalizmu, ciągłej gotowości i otwartości w niesieniu pomocy innym. Staramy się, niezależnie od stopnia trudności zadań, jakie stawiane są przed nami, być zawsze przyjaźnie nastawionymi do ludzi, jakich spotykamy każdego dnia. Dziękujemy za zaufanie, jakim darzy nas społeczeństwo. I choć poprzeczka zawieszona jest bardzo wysoko, nie obawiamy się podnieść jej jeszcze wyżej.

st. kpt. Dariusz Rzepecki
Rzecznik Prasowy Komendanta
Powiatowego PSP w Międzyrzecz

Matematyka na boisku szkolnym?

Czy brzmi to jeszcze egzotycznie, czy może już prawdopodobnie, w wieku różnorodnych eksperymentów i coraz to bardziej niezwykłych pomysłów? Czy dla starszego pokolenia pedagogów wydaje się raczej „niczym nowym pod słońcem”? Różne słyszymy opinie.

Szkoły podstawowe z 5 krajów: Szwecji, Finlandii, Turcji, Rumunii i Polski realizują projekt edukacyjny „The schoolyards: a place for outdoor pedagogy and creative playing”, co bardziej swojsko tłumaczymy na polski właśnie jako „Matematyka na boisku szkolnym”.

Idea projektu jest bardzo prosta. Każda z partnerskich szkół opracowuje koncepcje zajęć matematycznych przeznaczonych do zrealizowania na otwartej przestrzeni, poza klasycznym gabinetem matematycznym. Partnerzy przeprowadzają lekcje matematyki w oparciu o opracowane materiały dydaktyczne, testując jednocześnie możliwości i warunki wykonania zestawu ćwiczeń w warunkach swojej szkoły. W Szkole Podstawowej w Brójcach nad propozycjami lekcji, także praktyczną ich realizacją pracowała z klasą II Agnieszka Ferenc, a w klasach IV-VI nauczyciel matematyki Ewelina Hołub-Jurewicz. Jednocześnie rolę konsultanta metodycznego pełniła nauczycielka matematyki w Gimnazjum im. Polskich Olimpijczyków - Lucyna Nowak.

Doświadczenia różnych szkół prezentowane były podczas międzynarodowych spotkań nauczycieli organizowanych w miejscowościach szkół partnerskich. Dotychczas odbyły się one w Esbo w Finlandii oraz w szwedzkim Mullsjo. Koordynator projektu Jan Kostyszak miał też okazję zobaczyć zajęcia matematyki i zaplecze techniczne szkół z Bals w Rumunii i Kusadasi w Turcji.

Wymiana doświadczeń skłania do pozytywnej oceny pomysłu przeprowadzania lekcji na otwartej przestrzeni. Padają różne argumenty, wśród których przede wszystkim zauważa się większą mobilizację i zaangażowanie dzieci w rozwiązywanie problemów, kształcenie umiejętności pracy w zespole, zaangażowanie podczas zajęć zarówno „umysłu” jak i „ciała”, umiejscowienie „problemów” w naturalnych warunkach etc.

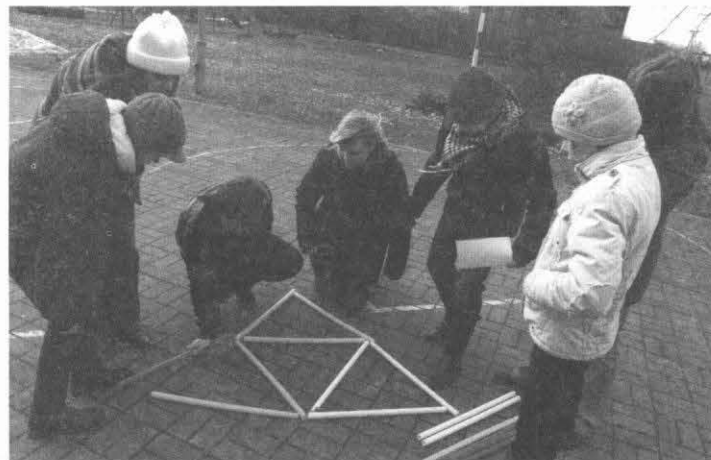
Podczas spotkania w Mullsjo nauczyciele mogli przekonać się „na



własnej skórze”, jak inspirujące są zajęcia na świeżym powietrzu. „Metodycy szwedzcy zajmujący się problematyką ćwiczeń dydaktycznych na boisku

szkolnym przeprowadzili warsztaty metodyczne, dzięki którym spróbowaliśmy wejść w rolę uczniów pracujących pod kierunkiem nauczycieli na tak przygotowanej lekcji” wspomina p. Agnieszka, jedna z uczestniczek zajęć.

W Mullsjo również przebywało ośmioro dzieci ze Szkoły Podstawowej w Brójcach. Wybrani zostali ci, którzy posiadają dobre umiejętności językowe w zakresie angielskiego. Gościli oni w rodzinach dzieci szwedzkich i brali udział w zajęciach w szwedzkiej szkole.



W marcu br. w Zespole Edukacyjnym odbyła się konferencja skierowana przede wszystkim do nauczycieli matematyki i dyrektorów szkół na temat możliwości przystosowania zaplecza technicznego szkoły i opracowania materiałów metodycznych. W czasie konferencji podzielono się doświadczeniami z ostatniego roku realizacji projektu, zachęcano też do wdrażania własnych pomysłów współpracy między szkołami prezentując założenia i sposób przygotowania międzynarodowych projektów edukacyjnych pod patronatem Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji w Polsce. Była to też okazja do obejrzenia lekcji matematyki klasy VI a pod kierunkiem p. Eweliny Hołub-Jurewicz przeprowadzonej poza murami szkoły.

Tak więc, szczególnie dla nauczycieli matematyki w brójeckiej szkole, był to bardzo pracowity rok. Świadczą o tym wyniki sprawdzianów szóstoklasisty.

Realizujemy już piąty międzynarodowy projekt edukacyjny w ramach „Comeniusa”. Jest on szczególnie inspirujący i mamy nadzieję, że lekcje na wolnej przestrzeni staną się atrakcyjną formą zajęć dla wielu szkół z naszego regionu - potwierdza dyrektor Zespołu Edukacyjnego - Małgorzata Jazdzewska.

Małgorzata Biernat

Święto Młodzieży

Niedzielne popołudnie 4 lipca 2010r. w miejscowości Chociszewo nie było takie jak zwykle. Tego dnia odbyło się Święto Młodzieży. Młodzi ludzie z Chociszewa oraz kilku pobliskich miejscowości, m.in.: z Brójec i Lutola Suchego aktywnie działają w okolicy. Nadszedł czas, aby pochwalić się swoimi staraniami i zachęcić innych do pisania projektów unijnych.



Dla mieszkańców Chociszewa był to szczególny dzień ze względu na promocję książki „Ogniwa czasu - Nasza wieś Chociszewo”, którą napisała młodzież uczestnicząca w projekcie „Ogniwa czasu - czyli jak zostać autorem własnego życia”, koordynowanego przez **Pawła Pawłowskiego**. Projekt wspierało Stowarzyszenie Chociszewo - Wspólna Przyszłość, a publikacja została sfinansowana ze środków Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności w ramach programu Równać Szanse. Książka zawiera informacje o najstarszych dziejach wsi i kościoła do 1945 roku, dokumenty opisujące pierwsze miesiące obecności Polaków na tych terenach oraz opowieści mieszkańców, które zostały zebrane przez uczestników projektu. Wszyscy byli nią



Do redakcji Oni odbudowali tu Polskę

W 2010 roku ukazała się publikacja Andrzeja Chmielewskiego pt. „Oni odbudowali tu Polskę. Wspomnienia pionierów Ziemi Międzyrzeckiej”. Autor zadedykował ją Polakom, którzy 65 lat temu przyjechali i zamieszkali na Ziemi Międzyrzeckiej. Książka powstała na zlecenie Gminy Międzyrzec.

Wspomnienia polskich osadników, które autor zawarł w tej publikacji, są bardzo cenne, gdyż dokumentują polskość Międzyrzecza i

okolic. O szczególnej wartości książki A. Chmielewskiego świadczy też fakt, że autor próbował ocalić od zapomnienia przeżycia polskich osadników. W tym miejscu trzeba podkreślić, że w przeciwieństwie do źródeł historycznych, które przechowuje się w archiwach (i zawsze można do nich wrócić), nieutralone ludzkie przeżycia i wspomnienia umierają wraz z ich świadkami. Osadnicze wspomnienia, które zebrał A. Chmielewski, dzięki tej publikacji, pozostaną na zawsze.

Na uwagę czytelnika zasługuje piękna szata graficzna książki. Autor w swej

publikacji odszedł od tradycyjnej okładki historycznej. Dość interesująca grafika może sugerować, że osadnicy w taki właśnie sposób, „kolorowo”, optymistycznie i z nadzieją postrzegali swą obecność na Ziemi Międzyrzeckiej.

W kolejnych tomach, które powinny się ukazać, sugerowałbym druk większą czcionką, co w znacznym stopniu ułatwi lekturę zwłaszcza osobom starszym.

Życzę powodzenia w dalszej pracy.

Ks. dr Robert R. Kufel
Direktor Archiwum Diecezjalnego w Zielonej Górze



bardzo zainteresowani, ponad 150 egzemplarzy książki rozdano bardzo szybko. W Sali Wiejskiej zebrali się zaproszeni goście, którzy pomagali przy realizacji projektów, mieszkańcy wsi oraz młodzież.

Oprócz promocji książki przedstawiono też kończący się projekt „Na kanapie siedział leń” sfinansowany w ramach programu „Młodzież w działaniu”. Jego celem było założenie drużyny unihokeja dla chłopców, zorganizowanie turniejów i utworzenie grupy cheerleaderek. Trener naszych zawodników - **Krzysztof Augustyniak** przedstawił wszystkim ich dokonania i zdobyte puchary. Warto zaznaczyć, że młodzi ludzie z Chociszewa, Brójec, Lutola Suchego, Wyszanowa i Bukowca rozpoczęli niedawno projekt „@2 - Azymut na wygraną”. Mamy nadzieję, że już niedługo będziemy widzieć pierwsze efekty ich działań.

Święto Młodzieży zaszczyliło swoim przybyciem Bractwo Rycerskie Ziemi Nadodrzańskiej. Po oficjalnym spotkaniu na Sali Wiejskiej, goście mogli przenieść się w czasy XIII i XIV-wiecznej Polski. Każdy mógł stanąć twarzą w twarz z przeciwnikiem z tarczą w rękę, hełmem na głowie i zawałczyć o wybrankę swojego serca. Panie miały możliwość nauczenia się średniowiecznego tańca. Chętnych nie brakowało nawet do wbijania gwoździ, lecz jakie było zdziwienie, gdy okazało się, że trzeba je wbijać ostrzem topora. Publiczność mogła zobaczyć także pokaz walk rycerskich. Wielkim zainteresowaniem cieszyło się strzelanie z łuku. Młodzi widzowie byli uradowani, że mogą dotknąć sprzęt rycerski. Jednak to tylko niektóre z atrakcji. Nie zabrakło też błazna, który wszystkich rozbawiał. Widzowie byli pod wrażeniem strojów przygotowanych przez członków Bractwa.

Wszyscy z niecierpliwością czekali na pokaz ognia. Członkowie Bractwa zadbali o bezpieczeństwo, ogromną uwagę przykuwały też ich pomalowane twarze. Gdy widowisko już się rozpoczęło, nikt nie mógł oderwać wzroku od artystów. Muzyka sprawiała, że przez widzów przechodziły dreszcze i nagrodzili gromkimi brawami występujących.

Młodzież z Chociszewa ma nadzieję, że zachęciła również inne „młode siły” do działania. Ważne jest, aby rozwijać się, zdobywać nowe umiejętności i doświadczenia. Wspólną pracą trzeba zmienić stereotyp, „że młodzież nic nie robi”.

Justyna Miłosz

Szprotawski sukces „Obrzan”

Długa jest historia „Obrzan” i jeszcze dłuższa jest lista ich sukcesów, nagród i wyróżnień. Do Szprotawy, na **Ogólnopolski Festiwal „Ziemia i Pieśń”** pojechali 11 raz. Zawsze byli zauważani przez jury i nagradzani. Na ostatnim lipcowym przeglądzie zostali uhonorowani nagrodą pieniężną i tytułem laureata. Tym większy spotkał ich zaszczyt, że tylko trzy zespoły zostały w ten sposób nagrodzone. W szprotawskim festiwalu do rywalizacji wokalnych

stanęły 34 zespoły z całej Polski. „Obrzanie” w składzie: **Jerzy Świątczak, Teresa Śłozowska, Krystyna Klorek, Aurelia Baranowska, Małgorzata Jurasz, Feliks Baranowski i Zenon**

Maj podczas konkursowych eliminacji zaśpiewali trzy piosenki: „Moja młodość”, „Zagrajcie mi” oraz „Była sobie dziewczyna”. Tę ostatnią zaśpiewali również na koncercie galowym. Na festiwalowej scenie „Obrzan” powitano owacyjnie (a widzów było sporo). Prowadząca finałowy koncert przeprowadziła z „Obrzanami” długi wywiad, a na pytania odpowiadała Krystyna Klorek. Widzowie i śpiewacy z całej Polski otrzymali więc sporo informacji na temat Trzcienia i jego walorów przyrodniczych oraz „Szparagowych żniw” - jedyne w swoim rodzaju przeglądu śpiewaczego. „Obrzanie” to niezwykle ambasador miasteczka nad Obrą. Zespół liczy 9 osób, oprócz wymienionej siódemki śpiewają jeszcze **Anna Dyla i Stefan Szymt**. Grupa śpiewacza z Trzcienia znana jest doskonale poza granicami gminy, bowiem często uczestniczy w różnych uroczystościach, biesiadach, konkursach, koncertach. Ostatnio śpiewali w wielkopolskim Sielinku, brali udział w Przeglądzie Pieśni Maryjnych w Nowinach Wielkich, koncertowali w Starym Dworze podczas wieczornego spotkania z delegacją turecko-włosko- estońską odwiedzającą gminę Trzciel. Mają wiele istotnych planów na przyszłość, ale jak mówią, teraz najważniejsze zamierzenie - to uzupełnienie scenicznych kostiumów. Przyda się więc finansowa nagroda ze Szprotawy, bo ze środkami różnie bywa.



Jadwiga Szylar

Edukacyjna przygoda emerytów

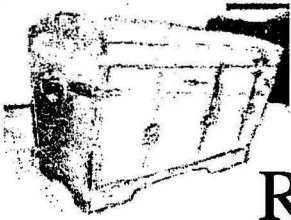
„Na naukę nigdy nie jest za późno” - mówi powszechnie znana maksyma. I tak rzeczywiście jest. Dwudziestoosobowa grupa trzcieskich emerytów w marcu tego roku rozpoczęła kurs komputerowy, który pomyślnie ukończyła 07.07. 2010 roku. Kurs zorganizował Wojewódzki Zakład Doskonalenia Zawodowego w Gorzowie w ramach projektu „Komputer dla każdego”, który współfinansowany był ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego.

Podczas stu godzin zajęć słuchacze poznali podstawowe programy, budowę i praktyczną obsługę komputera, podstawy rachunkowości małych firm. A ponadto nauczyli się korzystania z internetu, laptopa i z programów do obróbki zdjęć. Zajęcia były tak interesujące, że nikt nie wagarował i każdy starał się maksymalnie z nich skorzystać. Grupa bardzo zintegrowała się, zaprzyjaźniła się niemal z wykładowcą - **Tomaszem Bączkowskim z Międzyrzecza**.



Na imprezie kończącej kurs panował powszechny żal, że skończyły się wtorkowe i środowe spotkania w pracowni komputerowej. Ostatni tydzień komputerowej edukacji emerytów był bardzo intensywny i emocjonalny, bowiem zdawali oni egzamin z wiedzy oraz nabytych umiejętności. „Strach miał duże oczy”, wszystko poszło pięknie i gładko. W dniu rozdania zaświadczeń oraz certyfikatów było nadzwyczaj upalnie, ponadto temperaturę podnosiła obecność młodego pokolenia - dzieci, wnuków, siostrzeńców, którzy podziwiali swoich rodziców, dziadków i ciotce przy pracy komputerowej. Niezmiernie ciekawą prezentację o Grunwaldzie przygotował dla wszystkich kursowiczów **wnuk Gertrudy i Edwarda Toporowskich - Szymon**, uczeń II kl. Gimnazjum św. Floriana w Trzciel. Kurs był wzorowo przygotowany, prowadzony i jego organizatorzy zasługują na najwyższe uznanie. Należy się ono **Justynie Łoteckiej** - przedstawicielowi WZDZ Gorzów, **Agnieszce Banak** - kierownik Ośrodka Kształcenia Zawodowego w Trzciel, **Tomaszowi Bączkowskiemu** - wykładowcy za dużą wiedzę, cierpliwość i rycerską pasję, pracownikom kuchni z ZDZ-owskiego ośrodka - za doskonale wyroby kulinarne, którymi raczono kursantów niemalże przez cztery miesiące. To była wyjątkowa przygoda edukacyjna trzcieskich seniorów, a „*Nauka jest jak niezmiernie morze... Im więcej jej pijesz, tym bardziej jesteś spragniony*” (Stefan Żeromski). Trzciescy emeryci mają więc w zanadrzu następne kursy. (Na zdjęciu - kursanci z wykładowcą)

Jadwiga Szylar



ANTYKI RENOWACJA

SKUP I SPRZEDAŻ

Naszą ofertę kierujemy do wszystkich, którzy poszukują nowych i niespotykanych zmian, rozwiązań w wyposażeniu wnętrz. Przywracamy świetność starym meblom, zachowując ich pierwotne kształty i niepowtarzalny charakter.

Wszystkie prace restauratorskie wykonujemy we własnej pracowni. Dzięki wieloletniemu doświadczeniu, jak również warunkom warsztatowym, gwarantujemy najwyższą jakość naszych usług.

KONTAKT: 0603365989

Wyszanowo 40
0603365990 66 - 300 Międzyrzecz

ZAPRASZAMY

lek. med. Teresa Stoińska specjalista chorób wewnętrznych

przyjmuje w czwartki od 16⁰⁰ w Gabinetach
lekarskich „Eskulap”
w Międzyrzeczu, ul. Rynek 2
(przy aptecę Ratuszowej)

USG-INTERNISTA-EKG MEDICUS-Ryszard Lis

CODZIENNIE-rejestracja telefoniczna

tel.kom. 0/602-291-075

24h-tel.kom.0/668-109-005

www.medicus.boop.pl

GABINET UROLOGICZNY

lek. med. *Roman Turowski*
specjalista urolog

(badania USG układu moczowego i prostaty)
przyjmuje we wtorki i czwartki
w godzinach 15.30 - 16.30

Międzyrzecz ul. Wojska Polskiego 16
tel. 601 911 019

Ekspresowa naprawa

PROTEZ ZĘBOWYCH

tel. (095 741 24 11)

Danuta Sawka
PRACOWNIA PROTETYCZNA

CZYNNE:

PONIEDZIAŁKI I ŚRODY W GODZINACH 8.00- 17.00
WTORKI CZWARTKI I PIĄTKI W GODZINACH 8.00-15.00

MIĘDZYRZECZ, OS. GENERAŁA SIKORSKIEGO 7

Janusz Jaskowicz

Specjalista ortopedii i chirurgii urazowej

Przyjmuje w poniedziałki
w godzinach od 15⁰⁰ do 17⁰⁰

Międzyrzecz ul. Rynek 2
(przy aptecę „Ratuszowa”)

tel. 0 601 55 61 67



PRYWATNY GABINET STOMATOLOGICZNY

Izabela i Konrad Ziarkowscy

Międzyrzecz, ul. Zachodnia 8A

Budynek Apteki Grodzkiej

(Stomatologia Estetyczna, stomatologia dziecięca,
leczenie protetyczne, chirurgia stomatologiczna,
cyfrowe RTG zębów)

Gabinet czynny:

od poniedziałku do piątku w godz. 9-19

(po wcześniejszym umówieniu możliwość przyjęcia w soboty)
w przypadkach bólowych dyżur telefoniczny do godz. 21

Rejestracja osobiście, tel. 605 435 626 lub 515 282 802

Do redakcji

Joannici w Muzeum

wystawę czasową o joannitach. Suwerenny Rycerski Zakon Szpitalników św. Jana Jerozolimskiego z Rodos i z Malty zwany jest też Zakonem Kawalerów Maltańskich. W roku 1070 włoscy kupcy z Amalfi wybudowali w Jerozolimie klasztor benedyktyński wraz ze szpitalem dla pielgrzymów oraz kaplicą św. Jana Chrzciciela. Początkowo przy szpitalu funkcjonowało nieformalne bractwo zakonne, którym kierował Gérard Tonque znany również jako Gérard de Martigues.

Początkowo zadaniem członków bractwa była opieka nad chorymi pielgrzymami, przybywającymi do Jerozolimy. Pod kierownictwem



Gérarda Tonque bractwo szpitalne stopniowo zaczęło uniezależniać się od benedyktynów i przekształcać w oddzielny zakon. Wraz z krucjatami nasilił się ruch pielgrzymkowy, podopieczni Gérarda zajmowali się obroną przybywających do Jerozolimy podróżnych. Dzięki staraniom Gérarda w roku 1113 zakon dostał od papieża Paschalisa II własną regułę. Od tej pory jedynym zwierzchnikiem zakonu stał się papież. Zakonnicy ślubowali czystość, ubóstwo i posłuszeństwo oraz także opiekę nad chorymi

Towarzyskie spotkania

Grono zaprzyjaźnionych osób, które lubi z sobą przebywać, nie musi czekać na okazjonalne spotkania - tylko ktoś rzuci hasło - i zabawa trwa. Wprawdzie gorący lipiec nie sprzyja grillowaniu, ale wieczorem - to sama przyjemność. Najpierw towarzystwo spotkało się w Sulęcinie - w rezydencji Bogusi i Stefana Furtaków. Były pyszności z grilla przygotowane w pocie czoła przez Stefana, różnorodne sałatki - dzieło Bogusi i pyszne ciasta upieczone przez Tamarę Jasiówkę i Krystynę Skibę. Ponieważ ja jestem antytalentem kuchennie - pieczeniowy, to my delektowaliśmy się smakołykami i zimnym piwem. Były tańce i śpiewy, a honorowym gościem była mama Stefana - p. Maria Furtakowa.

Kolejne spotkanie na świeżym powietrzu w Pieskach - to imieniny Szymona Skiby. Krystyna - jak zwykle - zastawiła stół różnymi smakołykami, wędlinami z własnej wędzarni, no i przepyszny ciastem. Szymon przyjmował życzenia, a Krystyna dbała o pełne talerze gości. Gwoździem programu była orkiestra w

Muzeum w Międzyrzeczu zaprasza

Do zwiedzania stałej ekspozycji muzealnej:

- **Dział Sztuki:** Portret trumienny
- **Dział Archeologiczny:** Tysiąc lat Międzyrzecza - zamknięty do odwołania
- **Dział Etnograficzny:** Kultura ludowa polskiej ludności rodzimej z Dąbrówki Wlkp. z przełomu XIX i XX wieku. oraz wystawy czasowej "Joannici na Ziemi Lubuskiej" (na zdjęciach)

Muzeum czynne:

- wtorek-sobota 9-16
- niedziela 10-16
- poniedziałki zamknięte

(przrzeczenie szpitalnictwa). Zakon Św. Jana spełniał dwie podstawowe funkcje: prowadził zbrojną obronę chrześcijan wobec muzułmanów oraz niósł pomoc chorym, rannym i pielgrzymom przybywającym do Ziemi Świętej. Joannici zajmowali się również operacjami finansowymi, pośrednicząc często w przekazywaniu sum pieniężnych z Europy do Królestwa Jerozolimskiego. Czasem także służyli moznym pielgrzymom pomocą przy organizowaniu pobytu w Ziemi Świętej.

Cesarz Karol V 1530 r. nadał im w lenno wyspę Maltę. Za zgodą papieża na Malcie powstało państwo zakonne. Od tego czasu joannitów zaczęto powszechnie nazywać maltańczykami. Stolicą Malty i jej główną twierdzą została La Valetta. Od 1834 r. siedziba zakonu joannitów znajduje się w Rzymie. Położone tam siedziby zakonu otrzymały status eksterytorialny. Po opuszczeniu Malty zakon zrezygnował ze swych militarnych funkcji. W XIX wieku powstało wiele zgromadzeń o charakterze świeckim. Dopiero w roku 1953 papież Pius XII przywrócił kawalerom maltańskim charakter zakonny. Obecnie zakon zajmuje się przede wszystkim działalnością charytatywną oraz pomocą humanitarną (aktualnie prowadzi ją w 110 krajach). Zakon Kawalerów Maltańskich jest suwerennym podmiotem prawa międzynarodowego i utrzymuje stosunki dyplomatyczne z 93 krajami świata oraz z wieloma organizacjami międzynarodowymi.

Zapraszamy do zwiedzania Muzeum w Międzyrzeczu



Iwona Wróblak



składzie - Kazimierz Krupnicki, Stefan Furtak i Staszek Jasiówka. Stefanowi zerwała się struna i gdyby nie dwustrunowe skrzypce, które przywiózł mój mąż Michał, koncertu nie byłoby. A tak były śpiewy, tańce, życzenia i ogólna wesołość. Poznaliśmy też przyjaciół gospodarzy (bardzo sympatycznych) - Iłonę i Romana Klareckich, a gościem honorowym była ciocia Krystyna z Warszawy.

Szymon! Życzymy Ci, życzymy szczęścia, niech Bóg w opiece ma Twój dom...

Iza i Michał

Do redakcji

Działania na rzecz celiakii

Stowarzyszenie Osób Chorych na Celiakię i Inne Zespoły Złego Wchłaniania w Gorzowie Wlkp Oddział Terenowy w Międzyrzeczu informuje, że członkowie oddziału realizują w bieżącym roku zadanie „Prowadzenie działań na rzecz celiakii i ludzi chorych na zespoły złego wchłaniania Gminy Międzyrzecz”. W ramach tych działań wzięliśmy udział w następujących imprezach: 20.04.2010 w Pikniku Wojciechowym przy parafii św. Wojciecha w Międzyrzeczu, 20.06.2010 w Festynie Rodzinnym przy parafii św. Jana w Międzyrzeczu, 26.06.2010 w Festynie Letnim w „Kaczym Dołku” w Międzyrzeczu. Na festynach przekazywaliśmy informacje o schorzeniach,

diecie bezglutenowej oraz o naszym stowarzyszeniu. W czasie imprez można było degustować chleb i ciasta bezglutenowe oraz dokonać pomiaru wskaźnika BMI. Współpracujemy przy tym z Kołem Diabetyków „Jeż” w Międzyrzeczu. Dziękujemy organizatorom za pomoc i umożliwienie degustacji, a burmistrzowi Międzyrzecza i sponsorom za pomoc finansową umożliwiającą nasze działania.

W przyszłym roku planujemy przedstawić ofertę wykonania testów do diagnozowania celiakii.

Przy współpracy z Gminą Bledzew i Przytoczna nasze stoisko informacyjne zorganizujemy w czasie Dożynek Gminnych 2010 w Bledzewie i Dni Przytocznej 2010.

Ponadto 27.06.2010 w siedzibie naszego oddziału zorganizowaliśmy dla członków stowarzyszenia mini warsztaty kulinarne, na których pokazywaliśmy sobie sposoby przygotowania różnych potraw dietetycznych. Nasza pizza bezglutenowa była fantastyczna. Na kolejnych warsztatach pod koniec roku dominować będą potrawy świąteczne.

Na pożegnania lata



przygotujemy ognisko bezglutenowe oraz zwiedzimy podziemia Międzyrzecznego Rejonu Umocnionego w Pniewie. We wrześniu i październiku weźmiemy udział w konferencjach i szkoleniach w Bydgoszczy i Gorzowie Wlkp. a w grudniu zorganizujemy dla członków oraz ich rodzin III Wigilię Bezglutenową. Zapraszamy do udziału również inne osoby z problemami złego wchłaniania.

Informacje: www.celiakia.nom.pl; e-mail: oddzialmiędzyrzecz@op.pl; tel. kontaktowy: 503746200

Zarząd Oddziału Terenowego w Międzyrzeczu

Wieści z Klubu Krwiodawców

W ostatnią sobotę czerwca odbył się coroczny festyn letni w międzyrzeckim „Kaczym Dołku” zorganizowany przez Klub Honorowych Dawców Krwi PCK przy szkole w Bobowicku oraz Dom Pomocy Społecznej w Międzyrzeczu. Głównym inicjatorem tego przedsięwzięcia o charakterze kulturalno-rekreacyjnym był prezes krwiodawców Zbigniew Smejliś, którego wspierali: Maria Gankiewicz, Mariusz Ciągło, Robert Czernianin, Paweł Lachowicz, Zbigniew Mazura, Mieczysław Popiel i Adam Tysko.



Głównym celem festynu było propagowanie idei honorowego krwiodawstwa, niesienie pomocy powodzianom oraz integracja mieszkańców.

Zorganizowaliśmy wielką loterię fantową z wieloma atrakcyjnymi nagrodami. Główną nagrodą loterii był wspaniały rower górski bogato wyposażony w nowinki techniczne. Wszyscy uczestnicy naszego festynu mogli posilić się grochówką wojskową oraz kaszanką i kielbaską z grilla. Nie brakowało również smacznego ciasta. Festyn przebiegał w bardzo miłej i rodzinnej atmosferze, podczas przepięknej pogody. Dużym zainteresowaniem cieszyły się występy całej plejady zespołów estradowych z repertuarem piosenek biesiadnych i żołnierskich. Wielki entuzjazm wywołał występ zespołu cygańskiego z Brójec. Przez cały dzień trwania festynu, imprezę naszą odwiedziło około tysięcy mieszkańców Międzyrzecza i okolic. Świadczy to o tym, że z roku na rok impreza ta cieszy się coraz większą popularnością i zainteresowaniem wśród lokalnej społeczności. Wielu uczestników naszego święta wypowiedziało opinie o wielkim zapotrzebowaniu społecznym w organizowaniu tego typu imprez. Oczywiście motywuje to nas do dalszych działań i spełniania oczekiwań naszych mieszkańców.

Podczas festynu przypominaliśmy, jak zawsze, że jeżeli tylko możemy, powinniśmy honorowo oddawać krew, zwłaszcza teraz, podczas letnich wakacji, kiedy tego bezcennego leku tak bardzo brakuje w naszych szpitalach.

Dziękujemy wszystkim, którzy w różny sposób wsparli nasz festyn. Do zobaczenia w przyszłym roku!

Mieczysław Popiel

BIURO AUDYTORSKIE I RACHUNKOWE

z siedzibą w Międzyrzeczu, ul. Poznańska 12

**Świadczy usługi w zakresie**

- * Prowadzenie ksiąg rachunkowych
- * Prowadzenie podatkowej księgi przychodów i rozchodów
- * Badanie sprawozdań finansowych

kontakt: (95) 7420508, 601801172
e-mail: biurodw@poczta.onet.pl

AUTO KOMIS "MAREK"

Międzyrzecz 66-300

ul. Zakaszewskiego /dojazd od ul. Waszkiewicza/

www.marek.gratka.pl

tel.(95)741-98-10, 606-639-709

Wszystkie pojazdy świeżo sprowadzone z zagranicy zarejestrowane w Polsce.

Skup aut do kwoty 15.000zł

SPRZEDAŻ-SKUP-ZAMIANA

Bobowicko, ul. Międzyrzeczka 6/2, 66-300 Międzyrzecz

www.onys.pl
 tel. 725 776 993

Tworzenie stron i sklepów internetowych, szablonów aukcyjnych, banerów reklamowych, pozycjonowanie.

Reklama-poligrafia (wizytówki, plakaty, ulotki, broszury, itp.) szyldy, banery, gadzety reklamowe.

Regeneracja tonerów do drukarek laserowych, archiwizacja kaset VHS, informatyczna obsługa firm i osób fizycznych, tworzenie sieci komputerowych.

**K
R
I
S
-
B
U
D****Usługi Budowlane***Urszula Dubaniewicz*

ul. Główna 56c/5
 66-340 Przytoczna
 tel. 512 323 015

Kompleksowe wykończenia wnętrz
 Docieplenia i elewacje
 Bezpyłowe szlifowanie gładzi szpachlowych

Kompleksowe Budownictwo-mieszaniowe i przemysłowe

KACZMAREK Zakład Remontowo-Budowlany

Maszynowe Tynki Gipsowe

Podkłady Betonowe
Posadzki Maszynowe

66-300 Międzyrzecz, ul. Antka 11

tel.(95) 741 19 72

tel.605 306 654

tel.605 208 579

NIP 596-15-75-371

TOM BRUK*Tomasz Orkiszewski*

**PRACE BUDOWLANE, WYKOŃCZENIOWE
 UKŁADANIE POLBRUKU, KOSTKI GRANITOWEJ**

66-300 Międzyrzecz
ul. Reymonta 7

tel. 507 056 069
 tomek.orkiszewski@yahoo.co.uk
 www.tombrukorkiszewski.pl

Valentin

tel. 95 742 70 00

- PŁYTY meblowe, pilśniowe, OSB, MDF, sklejki, białe robocze, parapety
- OKUCIA MEBLOWE
- PODŁOGI, LISTWY
- SYSTEMY SZAF przesuwnych
- WYKONUJEMY USŁUGI

(cięcie płyt, oklejanie)

ul. Poznańska 106 www.valentin.com.pl

Wypożyczamy maszyny do cyklinowania podłóg.
 Nowość! okucia budowlano-ciesielskie.

MULTICLEAN 2

Czyszczenie tapicerki meblowej i samochodowej.

Czyszczenie wykładzin i dywanów metodą ekstrakcyjną.

Konserwacja oraz impregnacja tapicerek samochodowych, meblowych, dywanów i wykładzin.
 Czyszczenie i pielęgnacja podłóg kamiennych i gresowych.

Kompleksowe sprzątnięcie mieszkań, domów, hoteli, hali, pomieszczeń biurowych oraz sklepowych.

tel. **883-079-450, 796-579-450****Szyk****Zakład Krawiecki**

garnitury, marynarki, koszule, spodnie

66-300 Międzyrzecz, ul. Waszkiewicza 33

tel.(95)741-11-84

Niskoprocentowe orzeźwienie



Pożyczka
od

6%

MIĘDZYRZECZ

ul. Waszkiewicza 4, tel.: (0-95) 742 10 87

Wielkopolska SKOK posiada CERTYFIKAT PN-EN ISO 9001:2001

***infolinia 0801 801 001**

Opłata za połączenie 0,35 zł (z VAT)

www.wielkopolskaskok.pl

**Rozpoczynasz działalność ?
Potrzebujesz narzędzi ?**



FESTOOL PROTOOL

Elektromechanika Edmund Kaminiarczyk

Autoryzowany dystrybutor elektronarzędzi

ul. Mickiewicza 82
66-300 Międzyrzecz

tel. / fax: +48 95-742-92-15
www.ekem.pl

**ELEKTRO
MECHANIKA**



A może by tak:

Na ryby?

Smażone, wędzone.

Na grzyby?

Smażone i w śmietanie duszone.

Na prosiaki?

Pieczone, kaszą nadziewane.

Na jagody?

Świeże i ze śmietaną serwowane.

Na ognisko?

Na grilla?

Na dyskoteki pod chmurką?

**Na imprezy i imprezki z obsługą
profesjonalnego kucharza**

Na spanie na sianie?

Na ...?



*Na weekendy i dłuższe pobyty zaprasza
GOSPODARSTWO AGROTURYSTYCZNE „MAYA”*

MICHAŁ BICZ

GORZYCA 35 (7 km za Międzyrzeczem)

Zamówienia: tel. 95 741 23 91, 95 742 28 79



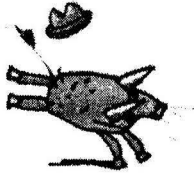
HOROSKOP ATYDE NA SIERPIEŃ

Baran (21.03-19.04) Mars może sprawić, że w przeciagu kilku najbliższych tygodni otaczający Cię ludzie przejdą próbę nerwów. Z przekorą i uporem, za wszelką cenę, będziesz chciał postawić na swoim, a przy tym bardzo emocjonalnie będziesz traktował sprawy związane z finansami. Każdy sposób wyda Ci się dobry, by uzupełnić portfel. Nie wdawaj się w złote interesy! Zdrowie w porządku, a w miłości



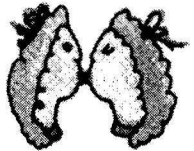
ktoś bliski obdaruje Cię ponad wyobrażenia...

Byk (20.04-20.05) Możesz spodziewać się propozycji związanych ze zmianą miejsca albo stanowiska pracy. Nie podejmuj wtedy żadnych decyzji pod wpływem emocji. Nieporozumienia z obecnym szefem to nic w porównaniu z tym co może Cię czekać w innej firmie. Jeśli urlop przed Tobą, wytrzymaj i nie pokazuj po sobie jak bardzo go potrzebujesz. Zdrowie niestety może



sprawić przykrą niespodziankę. A wówczas bliska osoba sprawdzi się na 100% w roli czulej opiekunki...

Bliźnięta (21.05-21.06) Doskonały czas na urlop choćby kilkudniowy. Twoja kondycja coraz wyraźniej domaga się podreperowania, a niechęć do codziennych obowiązków daje się we znaki zarówno szefowi, jak i domownikom. Jeśli to możliwe, zrób sobie i swoim bliskim jakiś prezent od czasu do czasu i znajdź nieco czasu na własne przyjemności.



Finanse zaczynają zwyczajować, będzie szansa na realizację kosztownego marzenia. W uczuciach - letnie upały.

Rak (22.06-22.07) Śmiertelna nuda nie jest oznaką końca życia. Za to wpływ Merkurego może skutecznie zakończyć problemy ze zdrowiem i skutecznie załatać finansową dziurę w Twoim budżecie. Decyzje zawodowe, które podejmiesz w tym miesiącu będą nieodwracalne. Podczas



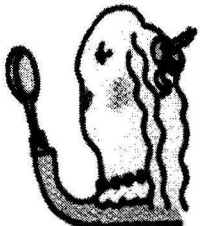
spotkań w gronie znajomych zwracaj uwagę na to, co mówisz, bo nie da się tego cofnąć. W miłości złe wspomnienia udadzą się na dłużuuuuę wczasy. Czas się zakochać od początku.

Lew (23.07-22.08) Najwyższa pora na porządki w gronie otaczających Cię ludzi. Nie warto kontynuować znajomości, które już kilkakrotnie przyniosły Ci problemy i przykrości. Sukcesy w pracy i pełen portfel sprawią, że osoby nazywane przez Ciebie przyjaciółmi pokażą Ci swą prawdziwą twarz, niekoniecznie zbyt piękną. Uważaj z udzielaniem pożyczek. Jeśli masz do

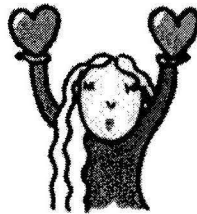


załatwienia jakiejś urzędowej sprawy, zrobisz to bez trudu. W miłości najwyższy czas, by zmienić to i owo.

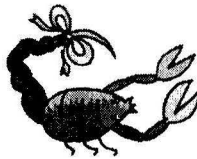
Panna (23.08-22.09) Gdy kłopoty złączą Cię przerastać, podziel się nimi z przyjacielem. Od razu będzie ich o połowę mniej i koniecznie uwierz w siebie. Jesteś naprawdę wartościowym człowiekiem. Tyle tylko, że ...niedocenianym. To się może zmienić, bo w pracy szef szykuje kadrową rewolucję. Nie ominie ona i Ciebie. Jest realna szansa na awans więc bierz ją od razu. Jowisz sugeruje, że kochają Cię pieniądze, może i totolotek. Ktoś bliski wciąż czeka na ciepłe słowa...



Waga (23.09-22.10) Pogoda dla bogaczy -zawiadamia Merkury. Niewykluczone, że i Ty dołączysz do ich grona. Jeśli masz dużo, będziesz mieć jeszcze więcej, jeśli niewiele, to zczasu kup portfel w rozmiarze XXL. Totolotka nie zaniedbuj, bo numerki masz prawie przed oczyma. Biznesmenom Uran radzi ostrożne działania. Ktoś z chęcią doniesie gdzie (nie)potrzeba. Zdrowie na szóstkę, a z tego i w miłości nie bądź gorszy. Daj z siebie tyle ile możesz ...



Skorpion (23.10-21.11) Zwróć większą uwagę na problemy młodego pokolenia. Ktoś z bliskich Ci małolatów wpadł w niezłe problemy. Możesz mu pomóc wyjść na prostą, choć to może się okazać kosztowne, i uniknąć dużego problemu. Tylko pamiętaj, załatw to dyskretnie. W pracy możliwość zmiany stanowiska. Przybędzie pieniędzy, ale i odpowiedzialność będzie niemała. W



uczuciach - burzliwie. Znowu pojawią się być może nieuzasadnione...podejrzenia...

Strzelec (22.11-21.12) Może wreszcie zaspokoisz zawodowe ambicje. Ale żebyś mógł zrealizować swoje marzenia, ktoś musi stracić. Postaraj się przynajmniej by nie było w tym Twojej winy. Dobry czas na inwestowanie gotówki, oczywiście zgodnie z przepisami. To ważne, bo Saturn ukarze Cię za każdy finansowy przekręt. Zdrowie bez zmian, ale warto zainwestować w kondycję „na wszelki wypadek”. W miłości szczęście... uwaga



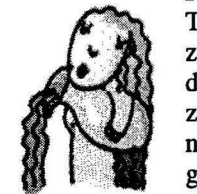
ktoś jest bardzo w Tobie zakochany.

Koziorożec (22.12-19.01) Dobra wiadomość - zdrowie poprawi się na długo. Mało tego, Twoja atrakcyjność fizyczna osiągnie szczyty. Ludzie będą się gromadzić wokół Ciebie, zapraszać na spotkania, szukać Twojego towarzystwa. Niestety, niekoniecznie dobrze przyjmie propozycję ukochana osoba. I na nic zdadzą się tłumaczenia, że to jedynie czysty

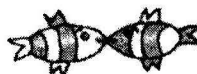


przypadek... W pracy bez zmian. Dobre dni dla biznesmenów, bo pozornie marny biznes przyniesie duże zyski.

Wodnik (20.01-18.02) Energii będziesz miał aż nadmiar. Pozwoli to uporządkować zmiany zawodowe. To ważne, nie leń się, bo szef ma na ciebie oko. Z zapałem postaraj się realizować pomysły dotyczące dodatkowych możliwości zarobkowych. A takich będzie niemało. Jednak na razie nie będzie wydatków. Gromadź gotówkę, wkrótce będzie potrzebna. W sprawach serca pogoda zmienna niczym sztorm na morzu.



Ryby (19.02-20.03) Jowisz ostrzega przed podejmowaniem ważnych decyzji. O ile możesz, to poczekaj z tym do następnego miesiąca. Zatem: nie inwestuj, nie zmieniaj pracy, nie kupuj pierwszej rzeczy, która wpadnie Ci w oko, nie odkładaj wizyty u dentysty. A jeśli jesteś



kierowcą, bez potrzeby nie wsiadaj za kółko. Za to bez ograniczeń poświęć się miłosnym uciechom. Może się okazać, że Twój „stary związek” ma całkiem nowe oblicze.

Wiadomości z Pszczewa

podziwiania ich przy pracy oraz do obejrzenia efektów IX pleneru.

Czarujący w drewnie

Pszczew przyciąga turystów nie tylko z powodu niezwykłych walorów przyrodniczych, do których niewątpliwie należą przepiękne jeziora, ale również różnorodnymi imprezami kulturalnymi. Pośród wielu przedsięwzięć na stałe do naszego kalendarium wpisał się również Plener Dużej Rzeźby w Drewnie. Na terenie całej gminy można podziwiać niezwykle postacie z pszczewskich legend, świętych związanych z poszczególnymi miejscami, czy bardziej humorystyczne rzeźby, np. turystów, czy uwielbianego przez dzieci osiołka.

W tym roku odbędzie się już dziewiąta edycja tej imprezy. Od 10 do 14 sierpnia na placu Magdaleńskim przy kościele tworzyć będą zaprzyjaźnieni już z nami artyści. Serdecznie zapraszamy do

Zmagania wsi

Bardzo często bywa tak, że rywalizacja pomiędzy poszczególnymi sołectwami w gminie jest duża. Dobrze, jeśli widoczna jest ona tylko podczas wspólnej zabawy w sportowej atmosferze. Właśnie tak jest co roku podczas Turnieju Wsi Sołeckich Gminy Pszczew. Dziewiąte zmagania wsi zorganizowane w tym roku będą 21 sierpnia w Nowym Gorzycku. Tego dnia obchodzone będą jednocześnie Gminne Dożynki. Oprócz uczestnictwa w tradycyjnej Mszy Dożynkowej, będziemy mieli okazję doskonale bawić się i kibicować swojej drużynie podczas najrozmaitszych konkurencji. Z niecierpliwością czekamy, czym zaskoczą nas gospodarze, gdyż doskonała organizacja poprzednich turniejów bardzo wysoko podniosła im poprzeczkę.

GOK

Kolorowe jarmarki

Są takie wydarzenia, na które czekamy z niecierpliwością cały rok. Już z góry wpisane są w nasze kalendarze. Dla wielu mieszkańców i turystów takim właśnie wydarzeniem jest **Jarmark Magdaleński Folk Art w Pszczewie**. Już po raz siedemnasty gościliśmy u nas rękodzielników, wystawców i artystów z różnych zakątków Polski. Wszyscy oni doceniają i podkreślają wspaniałą atmosferę pszczewskiego jarmarku.

Sobota 17 lipca upłynęła nam pod hasłem występów artystycznych i sportowych. Na scenie zaprezentowali się lokalni artyści oraz zaproszeni goście, m.in. aktorzy z krakowskiego teatru dla dzieci Art-Re, którzy z Wilkiem i Zającem rozbawili nie tylko najmłodszych. Nowością były zawody Strong - Man, rozegrane w ramach Mistrzostw Województwa Lubuskiego. Zawody tym bardziej udane, że wygrał w nich pszczewiak - **Rafał Gomula**. Tego wieczora nie zawiódł również zielonogórski młody kabaret Babeczki z Rodzynkiem.

Niedziela była niezwykle bogata i kolorowa. W tym roku zgłosiło się niemal stu wystawców, którzy zaprezentowali mnóstwo rzeczy, od misternych koronkowych obrusów, po rzeźby i ręcznie malowaną ceramikę. Każdy mógł tam znaleźć coś dla siebie. Na scenie wystąpiły rozśpiewane i roztańczone zespoły ludowe, które prezentowały się już zarówno w Polsce, jak i za granicą, Mariusz

Ambrożuk porwał publiczność wspaniałą grą na akordeonie.

W części oficjalnej jarmarku przyznano po raz kolejny tytuł **Honorowego Obywatela Gminy Pszczew**, który w tym roku otrzymał ksiądz **biskup Adam Dyczkowski**. W ramach 750-lecia Pszczewa rozdane zostały również okolicznościowe medale dla osób, które promują naszą gminę, mają w niej wieloletnie zasługi lub, jak w przypadku przedstawicieli z Gminy Letschin, są naszym partnerem zagranicznym.

Novum tegorocznego święta był korowód historyczny, przygotowany przede wszystkim przez uczniów i nauczycieli z Zespołu Szkół. Mogliśmy obejrzeć wielowiekową historię Pszczewa w obrazkach. Przepiękne stroje z poszczególnych epok, władcy na koniach i pieczołowicie przygotowywane rekwizyty zachwyciły wszystkich. Z wielu stron dał się słyszeć głos nadziei, że korowód na stałe wejdzie do tradycji pszczewskiego jarmarku.

Uwieńczeniem święta rękodzielników i rzemieślników był występ zespołu Tercet czyli Kwartet. Na scenie zaprezentowali się: **Piotr Gaśowski, Hanna Śleszyńska, Robert Rozmus i Wojciech Kaleta.** Artyści zaśpiewali covery największych gwiazd estrady, zabrali słuchaczy na wycieczkę po całej Europie, by w doskonałym show pokazać cały kunszt swoich umiejętności.

Te dwa świąteczne dni minęły niepostrzeżenie i pozostaje nam tylko czekać na XVIII Jarmark Magdaleński Folk Art w Pszczewie.

GOK

Akademia Umiejętności - lepiej się zużyć niż zardzewieć

W roku szkolnym 2009/2010 w Szkole Podstawowej w Pszczewie realizowany był program rozwojowy, współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego. Bogata oferta zajęć dawała dzieciom możliwość poszerzania swoich zainteresowań.

W ramach projektu uczniowie brali udział w różnorodnych formach aktywności pozalekcyjnej m.in. „Akademii języków obcych”. Po cyklu zajęć poznawczych, uczestnicy projektu pojechali na wycieczkę do Berlina, gdzie wykorzystali swoje umiejętności językowe.

Podczas zajęć „Z przyrodą na co dzień”, oprócz wycieczek w najbliższą okolicę, uczniowie pojechali do Parku Narodowego „Ujście Warty”, Zamku i arboretum w Kórniku i Rogalinie oraz do Chaliny w Sierakowskim Parku Narodowym.



Uczniowie klas I-III bawili się w „Małych odkrywców”. „Wojciechowym szlakiem” odkrywali przeszłość Pszczewa - poznali lokalne legendy, podania, zwiedzili miejsca związane z życiem św. Wojciecha oraz pojechali na całodniową wycieczkę do Gniezna.

Dla uczniów z dysfunkcjami i deficytami edukacyjnymi w nauczaniu zintegrowanym pomocne było „Odrabianie zadań domowych”. A „Dodatkowe zajęcia usprawniające wielozmysłowo” usprawniały funkcjonowanie zmysłów, myślenia globalnego, asocjacyjnego oraz spostrzegawczości. Na zajęciach „Dobrze czytam” dzieci mogły pogłębiać umiejętność czytania korzystając z książek, programów multimedialnych i Internetu. Zaprezentowały swoim kolegom przedstawienie „Bajki mojej babci” korzystając z tablicy interaktywnej.

Ciekawie wypadły zajęcia dotyczące „Śladów dawnych mistrzów”. Beneficjenci poznali stare i ginące rzemiosła. Skorzystali z wycieczek do skansenu w Biskupinie i Ochli oraz uczestniczyli w warsztatach wikliniarskich w Pszczewie.

Pasjonujące było tworzenie spektaklu teatralnego na zajęciach „Bawimy się w teatr”. Uczestnicy mieli możliwość wyjazdu do gorzowskiego teatru na sztukę „Tajemniczy ogród”.

W sporcie realizowali się wielbiciele tenisa stołowego, poznawali przepisy oraz umiejętność nowej dla nich dyscypliny gry. Na basen wyjeżdżali uczniowie pragnący nauczyć się pływać. Ukoronowaniem nauki było uzyskanie dyplomu „Już umiem pływać”, a odważni mogli zdobyć kartę pływacką.

Projekt zakończono prezentacją multimedialną oraz wystawą wszystkich prac w budynku Szkoły Podstawowej. Uczniowie, nauczyciele i rodzice mogli zobaczyć i podziwiać dorobek rocznej pracy swoich pociech.

Opracowały **M. Banasiak i J. Kozar**

Koncertowo w Pszczewie

Muzeum „Dom Szewca” w Pszczewie to miejsce o wyjątkowym klimacie. Szczególnie jeśli chodzi o organizację kameralnych spotkań z muzyką. Właśnie tam 20 czerwca odbył

się koncert duetu fletowo-gitarowego w ramach IX Lubuskiego Weekendu Gitarowego, który jednocześnie był Powitaniem lata w Pszczewie. Muzeum „pękało w szwach” od licznie zgromadzonej publiczności, przed którą zaprezentował się zespół Alle! Duo - Anna Olszewska grająca na flecie i Bartłomiej Filipowicz - młody wirtuoz gitary. Cały koncert dodatkowo wzbogacił humorem konferansjer Mateusz Urbański. Artyści zaprezentowali nie tylko utwory muzyki klasycznej, ale również interpretacje standardów jazzowych i współczesnych piosenek znanych wszystkim słuchaczom.

Jako organizatorzy cieszymy się bardzo, że pszczewskie koncerty cieszą się coraz większym zainteresowaniem i mają już stałe grono odbiorców. Dbamy więc stale, by nie zabrakło u nas wartościowych przedsięwzięć kulturalnych. Już teraz zapraszamy wszystkich na kolejny koncert, który odbędzie się przy naszym muzeum **22 lipca 2010 r. o godz. 19.00.** Tym razem zaprezentuje się zespół **Bateria**, odnoszący liczne sukcesy nie tylko w naszym województwie, ale także w ogólnopolskich mediach. Zapraszamy serdecznie.

GOK

W domach z betonu...

„W domach z betonu nie ma wolnej miłości” - przez ponad 30 lat koncertowania przekonuje nas o tym **Martyna Jakubowicz**. Jej ciepłe, refleksyjne, bardzo kobiece ballady są doskonałym połączeniem bluesa i rocka, doprawione etnicznym brzmieniem oraz folkowymi korzeniami. W upalny wieczór 17 lipca zasiadła z gitarą w towarzystwie swoich znakomitych muzyków w „klimatycznym” klubie bluesowym Renaty i Grzegorza Mikołajczaków na ośrodku Karina w Pszczewie. Fani Martynej Jakubowicz wypełnili szczelnie klub i owacją witali kolejne utwory pieśniarki. Znakomicie prezentowali się także muzycy z zespołu: były rewelacyjne „solówki” basisty, żywiołowe popisy w bałkańskim stylu akordeonisty oraz mocne

uderzenie perkusji przeplatane etnicznymi dźwiękami. Nie przeszkadzał upał, a „pracę w pocie czoła”, jak to określiła Martyna, całej grupy gromkimi oklaskami nagradzali uczestnicy koncertu. Martyna Jakubowicz niebawem wydaje kolejną, tym razem autorską płytę, pod silnym wpływem muzyki etnicznej. Ukáže się ona jesienią, a informacje o płycie i o tej oryginalnej artystce znajdziecie na stronie www.martynajakubowicz.com. W

lipcu na Karinie koncertowała także znana piosenkarka **Grażyna Łobaszewska**, **Roch Poliszczuk** - piosenkarz, aranżer i kompozytor oraz **Herbie Hart** - wybitny saksofonista z Los Angeles. Miłośnicy znakomitej muzyki mają powody do zadowolenia, a ściany „klimatycznego” klubu na Karinie zdobią coraz liczniejsze fotografie znakomitych i oryginalnych artystów.

Jarosław Szalata



Weterani na start!

*Rozmawiam na pięknie ukwieconej czteropoziomowej działce nad Jeziorem Długie ze **Stanisławem Skrzekiem** - emerytowanym nauczycielem, ale ciągle czynnym sportowcem*



- Stasiu, jesteś postacią znaną w środowisku, gościłeś już na naszych łamach, więc powiedz mi, co się dzieje z międzysześciokrotnym mistrzem, że uczniowie z wiejskiej szkoły w Kaławie zwyciężają naszych?

- Żeby osiągnąć wyniki w sporcie, trzeba mieć do tego serce. Przykładem jest dyrektor z Kaławy, Czesiu Staszyński, który chce, potrafi i robi, więc ma wyniki we wszystkich dyscyplinach. A nasi - chyba nie mają serca, więc i wyników nie mają. Kiedyś dzieci chętnie odbijały piłkę - to była szkoła Florka Szymczaka, Kazia Kołacza i Zbyszka Oleszka, dzięki którym była w Międzyrzeczu siatkówka. Teraz jest wprowadzanie na wyższym poziomie - ale kupiona. Wiem też - że można być np. katechetą i dobrym nauczycielem wuefu, tylko trzeba chcieć i mieć do tego serce.

- Jaką więc dasz radę nauczycielom?

- Praca, systematyczna praca, bo jak będą pracować, to osiągną zamierzony cel.

- Kto zachęcił cię do uprawiania sportu?

- Człowiekiem, który mnie ukształtował, był Kaziu Brzozowski. Był przewodniczącym Powiatowego Zrzeszenia LZS, większość życia poświęcił sportowi. Ludzie spod jego skrzydeł odnosili znaczące sukcesy, np. Jadzia i Bogdan Czyżowie, Jan Pomesny, no i już wtedy byliśmy najlepsi w powiecie, a nawet w województwie zdobywaliśmy laury. Jest mi bardzo przykro, że w czasie świętowania jubileuszu ORŁA nie wspomniano o Kazimierzu Brzozowskim i o tych, którzy przyczynili się do tego, że było co świętować, bo np. rekord Polski juniorów 8,38,2 Bogdana Łabuzy poprawiono po wielu latach, a poprzednim rekordzistą był Lech Boguszewicz. Jest to zapisane w tabelach PZLA jako Orzeł Międzyrzecz.

- Głośny był majowy bieg weteranów ulicami miasta. Skąd pomysł?

- Wszystko dzieje się spontanicznie. Spotykamy się na zamku, zaklepujemy barierę i zastanawiamy się, gdzie pobiegniemy. A że był Dzień Zwycięstwa - Andrzej



Frabiński, Bogdan Czyż, Zygmunt Bogacz, Broniek Kalisz, ja i młody Kubik złożyliśmy hołd pod pomnikiem, a potem dalszy trening. Nasza piątka weteranów



tworzy Klub Miłośników Biegania i mamy nawet swój własny hymn. Spotykamy się trzy razy w tygodniu, biegamy, startujemy w zawodach, podziwiamy przyrodę i chcemy tak żyć.

- Ciężko chorowałeś, a jednak wróciłeś do swojej pasji.

- Miałem udar mózgu, ale dzięki Bogu - lekki. Byłem uparty i systematycznie trenowałem, zaczynałem od 100m, a doszedłem do tego, że w trzech latach przebiegłem trzy maratony. Bieganie to moja pasja, a start w zawodach jest dla mnie sposobem na życie.

- Działka pięknie zagospodarowana to też twoje dzieło?

- Praca fizyczna dla zieleni i nad zielenią to obok sportu również moja pasja i sposób na życie. Bakcylem przyrody zaraził mnie Bogdan Niemiec z Dąbrówki, a ja zaraziłem Bogdana Czyża. Jego betonowy płot obrośnięty bluszczem jest bardzo atrakcyjny, a ogród przepiękny.

- Co sądzisz o radzie sportu?

- Ta rada powinna być organem doradczym dla władz ratusza, żeby sport rozwijał się, a zawodnicy odnosili sukcesy. Podobno i ja w niej jestem, ale oficjalnie nic o tym nie wiem. Ze smutkiem stwierdzam, że nie ma w Międzyrzeczu zaplecza sportowego, a starych i doświadczonych sportowców nikt nie chce słuchać.

- Jak oceniasz olimpijskie boje Zenona Krukowskiego?

- To wielka sprawa i wielki sukces. To trzeba podjąć decyzję, kupić odpowiedni strój, dokonać zgłoszenia, pojechać i stanąć w kole, a przede wszystkim dużo i systematycznie trenować. To naprawdę wielki sukces godny naśladowania.

- Czy wasza piątka weteranów czuje przychylność władz sportowych?

- Od lat trzymamy się razem, tworzymy m.in. sztafetę, wyjeżdżamy na maratony i inne biegi, i jest nam przykro, że w maratonie sztafet nad J. Głębokie, pomimo usilnych dwuletnich starań, nie wprowadzono kategorii powyżej 300 lat, o co się dopominał również Zbyszek Petri z Gorzowa. A przecież jesteśmy wszyscy z Międzyrzecza i MOSiW-owi powinno zależeć na tym, żeby puchary trafiały również do naszych zawodników.

- Wspomniałeś o startach w maratonach...

- Przez cały rok od XX Maratonu Warszawskiego (2009) przygotowaliśmy się do maratonu w Pradze. Wyjechało nas pięciu: Broniek Kalisz, Zygmunt Bogacz, Zbyszek Rosół, ja i nasz prezydent - Andrzej Frabiński (na zdjęciu). Wystartowaliśmy i zdobyliśmy medale! Trasa piękna, ludzie życzliwi i pełna satysfakcja po ukończonym biegu. Już postanowiliśmy, że pojedziemy do Rzymu na wiosenny maraton w marcu 2011 roku.

- A twoje indywidualne sukcesy?

- Mam 71 lat i ciągle biegam. W czerwcu (26 - 27) brałem udział w XX Mistrzostwach Polski Weteranów. Zgłosiłem się do czterech konkurencji: 200, 400, 1500 i 5000 metrów. Program zawodów był dla mnie wyjątkowo niekorzystny. Zacząłem od 1500m i zdobyłem srebrny medal; 15 minut później - 400m - zabrakło mi metra do złotego medalu! 27 czerwca w upalne południe z wielkim trudem zdobyłem brąz na 5000m. 20 min później kolejny bieg - 200m. Jeszcze 15 m przed metą prowadziłem, a potem stanąłem i było mi przykro, że minęło mnie trzech zawodników. Ale było to tylko chwilowe niezadowolenie.

- Staszek, opowiadasz tak barwnie i z taką pasją, że chyba dzięki tobie zrozumieć fanów różnych dyscyplin sportowych. Życzę ci kolejnych sukcesów na bieżni i radości z obcowania z przyrodą.

A tak na zakończenie - jak to jest, że wielkie sukcesy sportowe zdobywają zawodnicy niezrzeszeni w stowarzyszeniach, bez pomocy władz samorządowych i sponsorów, tacy jak biegacze - weterani, Zenon Krukowski, czy międzysześciokrotni cyklści i inni pozytywnie zakręceny, dla których sport to pasja i sposób na życie?

Izabela Stopyra

Stanisław Skrzek - lat 71, absolwent AWF w Warszawie, działacz sportowy, trener I klasy lekkoatletyki i nauczyciel, hobby: bieganie, działka i wędkarstwo, żona Teresa, dwie zamężne córki nauczycielki - Ania i Ewa, zięciowie Mariusz Ciągło i Rafał Bączkowski, ukożane wnuki Joanna i Michał.

W zdrowym ciele zdrowy duch - czyli aktywne życie członków MKR

W poprzednim numerze nie pisałam o zmaganiach naszych dzielnych cyklistów z Międzyrzeckiego Klubu Rowerzystów, więc czas nadrobić zaległości. Mimo panujących upałów i ciężkich warunków atmosferycznych miłośnicy sportu rowerowego bynajmniej nie odpoczywają. Wielu z nich systematycznie i konsekwentnie trenuje pokonując często bardzo długie trasy. Treningi traktują poważnie jako przygotowanie do maratonów, w których uczestniczą. W czerwcu przywieźli różne medale i zajęli różne miejsca, ale samo uczestnictwo jest godne pochwały, choć naprawdę mają się czym szczeni. 06.06.2010 odbył się na **Ibizie VII Maraton MTB** w

miejsowości Sant Josep Xtreme, który był jedną z edycji mistrzostw Balearów i wystartował tam w polskich barwach nasz **Krzysiu Torzyński**, który zajął **III miejsce w kategorii M5 a 16 w open**. Stał więc dumnie na podium rozslawiając nasz kraj i miasto. Myślę, że należą mu się wielkie brawa! W tych zmaganiach brał udział także **Tomek Konopa**, który startował w kategorii M4 i choć zajął dalsze miejsce, satysfakcję miał ogromną. 12 czerwca w maratonie szosowym w Choszcznie (tzw. Pętla Drawska) startował **Jerzy Solecki**, który zadowolony wrócił do domu z kolejnym dyplomem i medalem. 20 czerwca znowu dzielnie walczył **Krzysztof Torzyński** tym razem w kraju, na Grand Prix Zielona Góra, skąd wrócił siódmy w swojej kategorii, a 44 w open. Na **IX Gorzowskim Maratonie** rowerowym startowało wielu członków naszego klubu- na dystansie 170 km jechali **Krzysztof Torzyński i Jerzy Solecki**. Trasa trudna i w upale, więc cieszymy się, że szczęśliwie dotarli na metę- **Krzysztof** zajmując III miejsce w kategorii M5 przegonił **Jurka**, ale razem cieszyli się z uczestnictwa w maratonie i pokonania tak długiego dystansu. Zadebiutowali w maratonach także **Wiesław**

Lewański i Eugeniusz Brodziak, i choć ich pierwsza wielka



przygoda przebiegała na krótszym niż **Krzysztofa i Jurka** dystansie (90km) to jak na debiutantów spisali się znakomicie, bo **Wiesław** w swojej kategorii zajął świetne V miejsce pokonując tym razem **Eugeniusza**,



który uplasował się na trochę dalszej pozycji. Najważniejsze jest jednak to, że maraton przypadł do serca chłopakom i już szykują się na następny, gdzie startować będzie również **Jerzy Solecki**. Lato, jak widać, to czas wielkich rywalizacji i wielkiej przygody dla miłośników dwóch kółek, bo każdy z nich jedzie na swoim małym Tour de France.

Mariola Solecka



V miejsce w Polsce siatkarzy z I LO w Międzyrzeczu

Drużyna piłki siatkowej chłopców z I Liceum Ogólnokształcącego w Międzyrzeczu brała udział w dniach 18 - 20 czerwca 2010 roku w Ogólnopolskiej Licealiadzie w piłce siatkowej chłopców rozgrywanych w halach sportowych Gorzowa Wlkp. Licealiada to Mistrzostwa Polski szkół ponadgimnazjalnych, w których biorą udział najlepsze zespoły siatkarskie, mistrzowie poszczególnych województw wyłonionych w trakcie wielomiesięcznych rozgrywek od szczebla powiatowego, rejonowego, półfinałów i mistrzostw województwa. W trakcie trzydniowego turnieju drużyna LO przegrała tylko w fazie eliminacyjnej z V LO - Resowia Rzeszów i Zespołem Szkół w Pile. W fazie finałowej

nasi zawodnicy wygrali najpierw z VIII LO w Krakowie i Zespołem Szkół TiO w Kędzierzynie Koźlu zajmując ostatecznie V miejsce. Sukces i zajęte miejsce jest tym większe, iż cztery pierwsze zespoły siatkarskie to renomowane drużyny Szkół Mistrzostwa Sportowego, a nasza drużyna to pierwszy zespół szkolny, który wywodzi się ze standardowej szkoły ogólnokształcącej.

Wyniki Turnieju:

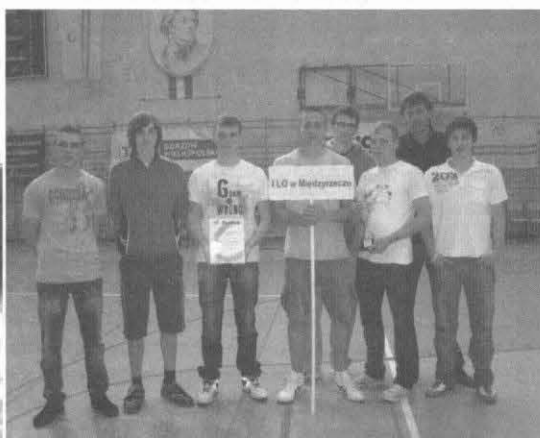
1m.V Liceum Ogólnokształcące w Rzeszowie, 2. II Liceum Ogólnokształcące w Belchatowie, 3. Zespół Szkół w Pile, 4. Liceum Ogólnokształcące Mistrzostwa Sportowego w Świnoujściu 5. **I Liceum Ogólnokształcące w Międzyrzeczu**, 6.



Zespół Szkół TiO w Kędzierzynie Koźlu, 7. I Liceum Ogólnokształcące w Gorzowie Wlkp. 8. VIII Liceum Ogólnokształcące w Krakowie, 9. II Liceum Ogólnokształcące w Cieszynie, 10. Liceum Ogólnokształcące w Złotorzy.

Drużyna z I LO w Międzyrzeczu występowała w składzie: Łukasz Karolak - kapitan, Konrad Grzeskowiak, Tobiasz Żyła, Patryk Karolak, Kacper Kranc, Marcin Wanad, Marcin Byk, Bartosz Igras, Michał Szpiganowicz.

Trenerem Zespołu jest nauczyciel WF w LO w Międzyrzeczu **Grzegorz Kaczmarek**.

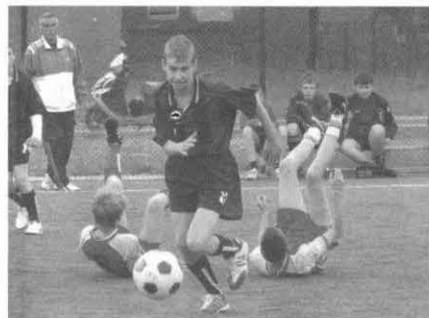


PORTUGALIA MISTRZEM ŚWIATA...



Tytuł pojechał do Skwierzyny

Międzyrzecki Ośrodek Sportu i Wypoczynku w trakcie rozgrywania w Republice Południowej Afryki Mistrzostw Świata w piłce nożnej zorganizował dla młodych adeptów futbolu turniej **Minimundial '2010**. W turnieju wystartowało osiem drużyn z Międzyrzecza, Kaławy, Kęszycy Leśnej i Skwierzyny. I właśnie do



rąk zawodników ze Skwierzyny trafił puchar za zwycięstwo w turnieju i tytuł Mistrzów Świata w wersji mini. Skwierzynianie prowadzeni przez **Roberta Florka** wystąpili w składzie: **Łukasz Florek, Karol Frąckowiak, Bartosz Hamulski, Kamil Kras, Michał Ratusiński, Remigiusz Rutkowski,**

Kacper Urbanek, Bartosz Wilczar. Dla uczestników zawodów Minimundial '2010, był to po części rewanż za halowy turniej im. Mieczysława Mikulę, bowiem w obu imprezach wzięła udział

młodzież urodzona w latach 1996 - 1999. Odstępstwem od regulaminu był start „Orzełków”, barw, które reprezentowali chłopcy z roczników 1999 - 2001.

Końcowa klasyfikacja turnieju MINIMUNDIAL '2010

1. PORTUGALIA - Młoda Galaxia	7	18	25:4
2. HONDURAS - Nie Ma Bata	7	15	24:6
3. WŁOCHY - Kęszycza Leśna	7	13	19:6
4. ANGLIA - SP Kaława	7	12	25:15
5. HISZPANIA - Błaugrana	7	10	15:9
6. BRAZYLIA - FC Pumy	7	7	7:25
7. ARGENTYNA - Orzełki	7	6	4:24
8. NIEMCY - Anty Falubaz	7	1	6:36

Na zakończenie zawodów wszystkie drużyny nagrodzone zostały pucharami i dyplomami uczestnictwa oraz pamiątkowymi statuetkami, wręczono także wyróżnienia indywidualne.

Tytuł „króla strzelców” przypadł zdobywcy 15 bramek: **Marcinowi Szulikowskiemu** HONDURAS - Nie Ma Bata. Najlepszym bramkarzem turnieju wybrano: **Macieja Mačkowiaka**, HONDURAS - Nie Ma Bata, a tytuł najlepszego zawodnika trafił do: **Michała Pasewicza** ANGLIA - SP Kaława. Wręczono również nagrodę pocieszenia dla reprezentanta najmłodszej drużyny imprezy: **Macieja Kubiaka** ARGENTYNA - Orzełki. Rewanż już za dwa lata w trakcie turnieju **Minieuro'2012**.



SETY NA PIASKU

Turniej otwarcia

W lipcowym numerze nie zdążyliśmy zamieścić wyników pierwszego turnieju siatkówki plażowej jaki w tym roku odbył się na terenie Ośrodka Wypoczynkowego „Głębokie”, stąd dopiero teraz podajemy rezultaty czerwcowej rywalizacji.

Pierwsze laury wygrane na piasku zdobyte zostały przez parę **Dominik Sroga** (Międzyrzecz) - **Jakub Malinowski** (Trzcianka), na drugim miejscu uplasował się duet międzyrzecko - zbąszyński **Piotr Haładus** i **Miłosz Olejniczak**, a na miejscu trzecim turniej zakończyli międzyrzeccanie **Mariusz Szulikowski** - **Mateusz Woliński**.

AMALIA pełna dramatów

Dziesiąty rok z rzędu na terenie O. W. „Głębokie” odbył się turniej siatkówki plażowej „**AMALIA CUP**” sponsorowany przez **Mariana Kulaka** - właściciela firmy „Amalia”, stąd też i nazwa turnieju. Panująca tego lata piękna, słoneczna pogoda sprawiła, że wokół boisk „plażówki” zebrała się liczna grupka nie tylko fanów siatkówki, która przez blisko sześć godzin mogła obejrzeć sporą dawkę meczów stojących na



wysokim poziomie. Wysoki poziom turnieju to wynik m. in. udziału w nim siatkarzy na co dzień grających pod dachem w klubach pierwszo i drugoligowych. Triumfatorami tegorocznego turnieju została para międzyrzecczan, zwycięzcy „Amalii” z roku 2006 i 2008 **Piotr Haładus** - **Tomasz Rucki**.

Kolejny tytuł przypadł im jednak prawie bez walki, gdyż ich rywal w pojedynku finałowym musiał w trakcie pierwszego seta przy stanie **8:2** opuścić boisko, bowiem



kontuzja **Mariusza Szulikowskiego** grającego w parze z **Konradem Grześkowiakiem** nie pozwoliła im na kontynuowanie gry. Dramatyczny przebieg miał również mecz o trzecie miejsce w turnieju. Po wygraniu pierwszego seta 21:16 przez duet ze Zbąszynia **Bartosz Nowak - Marcin Szczechowicz** w drugiej partii przy wyniku 10:8 problemy zdrowotne miał przeciwnik, a konkretnie **Miłosz Olejniczak**, dlatego też jego partner **Michał Lipa** musiał zrezygnować z dalszej walki. W X „Amalia Cup” wystartowało 15 par

reprezentujących: Międzyrzecz, Gubin, Kalisz, Sulechów, Świebodzin, Ustronie Morskie, Zbąszynek i Zbąszyń.

Gospodarze i uczestnicy turnieju jubileuszowego serdecznie dziękują Marianowi Kulakowi za dziesięć lat bezinteresownej współpracy i po cichu liczą, że jeszcze nie raz będą mogli spotkać się nad jeziorem „Głębokie”, by móc wystąpić w kolejnych turniejach „AMALIA CUP”.



DLA KOGO TYTUŁ ?

Finał ligi wiejskiej

W czasie, gdy do rąk czytelników trafi sierpniowe wydanie miesięcznika, nie będzie znany jeszcze zdobywca kolejnego tytułu siatkarskiego Mistrza Ligi Wiejskiej, bowiem z przyczyn obiektywnych nastąpiło pewne opóźnienie w rozgrywaniu meczów ligowych.

Dzisiaj już wiemy, że do finału ligi, termin w fazie ustalania, automatycznie trafiły drużyny, które wygrały swoje rozgrywki grupowe. Są to reprezentacje sołectw **Kalsko** i **Kęszycza Leśna** mające w dorobku tytuły mistrzowskie oraz dwie drużyny z półfinału, jaki rozegrany został w Międzyrzeczu. Na boisku przy hali MOSiW spotkały się drużyny, które w swoich grupach uplasowały się na drugim i trzecim miejscu. Zwycięzcy dwóch spotkań półfinałowych rozegranych w trakcie „potwornego” upału zapewnili sobie udział w tegorocznym finale ligi.

W pierwszym pojedynku reprezentanci **Kaławy**

(na zdjęciu), dość gładko 3:0 (25:21;25:14; 25:21), pokonali swoich kolegów z Gorzycy, a następnie drużyna z **Piesek** została sprawcą sporej niespodzianki wygrywając 3:1 (25:22;25:16;16:25;25:23) z jednym z faworytów ligi - zespołem z Wysokiej.



KOMUNIKAT !

Halowa piłka nożna

Międzyrzecki Ośrodek Sportu i Wypoczynku zaprasza na pierwsze zebranie organizacyjne przed kolejną

edycją rozgrywek ligi halowej piłki nożnej. Spotkanie przedstawicieli i osób zainteresowanych udziałem w tegorocznej „halówce” odbędzie się - **3 września** (piątek) o godzinie **18.00** w hali MOSiW na os. Kasztelańskim 8a.

Informacje dotyczące rozgrywek sezonu 2010/2011 również będą w biurze organizatora i pod numerami telefonów: - **95 742 2335** i kom. **501 254 439**. Zapraszamy.

Międzyrzecki Ośrodek Sportu i Wypoczynku



Sporty siłowe

Sporty siłowe to od kilku lat jedna z dyscyplin sportowych przyciągająca wielu Polaków, a to przede wszystkim dzięki wieloletniemu zwycięstwu **Mariusza Pudzianowskiego**. Sporty siłowe to ciężka i systematyczna praca i walka z swoimi słabościami. Do uprawiania tej dyscypliny sportu oprócz wytrwałości potrzebne są stosowne warunki. Jednak efekt w postaci widowiskowych zawodów jest naprawdę

imponujący, o czym mogli przekonać się mieszkańcy Międzyrzecza (w czasie obchodów Dni Międzyrzecza) i Pszczewa (Jarmark Magdaleński).

Nic dziwnego, że i w naszym powiecie znalazła się grupa zapaleńców nie tylko trenująca sporty siłowe, ale również chcących organizować zawody w tej dyscyplinie.

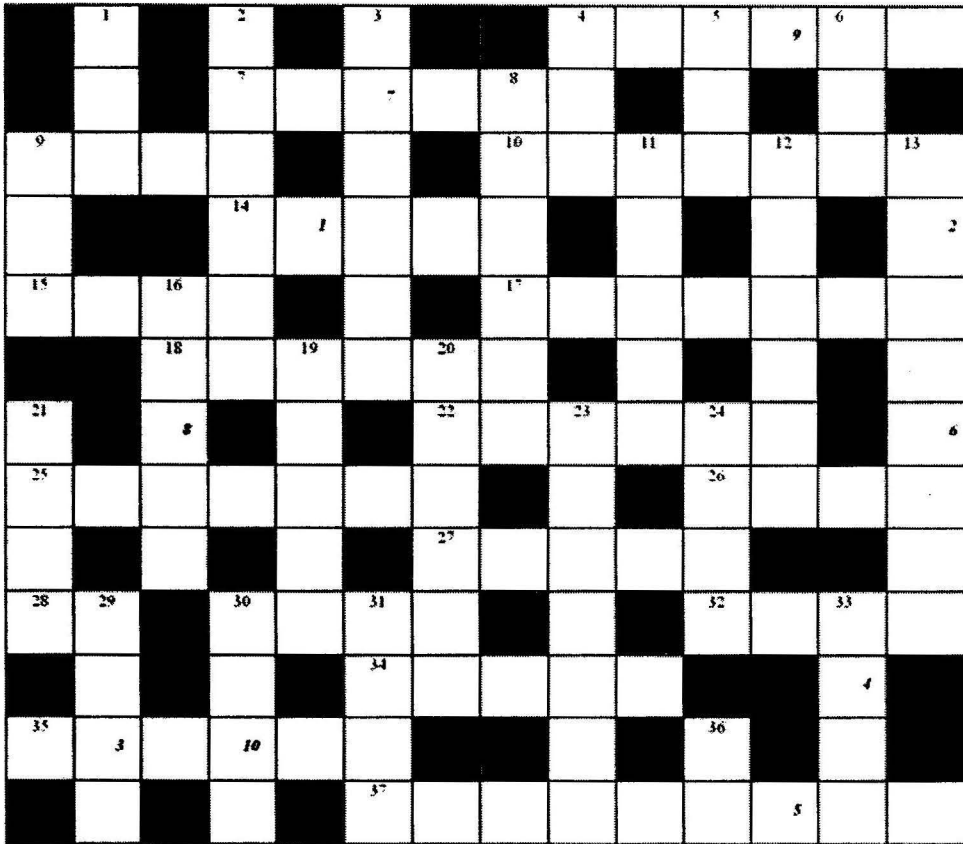
Powołali do życia stowarzyszenie **Lubuska Federacja Strongman**, które było organizatorem wspomnianych imprez, a które przyciągnęły rzeszę kibiców oraz znakomitych zawodników nie tylko z naszego terenu, ale również Żar, czy Gniezna... To spore

osiągnięcie dla stowarzyszenia, które istnieje zaledwie kilka miesięcy (od maja 2010).

Bezdiskusyjny sukces organizacyjny wsparty był nie tylko ciężką pracą członków stowarzyszenia (co po raz kolejny pokazało, że grupa zapaleńców potrafi zrobić coś z niczego, ale również że mieszkańcy naszego powiatu też potrafią!), ale i wsparciu sponsorów. Jak się okazuje, nie trzeba być dużą firmą, aby wspierać sport, co pokazała Restauracja Mafia, Sklep Meblowy Zbigniew Paczkowski... i wielu innych, których nie sposób tu wymienić.

Kuba Puchan

Krzyżówka nr 8



Poziomo: 4. Niemiecki bohater romantyczny; 7. Satyryk, ale nie Daniec; 9. Ozdobny krzew ogrodowy; 10. Sława, popularność; 14. Taniec kubański; 15. Bale drzewne; 17. Andrzej... zapaśnik, olimpijczyk; 18. Gotuje w telewizji; 22. Nad nią Żelazowa Wola; 25. Ranna pora; 26. Syn Dedala; 27. Julian ... Niemcewicz; 28. Rządząca partia; 30. Znany projektant mody; 32. Dwukołowy pojazd; 34. Więzienny pseudonim; 35. Dużo jezioro w Rosji; 37. Urządzenie podające telefonicznie aktualnie czas.

Pionowo: 1. Skandowiec, metal; 2. Dawny górnik; 3. Uzupełnia dziurkę w zębie; 4. Start dla konia; 5. Narożnik; 6. Umberto ... ; 8. Chwył, jak męska ozdoba; 9. Pierwiastek, składnik stopów; 11. Spisek; 12. Młody koń; 13. Zapowiada programy radiowe i telewizyjne; 16. Nad nią słynne zamki; 19. Od Anki chłodne wieczory i... ; 20. Posiłki, odsiecz, wesprzeć czym; 21. Reklamowany lek na wszystko; 23. Zakłada ją wędkarz na haczyk; 24. Jeden z tygodników dla pań; 29. Skraj dachu; 30. Ciężki ptak latający; 31. Egzemplarz mający wybitne cechy; 33. Duży dom; 36. Nie ja.

BIURO RACHUNKOWE "CODEX-HALINKA"

ul. WASZKIEWICZA 2
MIĘDZYRZECZ
TEL. 95-715-35-30

- PROWADZENIE KSIĄG HANDLOWYCH
- PROWADZENIE PODATKOWEJ KSIĘGI PRZYCHODÓW I ROZCHODÓW
 - RYCZAŁT
 - KARTA PODATKOWA
- EWIDENCJA ŚRODKÓW TRWAŁYCH I WYPOSAŻENIA
 - DEKLARACJE PODATKOWE VAT
- (SPRAWOZDANIA, BILANSE, UCHWAŁY, ROZLICZENIA ROCZNE)
 - LISTY PŁAC
 - ZUS-Y
 - OBSŁUGA KADROWA
- ROZLICZENIE ULGI BUDOWLANEJ; ZWROT VAT-u Z ZAKUPU MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH NA CELE MIESZKANIOWE
- KONSULTACJA I DORADZTWO W SPRAWACH PROWADZENIA FIRMY (ZAŁOŻENIA - LIKWIDACJI) - CZYLI KOMPLEKSOWA OBSŁUGA OSÓB PRAWNYCH I FIZYCZNYCH.

Litery zaznaczone w prawym dolnym rogu, uszeregowane od 1 do 10 utworzą rozwiązanie, na które czekamy do 18.08. Można je przysyłać na kartkach pocztowych lub e-mail. (adresy w stopce redakcyjnej). Nagroda bon wartości 30 zł do realizacji w FOTOJOKER „Kubus”, Międzyrzecz ul. Waszkiewicza 2.

Za rozwiązanie krzyżówki nr 7 (Lipowy złoty miód) nagrodę otrzymuje Józef Świerzeko z Międzyrzecza. Nagroda do odebrania w firmie FOTOJOKER

M.S.

CYKLINOWANIE

podłóg i parkietów

tel. (95) 741-22-57
kom. 606-827-525

POWIATOWA - MIESIĘCZNIK PRYWATNY

Wydawca: SPS „POWIATOWA” s.c., Wykonanie: Wojciech Kliman, e-mail: powiatowa@onet.eu

Druk: Drukarnia EXEL - Gorzów Wlkp. Adres redakcji: 66-300 Międzyrzecz os. Centrum 1, skr. pocztowa 81, tel. 602 337 017, e-mail: rsvideo@tlen.pl

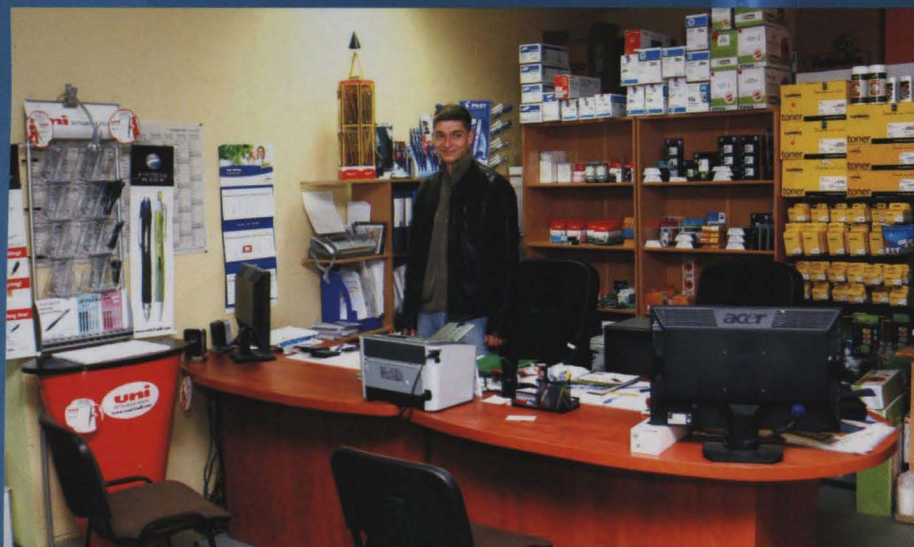
Redagują: Redaktor naczelna - Izabela Stopyra tel. 95-741-1659, kom. 660 742 140, e-mail: olcia101@poczta.onet.pl oraz E.i K. Adamus, E. Carlton, W. Chamienia tel. 95-742-1465, L.S. Franas, T. Jasiński, J.J. Krajniak, W. Majchrzak, Zb. Melnik, B. Onyszczyk, J. Rudnicki tel. 95-742-1083, D. Rzepecki, R. Sikorski, M. Solecka, J. Szalata, D. Szewczuk, J. Szylar. Fotoreporter: G. Paczkowski, 95 741 2472, e-mail: kontakt@kubus-wydawnictwa.pl

Publikowane na łamach POWIATOWEJ poglądy są poglądami autorów. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów. Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Biuro reklam i ogłoszeń: 66-300 Międzyrzecz os. Centrum 1, tel. 602 337 017, e-mail: rsvideo@tlen.pl (Program lokalny w sieci telewizji kablowej) oraz w FOTOJOKER „Kubus”, Międzyrzecz ul. Waszkiewicza 2, tel. 95 741 2472, e-mail: kontakt@kubus-wydawnictwa.pl

BIURO EXPRESS

WSZYSTKO DLA BIURA I SZKOŁY



TUSZE
TONERY
KSERO
ARTYKUŁY
SZKOLNE
GALANTERIA
BIUROWA

NISKIE
CENY



ul. Świeczewskiego 23
66-300 Międzyrzecz
www.biuroexpress24.pl

tel/fax. 95 741 10 70
fax 95 742 20 41
biuro@biuroexpress24.pl

Salon Meblowy

BLACK RED WHITE 

Studio Mebli Kuchennych
M.-cz, ul. Reymonta 4
tel. (95) 741-23-60



"NEL"
1699;



KARI
1389;

Stolarstwo Meblowe

M.-cz, ul. Marcinkowskiego 1
Tel. fax (95) 741-23-60

Oferujemy:
kompleksową zabudowę
wnętrz:

- *kuchnie,
- *biura,
- *szafy,
- *garderoby

**Meble
na wymiar!**

Mierzenie i projektowanie
GRATIS!
Usługi Transportowe
Przeprowadzki

Sklep Meblowy

M.-cz, ul. Konstytucji 3 Maja 16
tel. (95) 741-25-41
Andrzej Mielczarek

Sofa Sylwia I



680;

Łóżko Piętrowe "DRUH"



1290;

**MEBLE
MŁODZIEŻOWE
I NIE TYLKO...**

Segment "ARES"



1680,

Zapraszamy codziennie od 9.00-17.00, sobota od 9.00-13.00 www.meblemielczarek.pl

P A N O R A M A B U D O W L A N A



MIĘDZYRZECZ
ul. Reymonta 7 (teren PRIM)
zapraszamy: pn.-pt. 9⁰⁰-17⁰⁰ sob. 10⁰⁰-14⁰⁰

PRODUKT MIESIĄCA:



Drzwi harmonijkowe wciąż bywają niezastąpione w niektórych sytuacjach, a jeśli do tego powinny być eleganckie i trwałe (gwarancja producenta), to muszą być to drzwi VIVALDI...



**DACHY
PODDASZA**

**SYSTEMY
KOMINOWE**

**OKNA
DACHOWE**

RYNNY

OKNA

DRZWI

**MURY
ELEWACJE**

**BRAMY
GARAŻOWE**

- zaopatrujemy budowy (również inne materiały: wełna, regips, OSB...)
- materiały uznanych producentów
- współpracujemy z projektantami i wykonawcami



SPRZEDAŻ RATALNA

tel. kom. 601 700050; 601 166886 tel./fax 95 7412843 www.panoramabudowlana.eu